Dziś: Adis Abeba — cel włoskich samolotów

Dziś 20 stron Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 231 Rok 65 Poniedziałek, 7 października 1935

Wojna w Abisynji rozgorzała na wszystkich frontach

Zdobytą przez Włochów Aduę Abisyńczycy odbili z powrotem

Zajęta przez Włochów w sobotę rano Adua zmieniała kilkakrotnie swego właściciela — Abisyńczycy okazują niezwykłą odwagę — Zacięta bitwa toczy się w okolicy Enguela

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Adis Abeby, iż zapewniają tam, ż Adua i Digrad są jeszcze w rękach Abisyńczyków. Na północ od Adui toczyła się niesłychanie zacięta walka na bagnety, lecz żadna ze stron nie osiągnęła znaczniejszych korzyści. Straty są duże. Na froncie Ogadenu dokoła Gerlogubi w odległości 550 mil na północno-wschód od Gorahia toczą się walki partyzanckie.

Adis Abeba. (PAT) Urzędowo donoszą, że bilans zabitych wskutek bombardowania Adui przez lotników włoskich wynosi 63 osoby.

W dniu wczorajszym bombardowane było miasto Borahia w prowincji Ogaden.

Adis Abeba. (PAT). Ogłoszono tu komunikat, który głosi, że wojska włoskie zajęły posterunki Wageta i Engedela. Włosi dotarli na odległość kilku mil od Adigrat, który nie został jeszcze zajęty. Według nieurzędowych wiadomości, podczas bitwy w Agame, dostało się do niewoli 85 Włochów.

Berlin. (PAT) Niemieckie Biuro informacyjne donosi z Adis Abeby: Urzędowo komunikują, że Adua została zdobyta przez Włochów w sobotę rano. Wiadomość o zajęciu Adigrad nie potwierdza się, natomiast liczą się z zajęciem przez Włochy Aksum.

Według nadeszłych tu w ostatniej chwili wiadomości zajęcie Adui nastąpiło po długich i krwawych walkach, w których Włosi zastosowali wszystkie będące do ich dyspozycji nowoczesne środki walki. Straty po obu stronach są ciężkie. Walki o Adigrad trwają. Abisyńczycy, którzy oszańcowali się w górach, stawiają zacięty opór — i tutaj obie strony poniosły znaczne straty. W rejonie tym wojska włoskie posuwają się naprzód zaledwie z szybkością 7 km dziennie.

Londyn. (Tel. wł.) W ciągu rana soboty wojska włoskie obsadziły Aduę, która dostała się w ręce Włochów dopiero po nadzwyczaj zaciętych walkach, w których obustronnie padły liczne ofiary. Włosi przeważyli szalę zwycięstwa na swoją stronę dzięki użyciu w walce broni wszelkiego rodzaju, nie wyłączając oddziałów zmotoryzowanych, ciężkiej artylerji i samolotów. Wiadomość o zajęciu Adui została w ciągu południa urzędowo potwierdzona przez stolicę abisyńską.

Wysiłki zajęcia miasta Adigrat, czynione przez Włochów od dwóch dni, dotąd nie powiodły się. Pozycje abisyńskie, oparte częściowo o teren górzysty, zostały mimo wielkich ofiar utrzymane dotąd bez zmiany. Abisyńczycy oszańcowali się w różnych miejscach i z powodzeniem dotąd odpierają wszystkie zakusy nieprzyjaciela.



Bitwa pod Aduą w r. 1896 według współczesnej ryciny.

Na linji w pobliżu Aksum wojska abisyńskie cofnęły się, tak, że możliwość zajęcia miasta Aksum jest prawdopodobna, o ile już nie nastąpiła. Władze abisyńskie nie zaprzeczają tym wiadomościom, twierdzą natomiast, że powodzenie wojsk włoskich jest bardzo nikłe, a postępy naprzód bardzo powolne.

Londyn. (Tel. wł.) Zajęta przez Włochów w sobotę rano Adua w ciągu dnia zmieniała kilkakrotnie swego właściciela. Walki o miasto przez cały dzień były bardzo zacięte. Abisyńczycy sprawili oddziałom włoskim dużo kłopotu. Waleczność ich i bohaterstwo przekraczały wszelkie oczekiwania.

W godzinach popołudniowych Adua znajdowała się ponownie w rękach Abisyńczyków. Mimo to ogólnie wątpi się, że zdołają oni utrzymać miasto. Włosi bowiem otrzymali posiłki i znacznie wzmogli atak w kierunku wyparcia nieprzyjaciela.

Do Adis Abeba nadeszły od jednego z dowódców wojsk abisyńskich, Ras Seyouma, wiadomości, iż w okolicy między Wayeta i Enguela toczy się zacięta bitwa, w której Abisyńczycy odnieśli częściowy sukces. W ręce wojsk abisyńskich wpadły przytem karabiny ręczne i maszynowe. Wojska włoskie w tej bitwie poniosły olbrzymie straty. Znaczne są również straty wojsk abisyńskich.

Mimo energicznych wysiłków oddziały włoskie nie zdołały przejść linji obronnej w pobliżu Adigrat, które to miasto nadal pozostaje w rękach abisyńskich. W chwili obecnej oddziały włoskie znajdują się około godziny drogi od Adigrat, tuż pod miejscowością Havariat. Linje abisyńskie stale są bombardowane przez samoloty włoskie, jednak, jak dotąd, bez wyraźnego skutku.

ROMAN DMOWSKI

Czy konflikt zbrojny w Afryce zagraża Europie?

Na politykę angielską spada odpowiedzialność za pokój świata

Uwaga narodów europejskich dziś jest pochłonięta rozpoczynającą się wojną w Abisynji.

Dużo się mówi o prawach państwa etjopskiego, które pada ofiarą niczem nieusprawiedliwionego zamachu ze strony Włoch; o ambicjach Mussoliniego, który usiłuje wzmocnić urok swej osoby i swą władzę osobistą przez zwycięstwo zewnętrzne; o zadaniach Ligi Narodów, jeżeli ta chce nadal istnieć; o obudzeniu się energji angielskiej w polityce zewnętrznej i jej pragnieniu utrzymania pokoju... Gdy się wszakże myśli nie o politykach i służącej im prasie, to niema wątpliwości, że główną przyczyną tego zajęcia się powszechnego sprawą abisyńską jest obawa, ażeby wojna, zaczynająca się w Afryce, nie przeniosła się do Europy.

Strach przed nową wojną europejską jest zmorą narodów od chwili zawarcia pokoju po wojnie 1914-18 roku. Wspomnienia tamtej są zbyt jeszcze świeże, ażeby można było myśleć o nowej bez dreszczu, zwłaszcza wobec szalonego postępu w zakresie sposobów masowego mordowania ludzi; powojenna zaś polityka międzynarodowa, mająca nieustannie na ustach wyrazy „pokój" i „rozbrojenie", w tem, co robiła, podkopywała starannie wiarę w pokojowe wyjście z położenia, które wytworzała.

Pamiętają też ludzie, że atak Austro-Węgier na Serbję 21 lat temu dał powód do wybuchu wojny „światowej", której przyczyny wcale nie w Serbji leżały, dziwić się więc nie należy, że wojna Włoch w Abisynji budzi obawy wojny europejskiej.

Nie prowadzi do niczego zajmowanie się stosunkiem Włoch do Abisynji, a zwłaszcza ferowaniem na nie wyroków ze stanowiska moralności politycznej, jak ją chce każdy po swojemu rozumieć. Dałoby to tyle skutku, ile w końcu zeszłego stulecia agitacja prze-

ciw Anglji z powodu wojny boerskiej, ile choćby sąd nad Niemcami, w który się częściowo zamieniła konferencja pokojowa po ostatniej wielkiej wojnie. Mussolini, pomimo wszystko, co o nim mówią, w swojej polityce afrykańskiej, jest tylko uczniem i prawowitym dziedzicem polityki mocarstw europejskich ubiegłego, a właściwie i bieżącego stulecia, która o tyle się zmieniła, o ile jej zęby powypadały i pazury stępiały.

W interesie pokoju w Europie, dziś nam musi chodzić przedewszystkiem o to, żeby ta wojna w Afryce jak najrychlej się skończyła. Im dłużej będzie trwała, tem większe niebezpieczeństwo jej przeniesienia się do Europy.

Na nieszczęście, atak włoski na Abisynję, wchodzi w drogę, jak to wszyscy wiemy, innemu wielkiemu mocarstwu — Anglji. Ze stanowiska swych dzisiejszych interesów i swoich widoków na przyszłość, nie może ona dopuścić do mocnego usadowienia się Włoch w górze Nilu i w pobliżu trzymanej przez nią w rękach drogi oceanowej do Indyj i Australji. Zrobiła więc wszystko, żeby tę wojnę Włochom uniemożliwić, i zrobi niezawodnie, co będzie mogła, żeby nie dopuścić do pomyślnego dla Włoch jej zakończenia. To zaś musi ją przedłużyć.

Wprawdzie interesy Anglji i jej imperjum nie leżą zbyt na sercu innym mocarstwom. Wypadałoby stąd, że będzie ona w swej polityce raczej odosobniona. Okazało się, że tak nie jest.

Położenie Włoch i ich wodza komplikuje inna sprawa, dla narodów Europy ważniejsza, niż konflikt włosko-angielski w Afryce.

Zwycięstwo faszyzmu we Włoszech miało następstwa, przez krótkowzrocznych polityków dzisiejszej Europy nieprzewidziane. Odbiło się ono rozgłośnem echem w wielu krajach i przyśpieszyło organizację walki żywiołów narodowych przeciw rządom wolnomularstwa i przeciw parlamentaryzmowi. Obrońcy tych rządów tak wysoko oceniają wpływ Włochów w tym względzie, że wszelką próbę organizacji ruchów narodowych nazywają faszyzmem. Zwłaszcza jest to ulubionym terminem Żydów.

Stąd wszelki triumf Włoch, a z nim umocnienie się włoskiego faszyzmu obrońcy rządów masońskich, uważaliby za wielki postęp niebezpieczeństwa dla siebie. Nie życzą też powodzenia Włochom w Abisynji, a nawet w głębi ducha pieszczą niezawodnie nadzieję, że poniosą one klęskę nietylko pod Aduą, ale i w Europie, że ta klęska może dać w wyniku koniec rządów faszystowskich we Włoszech. To w ich przekonaniu byłoby ocaleniem rządów masońskich we wszystkich krajach.

Anglja, dla której przebieg tej drugiej walki nie jest obojętny i ma więcej znaczenia, niż to ludzie widzą, wie tedy dobrze, że w owej walce z Włochami może liczyć na szerokie sympatje i nawet na realne współdziałanie.

To podtrzymywać ją będzie w przedłużaniu wojny włosko - abisyńskiej wszelkiemi dostępnemi dla niej sposobami, od chwili, kiedy się nie udało przeszkodzić jej wybuchowi. Ta zaś polityka będzie wytwarzała coraz większe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie.

Włochy, jak to wynika logicznie z ich położenia, jak to okazuje ich postępowanie i ich oświadczenia, będą wszystko robiły, żeby tę wojnę zlokalizować i jak najszybciej zakończyć.

Jeżeli ta wojna znacznie się przedłuży i, co nie daj Boże, przeniesie do Europy, sprawi to polityka angielska.

Losy pokoju i wojny decydują się w Genewie

Za kulisami dyplomatycznych targów o sankcje wobec Włoch — Plenarne posiedzenie Ligi odbędzie się w środę, 8 b. m.

Genewa, (Tel. wł.). Komitet trzynastu Ligi Narodów obradował do późnego południa i ostatecznie uzgodnił treść rezolucji mającej być przedłożonej na posiedzeniu rady Ligi Narodów. Poza tem komitet uchwalił wybrać komisję w składzie 6 osób, który zajmie się zbadaniem wszelkich depesz i wiadomości nadchodzących w sprawie obecnej sytuacji wojennej na froncie, tak ze strony włoskiej jak abisyńskiej.

Uchwalona rezolucja składa się z dwóch części, pierwsza część omawia powstanie zatargu i przebieg sporu, a druga dotyczy obecnej fazy sporu abisyńskiego, nie wyłączając działań wojennych.

Genewa (tel. wł.). Komitet trzynastu Ligi, który obradował w piątek aż do późnej nocy, zebrał się w sobotę przed południem ponownie, przyczem w posiedzeniu wzięli udział Laval i Eden.

Komitet uzgodnił już w części przedłożoną przez komisję redakcyjną treść rezolucji, która zostanie przedłożona radzie Ligi.

Rezolucja stwierdza, że Abisynja dążyła do wykonania swych zobowiązań wobec Ligi Narodów, wierna postanowieniom jej paktu. Od czasu jej przystąpienia do Ligi Narodów stosunki administracyjne w kraju, a szczególnie kwestja niewolnictwa uległy znacznej poprawie, przyczem ta część rezolucji została już zaaprobowana definitywnie przez komitet.

W sprawie drugiej części rezolucji toczyły się na posiedzeniu sobotniem jeszcze targi, przyczem dały się zauważyć dwie tendencje. Jedna, poparta przez Anglję, Sowiety i Małą Ententę, zmierza do stwierdzenia, że wobec nowej nie potrzebującej żadnego specjalnego wyjaśnienia sytuacji wojennej w Afryce wszelkie próby pokojowego załatwienia sporu stały się bezprzedmiotowe i że wobec tego należy stwierdzić właściwego napastnika. Druga teza, poparta głównie przez Francję i część jej zwolenników idzie w kierunku poczynienia kroków do zmuszenia obu stron do zaprzestania działań wojennych i załatwienia sporu na drodze nowych rokowań.

Genewa, (Tel. wł.). Po przemówieniach zainteresowanych stron przewodniczący rady Ligi Narodów oświadczył, że Rada przystąpi natychmiast do zbadania przedłożonych jej poważnych doniesień. W tym celu zaproponował zwołanie wydziału sześciu w składzie delegacji Anglji, Francji, Danji, Rumunji, Portugalji i Chile, który najpóźniej w poniedziałek przedłoży sprawozdanie radzie. Projekt przewodniczącego rada zatwierdziła bez dyskusji z dodatkiem Edena, że wydział przystąpi jeszcze w sobotę wieczorem do pracy.

Po odpowiedzi na apel przedstawiciela Abisynji, nad którym odbędzie się głosowanie w poniedziałek, posiedzenie zostało zamknięte

Genewa. (Tel. wł.) Opracowany w myśl art. 15 paktu L. N. przez wydział pięciu projekt sprawozdania dla Rady L. N zawiera w swej pierwszej części szczegółowe przedstawienie starań Ligi, począwszy od stycznia b. r., dla złagodzenia sporu włosko-abisyńskiego.

W drugiej części ujęty został obecny stan sporu włosko-abisyńskiego z punktu widzenia prawnego i politycznego.

Genewa. (Tel. wł.). Plenum zgromadzenia Ligi Narodów zwołane zostało na środę przyszłego tygodnia. Liga Narodów ma na posiedzeniu tem wybrać komisję koordynacyjną dla omówienia sankcyj, wynikających z paktu Ligi Narodów, przyczem komitet ten opracować ma program i sposób zastosowania i przeprowadzenia zarządzeń sankcyjnych.

Londyn (tel. wł.). Ambasador francuski Corbin odwiedził w sobotę ministra spraw zagranicznych Sir Hoeare'a w Foreign Office, z którym odbył krótką konferencję. Jak słychać, ambasador Corbin wręczył przy tej okazji ministrowi Hoare odpowiedź franuską na żądane wyjaśnienia angielskie, szczególnie w kwestji, czy Francja podziela stanowiska Wielkiej Brytanji w sprawie natychmiastowego zwołania Ligi Narodów, jeżeli zostanie stwierdzone, że jeden z członków Ligi został zbrojnie zaatakowany. Jak słychać, rząd francuski na zapytanie odpowiedział potwierdzająco.

Z frontu walki w Abisynji

Oficjalny komunikat włoski

Rzym. (Tel. wł.). W sobotę wydany został w Rzymie urzędowy komunikat o stanie walk w Abisynji, drugi z rzędu. Komunikat potwierdza przedewszystkiem, że obecnie walki toczą się na wszystkich frontach, nie wyłączając linji frontowej na granicy Somali W dalszym ciągu komunikat stwierdza, że w dniu 4 października pierwszy narodowy korpus włoski, oraz armja tubylcza dotarły w świetnej postawie aż pod Adigrat i Entiscio, witane entuzjastycznie przez ludność, która powywieszała białe flagi. Wojska abisyńskie oszańcowały się w pobliżu Adui i Adigratu w pozycjach górskich i zostały zmuszone do cofnięcia się. Armje włoskie posuwają się w dalszym ciągu ku południowi.

W wschodniej części doliny eskadry włoskie rozbiły przy pomocy bomb większe oddziały abisyńskie, dowodzone przez sułtana Turu i skoncentrowane wokoło miasta Aussa. Miasta Amba-Bicurtam zostały zbombardowane przez samoloty włoskie, przyczem Abisyńczycy, stojący tam pod wodzą Ras Buru, z trudem opierają się oddziałom włoskim.

Generał de Bono, głównodowodzący armji włoskiej, doniósł równocześnie, że wojska włoskie dzielnie przetrzymały ciężkie marsze i trudy wojenne, związane z fatalnym klimatem i olbrzymiemi upałami i stopniowo, ale konsekwentnie posuwają się naprzód. W sobotę wczesnym rankiem wojska włoskie kontynuowały swój marsz w głąb kraju!

Na odcinku frontowym somalijskim wojska włoskie obsadziły terytorjum położone wokoło Dolo i innych miast granicznych. Na miast Gorrahei przypuszczony został atak lotniczy, w którym udział wzięło sześć samolotów bombowych.

Negus obejmie dowództwo

Adis Abeba. (PAT). Cesarz oświadczył tym, którzy zamierzają opuścić stolicę, iż pozostaje on w pałacu i że w odpowiednim momencie obejmie dowództwo armji. Cesarz wykazuje dużo zimnej krwi i nie przerywa swych normalnych zajęć codziennych, które trwają do 20 godzin na dobę. W mieście panuje spokój. Wieczorami ulice są puste i krążą tylko patrole wojskowe.



Testament starego Puhaca

Napisał: St. Statkiewicz - Pabjanice — ilustr: H. Klemiński

W Jaworkach Małych odbywała się właśnie muzyka. Miedzami pośród pól ciągnęli parobki swarne a proste, nikiej te świrecki. Za nimi, brózdami a przygonami szły strojne dziewuchy, połyskujące barwami poprzyodziewanych na się strojów. A kajś od samych Jaworków leciał odgłos jękliwych skrzypiec, głuche pomrukiwanie basów i okropne łomotanie bębna. Parobki przyspieszyli kroku, dziewuchy ruszyły w derdki.

— O raju, adyć pospieszejta jeszcze prędzej chłopaki, bo te ścierwońskie tak grajom, że aż me cosik podnosi.

— Cichoj Ignaś, nie nerwuj się tak, jeszcze się natańcujesz do syta, jaże ci się koszula przylepi do pośladka a gacie pójdą na strzępki.

— A bo to on ma gacie — zaszyderował Wojtek — toć on jeszcze matuli za mleko nie zapłacił.

— Co tam gadać o mleku, kiej on jeszcze z matulą śpi — poprawił Wojtek, parobki buchnęli śmiechem.

— A może on jeszcze ciuśka ciagnie — rzucił zjadliwie któryś.

Ignac wyprostował się dumnie.

— Gospodarski syn jestem — przemówił hardo. — A któremu się nie podobom, to niech zemnom nie gada. Na tatułowych morgach ja pan, nie tak jak wy webry, klekoty siedzita we swoich Piaskach i klekoceta na staciwach, nikiej te wasze roztrajkotane pyski. Nademną panuje Pan Jezus i tatulo. A nad wami wasz Żyd fabrykant.

Zmieszali się parobki, bo Ignaś w razie potrzeby tak umiał pyskiem chlasnąć, jak jego ojciec, którego we wsi zwano Puhac za złowróżebne wieści, któremi Puhac straszył wioskowy naród. Stary Puhac mądry był jucha i przewidujący. Wiedział, jak trawa rośnie. Pysk miał nikiej wrota, a obmową nikogo nie ukrzywdził. Prawdę wszystkim wycinał, nie pytał kogo miał przed sobą: wójt, starosta, sołtys czy gospodarz — prawdę o sobie słyszał, aże w oczach stawały świerczaki. Tak też i teraz, Puhac szedł w grupie poważnych gospodarzy i gwarzył o tem i owem.

— A ja wam powiadam gospodarze, że za sześć, siedem lat będzieta świadkami niebywałych rzeczy i to wama powiadam, że terej jest niby to dobrze, ale właśnie dlatego jest źle, a później będzie jeszcze gorzej. A na ostatku będziewa płakać, kiej te dzieciny nieporadne.

— Szczekocie Puhac!

— Oj, nie szczekom, nie szczekom! Pożyjeta jeszcze parę lat, a zobaczyta...

Gospodarze szydersko się uśmiechnęli.

— Śmiejta się śmiejta, będzieta się jeszcze lepiej śmiać, kiedy wama i waszym dzieciom mogiły pokopiom.

— No... a bez co?

— Bez co? —— Puhac wyjął z kieszeni kartkę i począł przytaczać liczby: — W ostatnich dwu latach w naszej wsi na 60 gospodarzy owiec było 245, mniejwięcej 4 na jedną gospodarkę. Teroj owce są ino we dworze i u mnie, we wsi nic. Dawniej, jak się owce postrzygło, wełnę ugremplowało a uprzędło, to chłop miał portki, baba wełniak czy kieckę, jeszcze starczyło na uprzedaż. Teroj wszystkie chłopy ponauczali się robić wymyślny miejski towar. Rolę uprawią ladajak i robią konkurencję tym z miasta. Webry w mieście się źlą, urządzają strajki, a fabrykanty obrywają lon. Za co? Za to, że chłop ze wsi tamtego robotnika przetrzyma, bo robi taniej, a Żyd na tem korzysta, nabija kabzę i śmieje się jucha. Bawełnę sprowadza z zagranicy a nasz przemysł ludowy, co już się zaczął rozwijać zabity został docna. Kiejś, jakeś wyjrzał na pola, to ci całe zagony lnu zieleniły się ino, na łąkach pastuchy blichowali płótno, a po zagrodach słychać było zajadłe jazgotanie międlic. Wieczorami urządzano wieczornice-przęślice, baby przędły, parobki pod oknami wystawali i tak szło. A teroj, co?! Teroj baby wystawają po płotkach i międlą pyskami a radzą, jakby tu dzieci nie mieć i schodzą bez to do grobu. Hej, hej, ginie wioskowy naród, marnieje Polska! A te, co mogliby o tem pamiętać, lecą na muzykę nikiej ćmy w ogień.

— I wasz też leci, bodaj że najpierwszy.

— Niech leci. Po Bogu i matce ja nad nim pan. Jeszcze go najpierw z tej drogi zawrócę. Tak, tak — ciągnął w zamyśleniu Puhac.

— Najpierw jest sen, potem niezaradność, później zależność i niedola, ale kto nie zamrze we śnie, nie skąpieje w niedoli, wyzbędzie się niezaradności, — to wstanie na nogi, rozumieta mnie, somsiady, czy nie?

— Tak, tak — odpowiedzieli niebardzo pewnym głosem chłopy, pakując się hurmem na miejsce zabawy, gdzie muzyka rżnęła od ucha. Rozochocona młódź poszła w tany.

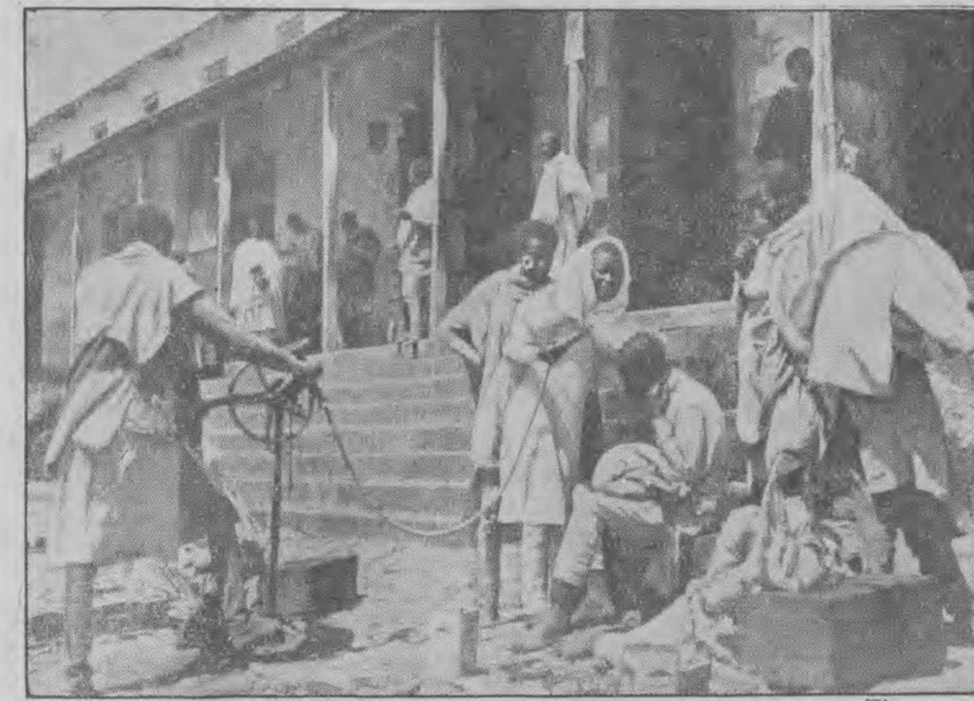
Ignac rzucił na stół złotówkę:

— Ognistego! — zawołał. Muzykanty zagrali oberka. Ignaś nikiej jastrząb wpadł w gromadę dziewuch, złapał Marynkę Sikorzankę i ruszył naprzód kiej huragan.

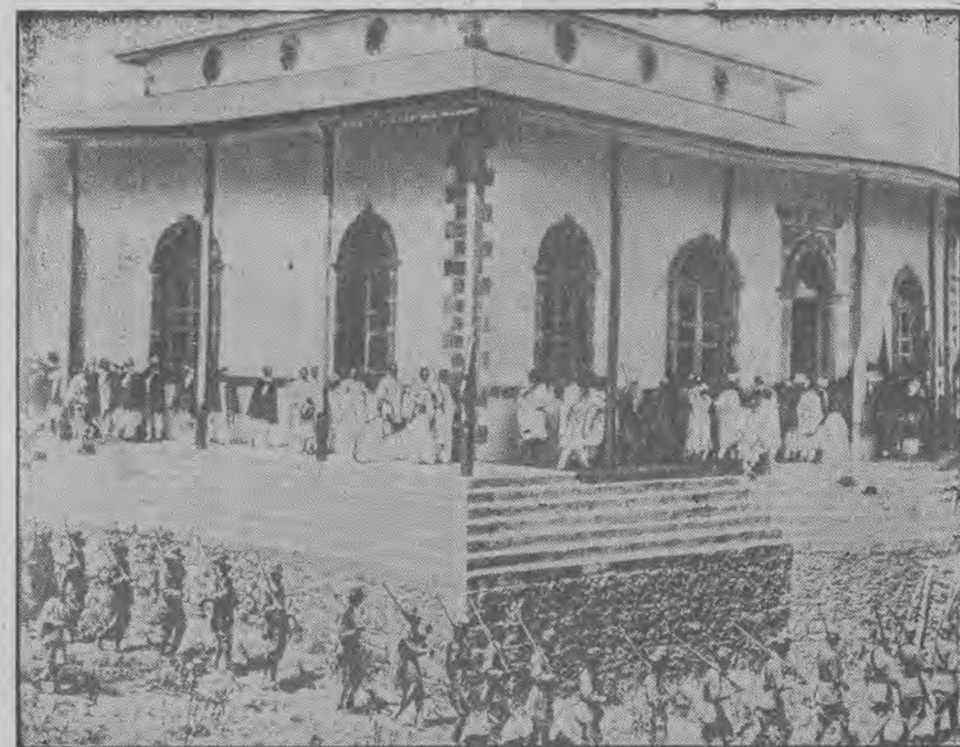
— O wie wie, siwy Ibie — zaśpiewał

Adis Abeba — cel włoskich samolotów bombowych

„Nowy Kwiat“ cesarzowej Taitu — Walka o tron w Abisynji — Król Soza, Menelik, mąż młodej i pięknej Taitu — Z przeszłości stolicy Abisynji — Wrażenia ogólne



ZAMIAST WEŁNY OWIEC STRZYGĄ ABISYŃCZYKÓW
Wraz z koleją dotarły do Abisynji rozmaite wynalazki, a między innemi również maszyna do strzyżenia owiec. Nie znalazła jednak zastosowania w europejskim sensie. Nabył ją bowiem fryzjer, urzędujący w Addis - Abeba pod gołem niebem. Strzyże tą maszyną włosy Somalisom i Gallasom.



CESARSKA SALA REPREZENTACYJNA
Adderaisz = zwie się największa sala w Adis - Abebie, położona nieopodal pałacu cesarskiego. W sali Negus udziela audjencyj, przyjmuje poselstwa zagraniczne,

„Nowy Kwiat“ znaczy w języku amharskim Adis Abeba; przed pięćdziesięciu laty jeszcze górskie pustkowie, uroczo położone w królestwie Szoa na wysokości 2500 metrów ponad powierzchnią tafli wodnej Czerwonego Morza A teraz miasto stołeczne ostat-
Biali zamieszkujący w stolicy Abisynji, na
które nowoczesna wieża góruje nad
niego cesarstwa na czarnym lądzie.

Menelik nie był jeszcze królem królów Etjopji, zadawalając się królowaniem w Szoa. Negusem był nieustraszony Jan, wsławiony zwycięstwami nad wojskami egipskiemi, które dwukrotnie pokonał. Negus Jan wziął wtedy do niewoli dużą część wojsk egipskich, z naczelnym wodzem Muley Hassan Baszą i całym sztabem. Jeńcom przed zwolnieniem i odesłaniem do ojczyzny wypalono piętno dwóch krzyży na ramieniu, oraz przepędzono nago przed Negusem.

Mądry władca dążył do zjednoczenia królestw w całość państwową, zdając sobie sprawę, że potęgującemu się naporowi kolonizacyjnemu Anglji, Francji i Włoch będzie można skutecznie przeciwdziałać odpowiednią siłą militarną. Ostatnią wojnę prowadził ten wielki wojownik — Negus na zachodzie państwa z Mahdistami, których powstanie zagroziło w czwartej ćwierci ubiegłego stulecia całemu wschodowi Afryki i dorzeczu Nilu. Przedewszystkiem białym. Lecz i na Abisynję natarły dziesiątki tysięcy sfanatyzowanych derwiszów. Spotkanie nastąpiło pod Methemeh 8 marca 1889 r. Szala zwycięstwa chyliła się już na stronę abisyńską, kiedy nagle Negus Jan został śmiertelnie ranny. Skonał na polu walki.

Król Soza, Menelik, mąż młodej i pięknej Taitu, prawowity potomek salomonowego Melecha I, zostaje Negusem Negusti. Nie potrzebuje sobie wywalczać uznania; lud bez szemrania uznaje jego prawo do korony

Negus postanawia wybudować stałą rezydencję. Aksum i Gondar przestały niemi być już oddawna. Negus Jan, nieustannie wojujący, przerzucał się z miejsca na miejsce, nie przywiązując przy żołnierskiem usposobieniu większej wagi do stałego miejsca zamieszkania. Koczował z wojownikami w miajezęściej kierują swoje kroki ku poczcie,
otoczeniem w głębi, po lewej stronie.
rę konieczności państwowych.

Menelik II, jako król Szoa, rezydował w Antotto, na wzgórzu, wzniesionem na 2800 metrów, nieco na zachód od miejsca, w którem teraz rozkłada się Adis Abeba. Ku temu dolinnemu miejscu ściągał król często z żoną i drużyną, aby zażywać kąpieli w cieplicy siarkowej, wytryskającej tam wprost z ziemi. Kąpiele przynosiły ulgę Menelikowi, cierpiącemu na reumatyzm.

Zaciszna, obfitująca we wodę miejscowość spodobała się królowej Taitu. Po objęciu władzy przez Menelika w r. 1889 żona nowego Negusa wybudowała tu swój ghebbi (pałac). Dokoła siedziby cesarskiej rozłożyły się lepianki dworzan i naczelników szczepów, przebywających w otoczeniu Negusa.

Do Adis Abeby jak nazwała cesarzowa Taitu nową stolicę, od mnóstwa kwiatów, wśród których miasto wyrosło, zaczęli przybywać w ostatnich latach zeszłego stulecia, po zwycięstwie Menelika nad Włochami pod Aduą, przedstawiciele dyplomatyczni mocarstw europejskich, aby poznać kraj, ludzi i obyczaje cesarstwa, które dało sobie radę z nowocześnie wyekwipowanemi wojskami włoskiemi. Zdumione mocarstwa europejskie spostrzegły nagle, że w Afryce istnieje nieznany dotąd czynnik siły, z którym należy się poważnie liczyć.

Darem wspaniałomyślnego Negusa była ziemia, na której przedstawicielstwa zagraniczne budowały swe siedziby. Prawo abisyńskie zabrania bowiem nabywania ziemi przez cudzoziemców. Wyjątek stanowią tylko te obszary, które drogą darowizn cesarskich dostały się w posiadanie białych.



NA GŁÓWNEJ ULICY ADIS - ABEBY

---

podsołtys Obuch. Z powodu braku swojej baby chwycił stojącą opodal kowalichę i ruszył w ślad za Ignasiem. Śmiech się rozległ dokoła, bo kowalicha gruba była kiej beka a w tańcu sapała jak lokomotywa. Ignaś wysunął się na czoło.

— O jedź, a żywo.
A w rów się nie wywol!
A jak będziesz miał wypadek,
baba stłucze se pośladek.
— O jedź a żywo



A babę w rów nie wywol.
Weźmiesz drugą niezadługo,
Niech ci kolki na łbie strugo...

Stary Puhac siedział samotny na boku, a posępny kiej ta noc listopadowa. — Rozumem cosik ważył, zaś chłopcy tańcowali na zabicie, aże od stratowanej ziemi ku niebiosom wzbił się olbrzymi kłąb kurzu a na złociste przedżniwne pola szło echo rozedrgane beztroską piosenką Ignasiową.

— Baw się synusiu, baw, niechta dzwoni twoja przyśpiewka. Przyjdzie czas, padnie ostatnie drzewo w Piaskach, wtenczas dowiesz się, co masz robić, dowiedzą się i ci, co zostaną przy życiu. Nie chcą posłuchać dobrej rady w dobrym czasie, posłuchają jej w złym, ale posłuchać muszą, bo od tego zależy ich życie lub śmierć. A ty Ignasiu baw się, baw. Co komu przeznaczone ,to go nie minie. Teroj idę pisać moją wolę, mój testament ostatni.

Stary Puhac powlókł się samotny w stronę domu. Gorycz miał w duchu, w sercu smutek.

* * *

Rozsierdził się stary Pająk, najstarszy weber w Piaskach.

— Słyszałaś ty stara, co ten głupi Puhac wygadywał onegdaj, jakeśwa śli na muzykę? Powiadał, że bez nas webry w mieście podupadli, żeśwa im wzięli robotę, że my winni, że baby nie międlą lnu. Pyskował na różne baby znachorki, na to, że owiec nie trzymamy, bo nawet się nie opłaci, cała wieś tak mówi. Tak samo i Żyd powiada, a Żyd to mądra sztuka.

— A mnie mówiła służąca od dziedzica — wtrąciła nieśmiało Pajączka, że Żyd to zdrajca, a gada tak, coby jemu było dobrze. Gadała, że Żyd dotąd z chłopami sztymuje, dopókąd kabzy nie nabije, a jak ją nabije, to se wyjedzie do Palestyny a chłopów kopnie w pośladek.

— Już zaczyna kopać, oberwał lon — rzucił posępnie Pająk.

— A widzisz, jednak stary Puhac nie ze wszystkiem szczekoł.

— A może i on ma słuszność — pomyślał w duszy Pająk, lecz głośno tego nie powiedział. Było mu wstyd. Więc wlazł za warsztat i z całą wściekłością zabrał się do roboty.

Niedługo rozeszła się po wsi wiadomość, że stary Puhac dokupił kilkanaście morgów ziemi, że nabył 100 owiec i że sieje tyle lnu, co go cała wieś nie spotrzebuje. Zdumieli się chłopy.

— Ano bogocz, to se postępuje nikiej dziedzic.

A Puhac łaził z kijaszkiem i Ignasiem komenderował a gadał:

— Mogom tam we Warsiawie budować niepotrzebne gmachy, mogom wydawać polskie złotówki na reprezentacje, biurokracje, ja se na mój chłopski wóz każę ładować tyle dobra, ile wlizie, jak przyjdzie koza do woza, żeby się mogła czem pożywić.

Stary Puhac od ludzi odsuwał się coraz więcej. Po wsi chodziły głuche wieści, że Pan Jezus mu rozum odebrał, że zle Puhacem kieruje, zle każe mu łazić po nocach, zsypywać do worków zboże, obsiewać lnem całe morgi.

— Ano zgłupiał chudziaszek niechta Pan Jezus ma nad nim zmiłowanie — biadały baby, a w tajemnicy przed chłopami okadzały święconem zielem węgły swoich chałup, żeby złe nie miało żadnego do nich przystępu. A Puhac ładował swój chłopski wóz i nocami ostatni swój pisał testament.



Minęły miesiące, minęły lata całe. Ten i ów we wsi pomarł, zmieniło się coś niecoś na świecie. Żyd fabrykant majątek swój liczył już na miljony, dla chłopów zrobił się hardy, a zły nikiej pies. Za robotę tak mało płacił a taką robił łaskę, że chłopy aż zębami zgrzytali ze złości i bólu, a poradzić nic nie mogli, bo Żyd był



ASVAU WOSSEN TAFARI
abisyński następca tronu, który otrzymał całkowicie europejskie wychowanie ogólne i wojskowe, jest gubernatorem prowincji Wallo.

Przezorny Menelik, nie chcąc, aby dyplomaci europejscy mieli zbytnio ułatwione zadanie śledzenia życia dokoła dworu, darował poszczególnym poselstwom tereny budowlane mocno od siebie oddalone. Przy trudnościach komunikacyjnych, właściwych dziś jeszcze w stolicy Abisynji, porozumiewanie się dyplomatów i wymiana spostrzeżeń nasuwała dużo trudności. Ułatwione zadanie mają natomiast wywiadowcy dworu, których uwadze nie ujdzie żadna wizyta w poselstwach.

Ciemności egipskie ogarniają ulice stolicy po zapadnięciu zmroku. Przechadzanie się wówczas po ulicach Adis Abeby jest przedsięwzięciem niebezpiecznem. Dotychczas tylko dwie ulice, w sąsiedztwie ghebbi cesarskiego, oświetla się elektrycznie; prąd pochodzi z pałacowej elektrowni, która jednak bardzo często zawodzi. Zdarza się to niekiedy w czasie przyjmowania gości przez Negusa. Poselstwa zagraniczne posiadają własne elektrownie domowe.

Abisyńczykom nie wolno po zapadnięciu nocy przebywać na ulicach stolicy. Przez to zarządzenie władze bezpieczeństwa pragną zapobiec napadom na białych pod osłoną nocy. Przedstawicielstwa zagraniczne posiadają dla swego bezpieczeństwa zaciężne straże wojskowe, t. zw. „askari".

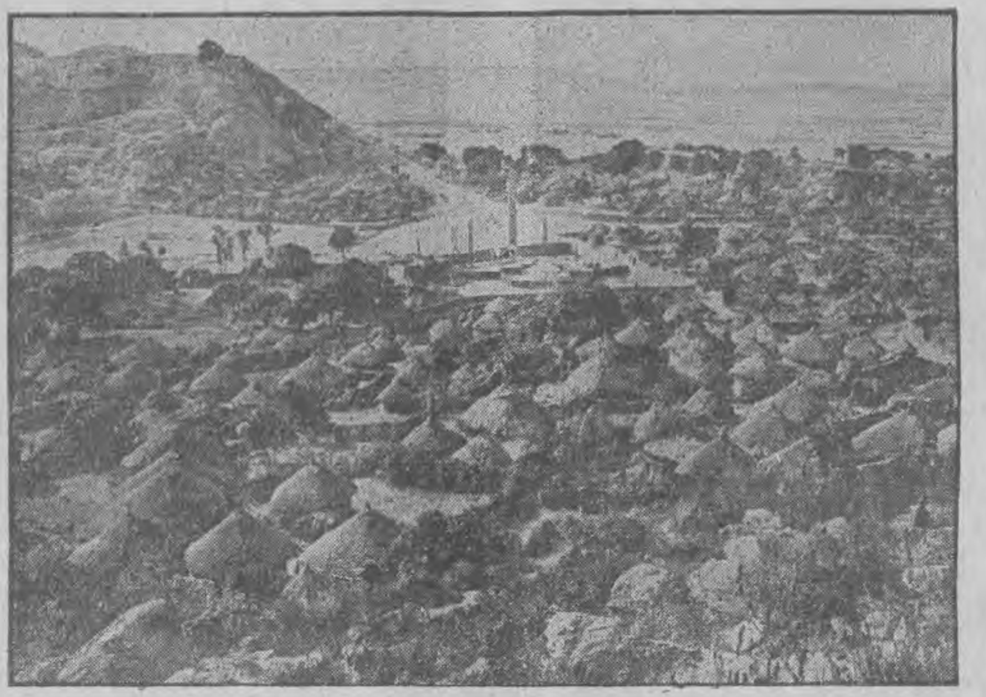
Miasto doczekało się dopiero w ostatnich latach kilku asfaltowanych jezdni

Dwa rodzaje zapachów wiercą w nozdrzach przybysza do stolicy, romantycznie nazwanej „Nowym Kwiatem": nieczyszczonych ulic — kanalizacja jest zupełnie nieznana — oraz intensywna woń drzew eukaliptusowych.

Z temi drzewami to cała historja: okoliczne lasy rudowano w miarę potrzeby coraz większych przestrzeni budowlanych dla miasta, które teraz liczy około 150 tysięcy mieszkańców. Budując miasto bezplanowo, wycięto w krótkim czasie wszelką zieleń. Słońce podzwrotnikowe prażyło niemiłosiernie.

Jeden z przyjaciół Negusa Menelika przysłał mu w darze kilkanaście sadzonek amerykańskiego drzewa eukaliptusowego. — Nadspodziewanie szybko przyjęły się te drzewa, wyrastając w kilku latach do rozmiarów wielkich drzew. Szybka wegetacja naprowadziła Menelika na myśl zadrzewienia Addis Abeby eukaliptusami. Dziś gaje z tych drzew stanowią ozdobę stolicy, przyczyniając się ponadto do oczyszczenia jej powietrza.

Rządowe „gmachy" i urzędy znajdują się w obrębie cesarskiego ghebbi. Kompleks tych „gmachów", niemal bez wyjątku parterowych, otacza wysoki mur, przecięty w kilku miejscach bramami. Wrażenie — twierdzy!



Po zdobyciu Adui najbliższym celem armji włoskiej jest miejscowość Aksum, uważana za stolicę legendarnej królowej Saby. Aksum oddalone jest w linji powietrznej o 250 km. od jeziora Tana.

UWAGI

Wojna włosko-abisyńska wybuchła i każdy, najbardziej szary człowiek może być dumny, bo ją bez trudu przewidział i przepowiedział kilka miesięcy naprzód.

Zaczęliśmy studjować pierwsze depesze z teatru wojny. Dzięki radjotelegrafji i radjotelefonji, wiadomości, nadane w Abisynji, Rzymie, Londynie i Genewie, znane są całemu światu po upływie najwyżej kilku godzin; korzystamy ze zdobyczy techniki.

Jakże inaczej było podczas poprzednich wojen! Zanim wiadomości z placu boju dotarły do siedzącego w fotelu czytelnika gazety, mijały dni i tygodnie. Dziś tego samego dnia wiemy wszystko.

Ściślej: powinniśmy wiedzieć, bo chociaż w przekazywaniu wiadomości zastosowano wszystkie najnowsze metody, to jednak informacje, dochodzące z Abisynji i Włoch, są już teraz, na samym początku, bardzo bałamutne.

Jedna agencja telegraficzna donosi z Adis Abeby, że eskadra włoskich samolotów zrzuciła na Aduę 78 bomb. Druga agencja informuje równocześnie z Rzymu, że rząd włoski zaprzecza kategorycznie, jakoby samoloty włoskie urządziły nalot na Aduę, a trzecie wreszcie źródło informacyjne stwierdza, że eskadra samolotów włoskich krążyła nad Aduą, lecz nie zrzucała bomb, ale... ulotki propagandowe.

Jeżeli ta „wszechstronność" w informowaniu czytelników świata przez współzawodniczące ze sobą potęgi będzie trwała w dalszym ciągu, to możemy być przekonani, że mimo radjotelegrafji i radjotelefonji, o wojnie włosko-abisyńskiej wiedzieć będziemy akurat tyle, co w świecie starożytnym wiedziano współcześnie o wojnach Cezara w Galji.

Wybuch gazu w kopalni w Westfalji

Dwie osoby poniosły śmierć

Berlin. (Tel. wł.) W kopalni Mont-Cenis w pobliżu Herne w Westfalji wydarzyła się w sobotę rano o godz. 7 nowa katastrofa wybuchu gazu. Dwie osoby poniosły śmierć.

Wybuch gazu nastąpił w momencie, gdy dwaj urzędnicy kopalni stwierdzali wewnątrz szybu, czy konieczna jest naprawa ochronnego wału przeciwpożarowego. Słup ognia wpadł w tej samej chwili na obie ofiary, które, powalone na ziemię, zostały zasypane przez rozsadzony wał. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano wydobyć obie nieszczęśliwe ofiary.

Wszelkie próby przywrócenia obu do życia nie odniosły jednak skutku. W katastrofie piątkowej, która wydarzyła się w tej kopalni, zginęło pięciu górników. Tyluż jest ciężko rannych. Jeden z zasypanych górników pozostaje jeszcze w kopalni i zwłok jego dotąd nie udało się wydobyć.

Na wysokości 11 800 m.

Moskwa. (PAT.) Lotnik sowiecki Kokinaki wzniósł się wczoraj dla celów doświadczalnych na samolocie, zaopatrzonym w jeden silnik, na wysokość 11 800 mtr., utrzymując się dość długo na tej wysokości.

Temperatura dochodziła do 60 stopni poniżej zera, a mimo to lotnik czuł się zupełnie dobrze i aparat działał sprawnie.

panem ich życia i śmierci. Ziemia ładajak uprawiona, ladajaki wydała plon. Żyd tak licho chłopom płacił za robotę, że aż śmiech, a winien im był ogromne pieniądze dlatego, że zalegał z wypłatą.

Pomarł i stary Puhac. Ignaś pochował go skromnie, nikiej biednego wyrobnika i pracował nadal sumiennie, wypełniając święcie tatulową wolę. Ino łeb mu się pochylił, od roboty zgrubiały ręce, troski powyorywały mu na czole swoje ślady i brózdy.

Mijały lata. Do wsi Piasków chyłkiem pod słomą kryte strzechy złodziejskim krokiem wdarł się przesławny kryzys. Zcichnął klekot ręcznych warsztatów. — Żyd fabrykant z miljonami zwiał do Palestyny. Rzucili się w pogoń za nim chłopy, złapali ino garstkę dymu z odjeżdżającego pociągu. Żyd zwiał a chłopy siedli na przyzbach i tępym wzrokiem zapatrzeli się kajś w ubiegłe lata. Milczeli ponuro. Przepowiednia starego Puhaca spełniła się docna. We wsi Piaskach cisza zapanowała, nikiej na cmentarzu Nikt się nie śmiał, nie płakał. Młodzieży nie było. Dziewuchy co kiedyś były najswarniejsze, powymierały na suchoty. Jedne tak z biedy, drugie z wiadomych powodów. Dzieci nie było. Szkoła była zamknięta na głucho.

Jedne ino Jaworskie olszyny swemi listkami szeleściły, opowiadając błąkającemu się tam Ignasiowi o jego ostatniej piosence i o czarnych oczach Marynki Sikorzanki. Cosik go chwytało za gardło, cosik się w nim waliło i gruchotało kiejby te drzewa, które ścinali głodne Piaskowiaki.

Wkrótce nie stało i drzew, nie stało i wierzb, dumających ponad rzeką. Nie stało topoli, wyniosłych, dumnych. Nawet drzewa owocowe w sadach, głodne ścinali Piaskowiaki. Wycięte zostało wszystko, co było ino do wycięcia, bo przednówek nastał we wsi tak ciężki, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. Wieś się zrobiła jedną piaszczystą wydmą. Nadomiar złego, wiosną mróz a latem niebywała susza



wyniszczyła plony na polach. Zostało cośniecoś kartofli.

Zbliżały się żniwa, które nie mogły być żniwami. Piaskowiaki nawet kos nie klepali, bo i poco? Jednego popołudnia baby podniosły okrutny lament, bo chłopy ścięli ostatnią sosnę przydrożną z figurką Matki Boskiej. Głód i zaciętość nie uszanowały świętości. Ignac gorzko zapłakał, siadł na koń i chybcikiem znalazł się w Piaskach. Piaskowiaki właśnie łupali sosnę na drzazgi, żeby ją w mieście na pęczki sprzedać.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — Milczenie było odpowiedzią. Chłopy otoczyli Ignaca wokoło.

— A ty tu cegoj? Przyszedeś nama urągać a pokpiwać, a niedoczekanie twoje. A wreszcie się ciesz, bo jak twój ociec nama przepowiadał, tak się i sprawdziło.

Ignac założył ręce na piersi .

— Nie przyszedem się z waju cieszyć ni nakpiwać. Przyjechałem spełnić tatulową ostatnią wolę świętą, poto tu jestem.

Ignac wyjął z zanadrza ojcowski testament. Chłopy odkryli głowy, Ignac zlazł z konia, siadł na pniu zwalonej sosny. Siedli i chłopy. Ignac otworzył pożółkłą od starości kopertę i począł czytać.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Oto ja gospodarz Puhac, wiele myślący, wiele rozumiejący swym chłopskim rozumem czynię was chłopy ze wsi Piasków właścicielem całego mojego majątku, oprócz 16-tu morgów pola, które zapisuję synowi mojemu Ignacowi, którego czynię głównym wykonawcą całej mojej pisanej i niepisanej woli. — Wszystkim gospodarzom zapisuję na każdą gospodarkę po 6 owiec, po 2 worki mąki, 3 korce żyta, 2 centnary lnu. Ziemia w liczbie 20 morgów ma być własnością gospodarzy pod warunkiem, że ta gromada zobowiąże się uprawiać na niej tylko len. Już nie mam nikomu nic do zapisania. Pozostała mi jeno dusza a tę już oddałem Bogu.

— Teroj się do was zwracam chłopy ze wsi Piasków Otóż celem mojego życia było dźwignięcie rodzinnego przemysłu i odrodzenia waszego ducha. Zgrzeszyliśta chłopy ciężko i upadliśta nisko, dlatego zawisła nad wami kara Boża. Ale z woli Boga jest ukaranie i zmiłowanie, latego ja, gospodarz Puhac la was pisałem ten testament, la was ciułałem dobro, la was chowałem syna i wama go teroj oddaję na parobka i drogowskaziciela. Jego słuchajta a przy Boskiej pomocy i jego pracy powstaniecta znowu na nogi. I powstanie tajemne moje ukochanie: ludowy chłopski przemysł, bo chłopi są solą ziemi i rdzeniem narodu. Dlatego błogosławię wasze w tym celu poczynania, błogosławię z naszego cmentarza, błogosławię zza grobu. Amen!

Ignac skończył czytanie. Chłopy nadół zwiesili głowy. Żal im z oczu wyzierał i wstyd.

— Zadużo dobrego la nas uczynił Puhac — wymówił któryś.

— Śladami poszedł boskiemi — poprawił inny —— latego jego woli i waszej Ignac — będziewa słuchać jak Chrystusowej.

W Ignacowem oku zamigotała łza i spadła na słońcem spalony piasek.

— Ano, kiejśta uznali pisaną tatulową wolę, teroj powiem wama ustną

Długo w noc siedzieli chłopy Gwarzył Ignac, gwarzyli oni. Nad Piaskowskiemi łąkami wszedł księżyc, na łąkach zarechotały żaby.

Odjechał Ignac, rozeszli się do swych chałup chłopy. Nad rozchodzącymi się unosił się duch starego Puhaca, błogosła-

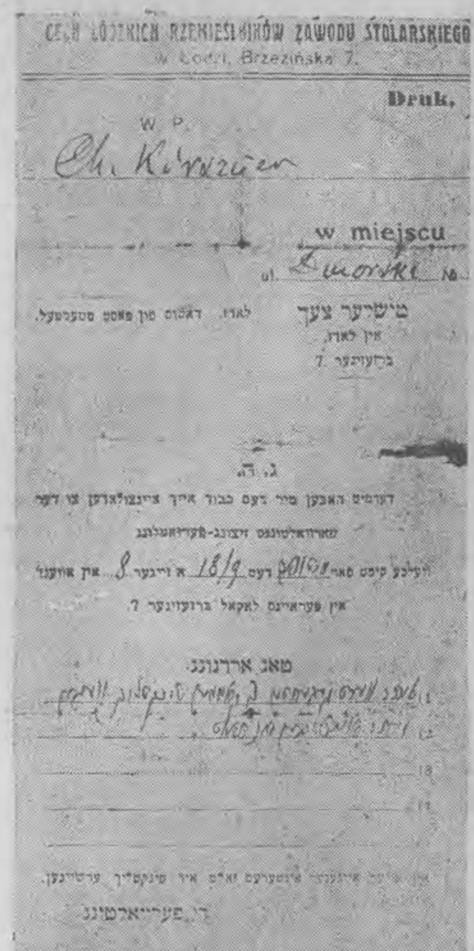


wiący synowi i chłopom, a uśmiechnięty życzliwie. Niedługo cmentarna skrzypnęła furtka. Kajś we wsi ozwały się psy i zamilkły. Po zapłotkach raz trzeci zapiały koguty, w powietrzu się ochłodziło a na rozkwitnięty rozchodnik na Puhacowej mogile poczęła opadać ranna rosa. Kajś, kajś na niebie zamigotały zorze i rozlały się het, het szerokim płomieniem. W kalinowych gąszczach nad rzeką zaśpiewały ptaki, słońce wzeszło jasne promieniste i przyniosło budzącym się ze snu Piaskowiakom zapowiedź lepszej doli.

S. STATKIEWICZ.

Sąd żydowski w Polsce karze chrześcijan

Znamienny proces chrześcijańskiego rzemieślnika w Łodzi o obrazę Żydów


CECH ŁÓDZKICH RZEMIEŚLNIKÓW ZAWODU STOLARSKIEGO
w Łodzi, Brzezińska 7.

Druk.

W. P.

w miejscu

ul.

Wezwanie „sądu" żydowskiego na rozprawę przeciwko Otto Konradowi.

Łódź, 6 października.

Odsłonimy dziś kulisy arcyciekawego pod każdym względem i bardzo znamiennego „sądu", jaki się odbył w żydowskim „Cechu łódzkich rzemieślników zawodu stolarskiego" nad chrześcijaninem stolarzem, p. Ottonem Konradem, oskarżonym o.. obrazę Żydów.

Przy ul. Dworskiej nr. 6 w Łodzi mieści się mechaniczna stolarnia obróbki drzewa Ottona Konrada, której klienci składają się w 50 proc. z Żydów. Na krótko przed wyborami do Sejmu, któryś z chrześcijańskich klientów p. Konrada nalepił na płocie w obrębie stolarni kartki z napisami „Nie kupuj u Żyda" i „Narodowcy nie głosują". Urażeni tym faktem Żydzi postanowili wnieść skargę na właściciela stolarni do swego związku tj. do „Cechu Łódzkich Rzemieślników Zawodu Stolarskiego", którego lokale mieszczą się przy ulicy Brzezińskiej 7.

Związek przyjął skargę i wysłał wezwania do wszystkich klientów żydowskich p. Konrada, aby stawili się, jako świadkowie na rozprawę w „procesie karnym". Gdy wezwani świadkowie tego niezwykłego procesu przybyli na rzekomy termin, zarząd związku żydowskiego polecił im, aby narazie wstrzymali wszystkie ewentualne zamówienia stolarni p. Konrada do czasu ukończenia „procesu".

Otrzymał równie „wezwanie" na sąd sam „oskarżony" Otton Konrad, przyczem w wezwaniu zagrożono, że o ile nie podda się wymiarowi „sprawiedliwości!", wówczas stolarnia jego zostanie zbojkotowana.

Rozprawę naznaczono na dzień 18 ub. miesiąca na godz. 20-tą.

Tak rozpoczął się ten niesłychany nawet w dzisiejszej rzeczywistości polskiej proces. Za stołem sędziowskim poza kilkoma brodatymi „przedstawicielami" Temidy rzecz charakterystyczna zasiadło również kilku Polaków z prezesem Izby Rzemieślniczej p. Kopczyńskim na czele.

Przewodniczący odczytał akt oskarżenia, zarzucający p. Konradowi zezwalanie na dokuczanie Żydom i tolerowanie w swoim przedsiębiorstwie napisów antyżydowskich. „Oskarżony" do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, że napisy zostały naklejone podczas jego nieobecności.

Mimo to „sąd" **postanowił wyrokiem pod rygorem natychmiastowej wykonalności skazać Ottona Konrada na zapłacenie 460 zł kary na wyszczególnione niżej instytucje:**

Na Dom sierot żydowskich — 100 zł.

Na Dom sierot niemieckich — 100 złotych.

Na Dom sierot **polskich — 100 zł.**

Na Cech Łódzkich Rzemieślników Zawodu Stolarskiego — 100 zł.,

Skazany ponadto musiał złożyć piśmienne zobowiązanie, że nigdy nie zezwoli na złe traktowanie Żydów i nie dopuści do rozklejania napisów o brzmieniu antyżydowskiem. P. Konrad wyrok przyjął na poczet którego **wpłacił natychmiast 100 zł.**

Fakt powyższy nie wymaga komentarzy. Crześcijańscy klienci p. Konrada, jak nas informują, postanowili z fakt utego wyciągnąć właściwe konsekwencje.

Napady Żydów na kolporterów „Orędownika" w Łodzi

Nowa ofiara bestjalskiego napadu, 16-letni chłopiec Filipczyński, opowiada o swojem zajściu na ul. Nowomiejskiej



A. Filipczyński, pobity kolporter „Orędownika". Gazety zbroczone krwią pobitego.

Łódź, 5 paźddziernika

W numerze czwartkowym „Orędownika" informowaliśmy krótko o zmasakrowaniu przez Żydów 16-letniego Filipczyńskiego, kolportera naszego pisma. Przebieg tego wyczynu żydowskiego przedstawiał się następująco:

Filipczyński, który kolportuje „Orędownik" od czasu jego pojawienia się w Łodzi, jak zwykle, o godz. 7 rano wiózł rowerem większą ilość egzemplarzy w stronę Bałuckiego Rynku, gdzie był jego rejon sprzedaży.

„— Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Ogrodowej — opowiada nam ofiara bestjalskiej napaści — zauważyłem, jak z chodnika zeskoczył jakiś Żyd w cyklistówce i skierował się ku mnie. Nie spodziewając się niczego złego, zwolniłem jazdę i chciałem go zapytać, czego chce. Nie zdążyłem jeszcze ust otworzyć, gdy **silny cios w twarz powalił mnie z roweru na jezdnię.** Przez moment ujrzałem jeszcze, jak z **chodnika przybiegło kilku innych Żydów, którzy razem z owym pierwszym napastnikiem zaczęli mnie bić i kopać. Nie wiem już, co się później działo. W oczach zrobiło mi się ciemno i straciłem przytomność. Ocknąłem się dopiero w karetce pogotowia, gdy lekarz opatrywał mi rany głowy."**

Nieszczęśliwy kolporter, który swą pracą pomagał niezamożnym rodzicom i którego zarobek w chwilach ciężkich stanowił prawie jedyny środek do życie dla całej rodziny, został tak dotkliwie zmasakrowany, że twarz jego wygląda teraz, jak jedna wielka rana. 50 egzemplarzy „Orędownika", jakie chłopiec miał przy sobie, zostały kompletnie zbroczone krwią. Jak silne były uderzenia, może poświadczyć fakt, że **wybity został jeden ząb, a reszta jest tak nadwyrężona, że nieszczęśliwy chłopiec nie może jeść.**

Zamieszczone zdjęcie nieszczęśliwej ofiary nienawiści Żydów da czytelnikom dokładne wyobrażenie o bestjalstwie zbirów żydowskich.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że napad ten miał miejsce w biały dzień, w chwili, gdy wzmaga się ruch uliczny, oraz że działo się to prawie w centrum miasta, zaraz za Placem Placem Wolności i, że o kilka zaledwie metrów znajdował się policjant, regulujący ruch, — będziemy mieli miarę zuchwałości żydowskiej, nie liczącej się już z niczem. Wypadek ten zresztą nie jest odosobniony. Nie tak dawno pisaliśmy o bestjalskiem wyrzuceniu kopnięciem nogi z jadącego tramwaju 11-letniego kolportera „Orędownika" przez pewnego Żyda, wskutek czego kolporter ów uległ b. poważnym obrażeniom ciała, stwierdzonym przez lekarza. **Sąd ukarał wtedy zbrodniczego Żyda 6-miesięcznym aresztem.**

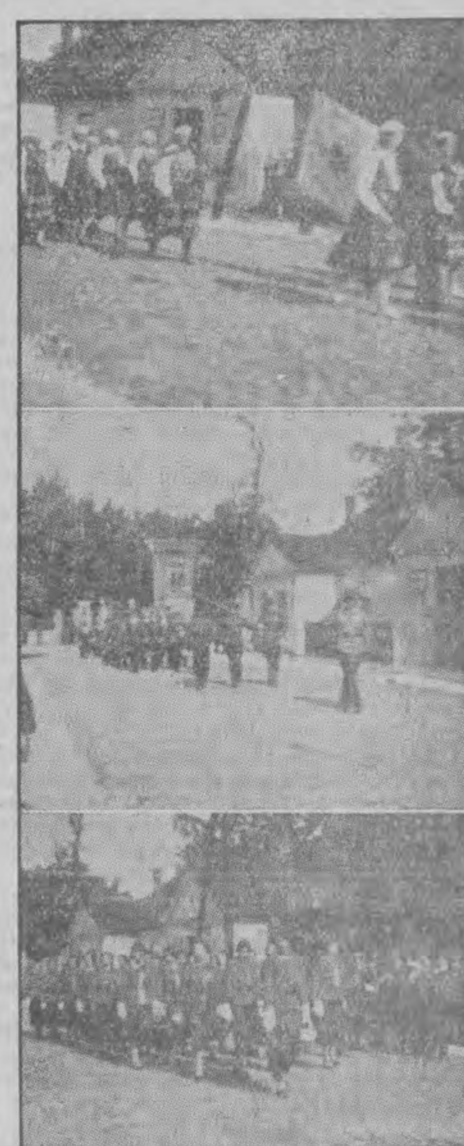
Przed dwom atygodniami pisaliśmy o dotkliwem pobiciu przez Żydówkę kolporterki „Orędownika", 16-letniej Longiny Chałacińskiej. Do tej litsy dochodzi obecnie napad na Filipczyńskiego.



Śp. Stanisław Kasprzycki, członek Tow. Gimn. „Sokół" gniazdo w Skierniewicach

Rekordowy skok

Praga (PAT) Por. Pawlovsky dokonał skoku ze spadochronem z wysokości 8700 mtr. Rekord nieurzędowy ustalony dotychczas przez spadochronistów sowieckich wynosił 7900 mtr.



Z uroczystości K. S. M. w Tomaszowie Mazowieckim

Przymus ubezpieczenia będzie zniesiony?

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt dalszej reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Z 64 ubezpieczalni ma zostać tylko 16, a siedzibą ubezpieczalni mają być miasta wojewódzkie. W innych miejscowościach na terenie województw byłyby utworzone oddziały ubezpieczalni.

Reorganizacja pociągnęłaby za sobą zniesienie stanowisk dyrektorów 48 istniejących dotychczas ubezpieczalni i mianowanie kierowników oddziałów o niższe uposażeniu. Równocześnie z temi zmianami byliby odwołani dotychczasowi komisarze rządowi, rekrutowani zazwyczaj z pośród urzędników ministerstwa Opieki Społecznej. Na stanowiska komisarzy ubezpieczalni wojewódzkich byliby powołani kandydaci z poza sfer biurokratycznych, reprezentujący czynnik społeczny.

Poza tym projektem, którego wprowadzenia należy oczekiwać w najkrótszym czasie, w ministerstwie omawia się plan dalszego zniesienia przymusu ubezpieczeniowego. Wysuwany jest m. in. projekt ograniczenia ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników umysłowych. Planuje się, ażeby pracownicy umysłowi, zarabiający 300 względnie 500 zł miesięcznie, byli zwolnieni od przymusu ubezpieczenia emerytalnego. Jednocześnie projektowana jest obniżka składek na ubezpieczenie chorobowe. (w)

Komisja oddłużeniowa uchwala...

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów, na które uchwalono wnioski w sprawie oddłużenia miast Stanisławów, Tarnów, Kowel, oraz powiatowego związku samorządowego w Grudziądzu i Pińczowie. (w)

Wiadomości

Ojciec św. przyjął ostatnio na posłuchaniu ministra Phra Riem Virajaphaya, posła Sjamu przy dworze włoskim, który jak wiadomo, jest katolikiem. Papież przyjął posła niezmiernie serdecznie i w czasie audjencji ofiarował mu artystyczny krucyfiks przeznaczony dla parafji św. Krzyża w Bangkok.

*

Hitler po zwiedzeniu portu wojennego w Piławie, szeregu garnizonów armji lądowej, kilku nowych lotnisk oraz Elbląga i Malborga, przybył po raz drugi do Królewca, gdzie weźmie dziś udział w otwarciu prowincjonalnego zjazdu partji.

*

Biuro prasowe urzędu kanclerskiego w Wiedniu stwierdza, iż rozsiewane zagranicą pogłoski o toczących się jakoby pertraktacjach między Austrją a Rzeszą w sprawie ugody oraz ewentualnej rekonstrukcji gabinetu, są wytworem fantazji i nie mają żadnej podstawy realnej.

*

W Budapeszcie ogólną sensację budzą wiadomości o pojawieniu się w okolicy Debreczynu obcego aeroplanu. Według „Pester Lloyd" miałby to być aeroplan bombowy rumuński, który zabłądził w drodze i zmuszony został do lądowania na terenie węgierskim. Tłumy ciekawych pośpieszyły na miejsce lądowania, ale nim zdążono zawiadomić władze, aeroplan wystartował i odleciał. „Pesti Hirlap" i „Nemzeti Ujzsag" twierdzą, iż w danym wypadku chodzi o aeroplan sowiecki.

*

Rada narodowa Labour Party, która obradowała w Brighton, przyjęła rezolucję, domagającą się niezwłocznego zwołania parlamentu, by rząd mógł poinformować izbę, co uczynił i co zamierza uczynić za pośrednictwem Ligi Narodów, celem przerwania działań nieprzyjacielskich w Abisynji.

*

Do Haify przybyły nowe okręty angielskie, tak, iż ogólna liczba jednostek wojennych przebywających przy wybrzeżach palestyńskich sięga 25. Rozmaite punkty strategiczne są fortyfikowane, a między innemi również i wzgórze Karmelu.

*

W berlińskim pałacu sportowym odbył się wiec, na którym wystąpił przywódca narodowo-socjalistyczy okręgu frankońskiego i wydawca antysemickiego tygodnika „Der Stürmer", Juljusz Streicher. — Stwierdził on, że kiedyś zagranica będzie dziękowała Niemcom za to, iż pierwsi przystąpili do ostatecznego rozwiązania kwestji żydowskiej.

*

W Grecji obiegają pogłoski o kryzysie w łonie gabinetu Tsaldarisa. W razie dymisji Tsaldarisa formowanie nowego gabinetu miałoby być powierzone Theotokisowi.



Wśród gęstej mgły wzburzone fale wyrzuciły statek angielski „Louise Yvonne" na brzeg skalisty Devon. Statek wprawdzie nie uległ rozbiciu, ale wkleszczył się pomiędzy dwie skały.

Obrady Sejmu i Senatu

Wicemarszałkami Senatu zostali senatorowie: Kwaśniewski Świtalski i Makowski — Sejm wybrał 8 sekretarzy

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się po godz. 11.

Na początku pos. Podoski przedstawił projekt nowego regulaminu, który bez dyskusji zaakceptowano.

Następnie zarządzono wybory 5 wicemarszałków i 8 sekretarzy. Wicemarszałkami zostali wybrani posłowie: Byrka, Miedziński, Schaetzel, Podoski i Mudry, prezes Klubu Ukraińskiego. Kandydatura pos Surzyńskiego upadła. Manipulacja obliczenia głosów trwała niesłychanie długo. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Nowe obyczaje panują w parlamencie. Polegają przedewszystkiem na niesłychanie długich rozprawach. Posiedzenie Sejmu trwało od godz. 11.15 do g. 13.40, jakkolwiek główny referat trwał minut 20. Zużyto głównie czas do głosowania. Jeszcze gorzej wypadło z obradami Senatu, które zaczęły się o godz. 16.10, a trwały do godz. 18.40. Referat o regulaminie trwał 10 minut.

Regulamin senacki opiera się zupełnie na regulaminie sejmowym. Przyjęto go nawet bez głosowania t. zn., że po zakończeniu referatu przez sen. Perlikowskiego, marszałek zapytał się, czy się kto do głosu zapisuje. Gdy nie usłyszał odpowiedzi, wywnioskował, że nikt się do głosu nie zapisał, a więc regulamin został przyjęty.

Zarządzono wybory trzech wicemarszałków. Zostali nimi wybrani senatorowie: Kwaśniewski — 60 głosów, Świtalski — 58 głosów i Makowski — 57 głosów. Senator Petrażycki przedstawił także kandydaturę Adolfa Bnińskiego, który zyskał 33 głosy i nie został wybrany. Jest bardzo charakterystyczne, że głosowało 89 senatorów, z tego 15 kartek było nieważnych. Następnie wybrano 6 sekretarzy. Na tem obrady Senatu zakończono.

Sejm wybrał 8 sekretarzy, także po długich ceregielach. Posiedzenia Sejmu i Senatu zostały zamknięte. Wyznaczony zakres czynności parlamentu został wyczerpany. Członkowie ciał ustawodawczych mieli w sobotę wyjechać do Krakowa na Sowiniec, ale rzecz tę odroczono prawdopodobnie na tydzień.

Tajny okólnik min. Goebbelsa

O czem nie wolno pisać w Niemczech

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa wiedeńska ogłosiła tajny okólnik niemieckiego ministra propagandy Goebbelsa, który poleca pisać dobrze o zakładach Kruppa, a zabrania pisać o żałobie w rodzinie kanclerza Hitlera z powodu śmierci jego stryja.

Przy informowaniu o wykonanych wyrokach śmierci nie wolno wspominać, że kanclerz Hitler nie skorzystał z prawa łaski. Najostrzej zabroniono informować opinję publiczną o eksploatacji kopalni na środkowym Śląsku, nie wolno wspominać, że robotnikom w kopalniach niemieckich są wydawane konserwy mięsne.

Nie wolno donosić o przypuszczalnych rokowaniach na temat zawarcia paktu naddunajskiego. Wszystkie ataki na Włochy w związku z wojną w Afryce są wzbronione. Nie wolno też informować o działalności wiedeńskiej Papena. (w)

Żydowski przemyt narkotyków w Bułgarji

Policja bułgarska aresztowała aferzystów

Sofja. (PAT.) Policji kryminalnej udało się wykryć aferę przemycania narkotyków, w której zamieszani są: Juljusz Iselipe, obywatel francuski, funkcjonarjusz towarzystwa „Orient-Express", Żydzi bułgarscy Isaak Anawi, Filip Capon i Natan Bojkow, oraz kilku funkcjonarjuszy towarzystwa Wagons-Lits.

W wyniku żmudnego śledztwa dokonano licznych rewizyj, w czasie których skonfiskowano 9 kg heroiny i 2 kg morfiny. Wszystkich aresztowano.

Losowanie 3-proc. Premjo-Pożyczki Inwestycyjnej

Warszawa. (PAT.) Dziś odbyło się losowanie premij 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1935, emisji 2-ej.

Główniejsze premje padły na następujące numery seryj i obligacyj:

500 000 zł — serja 16913, nr. obl. 4;
125 000 zł — serja 4805, nr. obl. 9;
po 50 000 zł — serja 8260, nr. obl. 31; serja 15399, nr. obl. 2;
po 25 000 zł — serja 4390, nr. obl. 30; serja 13547, nr. obl. 35;
po 10 000 zł — serja 1070, nr. obl. 12, serja 21797 — obl. 47, serja 13537 — obl. 46, serja 7943 — obl. 31, serja 3128 — obl. 32, serja 18056 — obl. 14, serja 4001 — obl 3, serja 22203 — obl. 19, serja 12317 — obl. 13, serja 11970 — obl. 10, serja 5632 — obl. 22, serja 5554 — obl. 13, serja 4012 — obl. 47, serja 21927 — obl. 45.

Pogłoski o rekonstrukcji rządu

Warszawa. (Tel. wł.) Pojawiły się znowu pogłoski, że zaraz po zamknięciu sesji parlamentarnej ma nastąpić rekonstrukcja rządu. Przypadłaby ona mniejwięcej na wtorek, środę.

Wszystkie te doniesienia są jednak tak mgliste i niejasne, że można z nich tylko stwierdzić, że czynniki decydujące nie powzięły jeszcze żadnych postanowień, co do zmiany gabinetu, a ten szczegół nie wyklucza możliwości dokonania drobnych przesunięć w gabinecie premjera Sławka. (w)

Senator de Jouvenel nie żyje!

Paryż (PAT) Senator Henry de Jouvenel, były ambasador francuski w Rzymie, zmarł nagle dziś w nocy.

Paryż. (PAT.) De Jouvenel zmarł w wieku lat 59. Był on naczelnym redaktorem „Matina" do chwili uzyskania mandatu senatora w departamencie Correze.

W roku 1922 był mianowany delegatem Francji do Ligi Narodów. W gabinecie Poincarego objął stanowisko ministra rolnictwa. W r. 1925 był wysokim komisarzem Syrji. W styczniu 1933 zostaje ambasadorem Francji w Rzymie. De Jouvenel był członkiem gabinetu Daladiera.

Do Berezy

Warszawa (Tel. wł.) W Białymstoku aresztowano na ul. Pierackiego członka Stronnictwa Narodowego, Stanisława Julicza-Bzurę, którego odesłano do Berezy Kartuskiej. (w)

Wybrańcy losu

Warszawa. (Tel. wł.) Pół miljona na wygranej z pożyczki inwestycyjnej otrzymał Kantorowicz z Łodzi, a 125 tysięcy padło na obligację, subskrybowaną za pośrednictwem warszawskiego kuratorjum szkolnego. (w)

Propozycje berlińskich agentów

Warszawa. (Tel. wł.) Do Polski przybyli agenci berlińskich firm powierniczych, którzy zaproponowali skup domów w *Berlinie*, w których właścicielami są obywatele *polscy*. Chodzi tu przedewszystkiem o Żydów.

Fałszywe 50-złotówki

Warszawa (PAT) Bank Polski donosi: W ostatnich dniach zatrzymano w Warszawie falsyfikat banknotu 50-złotowego z datą 1 września 1929 r.

Falsyfikat (typ II, odmiana I.) wykonany jest na papierze zwykłym satynowanym; ryps jest naśladowany linjami wytłoczonemi mechanicznie tylko na odwrotnej stronie falsyfikatu. Papier użyty do druku banknotów autentycznych jest szorstki, dość sztywny, rypsowany. Znak wodny z podobizną króla StefanaBatorego z napisami „50" i „zł" wykonany jest przez wytłaczanie, przyczem miejsca jaśniejsze od normalnego przezrocza papieru nie zostały uwypuklone cieniowaniem.

Wszystkie rysunki wykonane są w kolorach ciemniejszych, grubszemi kreskami, przerywanemi, wskutek czego symboliczne figury i poszczególne ornamentacje są miejscami zamazane i nie wykazują wyrazistości cieniowania. Napisy drukowane na stronie przedniej i odwrotnej falsyfikatu wykonane linjami cieńszemi, niż na banknotach autentycznych, mają kontury ostre, poprzerywane.

Naśladownictwo podpisów „Wł. Wróblewski", „Dr. Mieczkowski", „Orczykowski" jest nieudolne. Podpisy te wykonane są linjami grubszemi, zlewającemi się. Numeracja i podpisy utrzymane są w kolorze jaśniejszym, przyczem cyfry o odmiennym wykroju są nierówno rozmieszczone.

Kto zamordował Longa?

Paryż (PAT) Sen. Huey Long zastrzelony został przez dra Weissa. którego zkolei położyły trupem salwy rewolwerowe detektywów strzegących osoby senatora.

Na zgromadzeniu publicznem w Pretorji, w stanie Illinois oświadczył mówca, P. N. Wynhoven — Long padł ofiarą strzału jednego z członków swej straży przybocznej.

Dr. Weiss zbliżył się do Longa, a po wymianie kilku zdań uderzył go w twarz. W tym momencie detektywi zaczęli strzelać do Weissa. Źle wymierzony strzał trafił również i Huey Long'a

O przyszłość gospodarczą Tarnowskich Gór

Jak głosi legenda... Ponura statystyka dzisiejszej rzeczywistości — Położenie finansowe miasta — Co robić, żeby było lepiej — Akcja polskiego stanu średniego — Rola Żydów i ich popleczników — Pod sztandarami narodowemi ku lepszej przyszłości

Tarnowskie Góry, 6. 10. 1935.

Jak głosi legenda, w XV wieku rolnik Rybka, orząc, znalazł w polu czysty kruszec w tem miejscu, gdzie obecnie znajduje się tarnowski rynek. To odkrycie spowodowało dalsze poszukiwania na terenach należących do szlachciców Piotra Wrochema i Jana Blachy, gdzie wkrótce powstały trzy osady. W dniu 30 kwietnia 1526 r. otrzymały one od księcia Jana Opolskiego przywilej miasta, które nazwano Górami Tarnowskiemi z przydomkiem „Wolne Miasto Górnicze".

Taka jest pokrótce historja powstania „wolnego miasta górniczego" Tarnowskich Gór, na terenie którego i w okolicy powstały liczne kopalnie srebrodajnego kruszcu, rudy żelaznej i ołowianej. Tutaj wziął swój początek przemysł górniczy, a nawet hutniczy Górnego Śląska. Po setkach kopalń, unieruchomionych spowodu wyczerpania złóż kruszcu w szybach do 75 metrów głębokości, pozostały tylko ślady w licznych hałdach. Hałdy te dzisiaj już nawet stopniowo zanikają, gdyż teren się wyrównuje, aby przysporzyć ziemi pod pług czy plac budowlany. Dzisiaj po bogatej historji górnictwa pozostały legendy. Unieruchomione zaś kopalnie, istniejące w okolicy, pragnie się uprzystępnić publiczności. Byłaby to niemała atrakcja dla turystów nietylko polskich. Możnaby również ściągnąć tutaj rzesze turystów z zagranicy, bo trzeba wiedzieć, że zjeżdżali oni już tu w średniowieczu z dalszych stron świata, by podziwiać cuda podziemi kopalnianych. Słowa zachwytu wybitnych osób danej epoki można wyczytać w kronikach i pamiętnikach owych czasów. Nie małe zaciekawienie wzbudza podziemny strumyk „Sztoła" na którym przejeżdżali się łodziami dawniejsi burmistrzowie miasta, a na którym w ostatnich czasach uprawiano przemyt towarów do Niemiec.

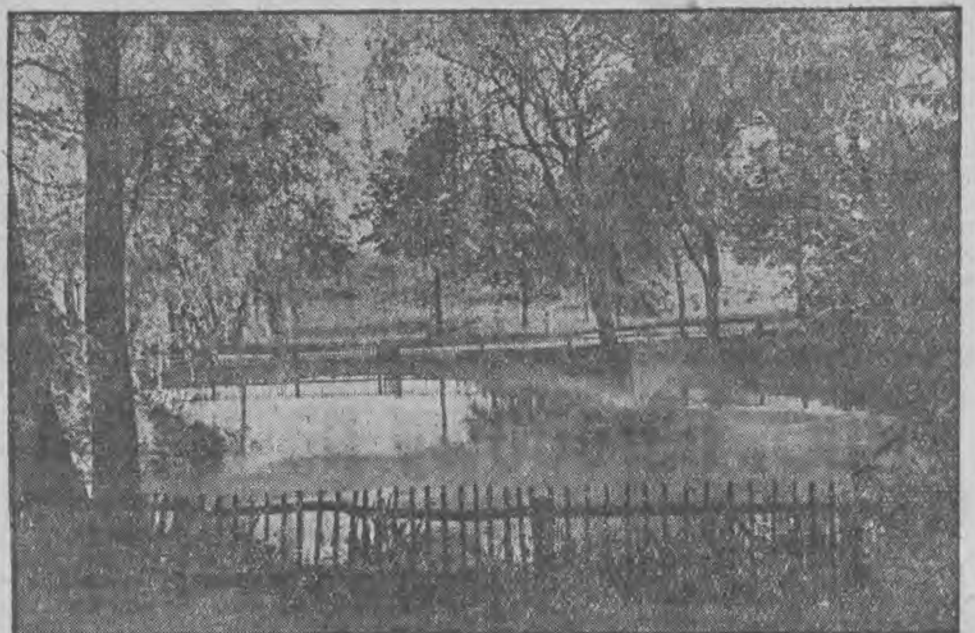
Jaka jest przyszłość Tarnowskich Gór?

Miasto, które liczy 16 450 mieszkańców, ma przeszło 1 500 bezrobotnych. Kryzys gospodarczy dał się niemało we znaki, bo w ostatnich pięciu latach zlikwidowano 2 tartaki, które zatrudniały około 800 robotników i urzędników. Poza tem zlikwidowano w tymże czasie warsztaty reperacyjne wagonów kolejowych, które zatrudniały 200 ludzi, śląską fabrykę stalówek, 2 fabryki kawy słodowej, fabrykę wyrobów papierowych, oraz drukarnię. Unieruchomiono fabrykę beczek, szpital Spółki Brackiej, Szkołę Górniczą, oraz kilka chrześcijańskich sklepów obuwniczych.

W najbliższej okolicy miasta Tarnowskich Gór zlikwidowano w wymienionym czasie Państwową Hutę Ołowiu i Srebra w Strzybnicy, która zatrudniała 600 robotników, a w Czarnej Hucie fabrykę rur „Gotobur", która zatrudniała 200 ludzi. W pobliskim Radzionkowie unieruchomiona została „Huta Łazarza", której załoga wynosiła 1 000 ludzi.

W tym stanie rzeczy ucierpiało bardzo rzemiosło i kupiectwo miasta, gdyż siła konsumcyjna społeczeństwa obniżyła się, a podatki, opłaty komunalne i społeczne wzrosły.

Od 1930 r. obniżyły się obroty obuwników chrześcijańskich o ca. 75 proc., którym konkurencję stwarzają tandeciarze żydowscy z poza Śląska. Liczba warsztatów krawieckich w 1929 r. wynosiła 23, w których zatrudniano 62 czeladników i 24 uczni. Ostatnio przybyło nowych 12 krawców, przeważnie żydowskich. Wszystkie warsztaty krawieckie zatrudniają obecnie 36 czeladników i 20 uczni. Z tych 35-ciu warsztatów krawieckich tylko 10 zdolnych jest płacić podatek dochodowy. U pozostałych zaś przymusowe ściąganie podatku jest bezowocne.



Widok z parku w Tarnowskich Górach.

Fryzjerzy zatrudniali w 1929 r. 17 uczni, gdy obecnie tylko 7-miu. Poza tem zatrudnionych było 30 pomocników fryzjerskich a obecnie tylko 8-miu. 31 czeladników fryzjerskich jest bez pracy. W tym okresie zlikwidowano 3 zakłady fryzjerskie, pozostałe zaś zaledwie wegetują.

Rzemiosło piekarskie także ucierpiało poważnie, o czem świadczą ciągle następujące zmiany właścicieli piekarń. Konsumcja pieczywa pszennego oraz żytniego, mimo wzrostu ludności, stale obniża się. Świadczy to o katastrofalnem obniżeniu się stopy życiowej społeczeństwa tarnogórskiego.

Rzeźnicy nie mniej ucierpieli, wskutek obniżenia się stopy życiowej tarnogórzan. Świadczy o tem stan uboju zwierząt w tut. rzeźni miejskiej, który wynosił w 1929 r.:

10 344 świń, 3 759 bydła, 1 441 cieląt, 58 owiec, 54 kóz oraz 115 koni i źrebaków.

Natomiast w 1934 r. wynosił ubój:

5 669 świń, 2 036 bydła, 1 110 cieląt, 90 owiec i 30 kóz.

Jak z tego zestawienia „Rzeźni Miejskiej" wynika, obroty w zawodzie rzeźnickim obniżyły się katastrofalnie, chociaż ilość mieszkańców w międzyczasie wzrosła o 3 000 osób. Obserwujemy więc stałe zubożenie ludności. Rzemiosło i kupiectwo podupada, a co większe warsztaty pracy likwidują się. Dzięki wytrwałym zabiegom b. wiceburmistrza p. dr. Hagera Bronisława, w omawianym okresie ostatnich lat skanalizowano miasto kosztem 2 528 000,— zł oraz wybudowano gmach szkolny, którego budowa pochłonęła dalsze 2 200 000,— zł. Tego czynu jednak nie mogą ci z „wyścigu pracy" i „radosno-twórcy" przypisać sobie za zasługę, bo pracę tę wykonała rada miejska i magistrat z wyborów i o większości opozycyjnej.

Obecna sytuacja samego miasta jest również dość ciężka, bo rachunki za budowę szkoły nie zostały jeszcze zapłacone. Podatki komunalne od kupiectwa, rzemiosła i przemysłu obniżyły się do minimum. Urzędnicy państwowi i samorządów (komunalni) zostali zwolnieni od podatków na rzecz miasta. Trzeba przytem zważyć, że ilość urzędników państwowych — szczególnie kolejarzy — jest w mieście przeważająca. (W mieście istnieją warsztaty kolejowe naprawy parowozów, największy w Polsce dworzec przetokowy, gimnazjum męskie i żeńskie i t d.) Skądże tu więc zdobyć środki pieniężne na utrzymanie miasta, na wyżywienie bezrobotnych, na odpłacenie długów miljonowych i należnych odsetek od pożyczek?

Od maja ub. roku urzęduje burmistrz-Polak, p. Fryderyk Antes, wybrany dzięki solidarności polskich radnych. Do wyboru jego szczególnie przyczynili się radni z Chrześc. Demokracji, którym obecnie urzędujący burmistrz swój wybór zawdzięcza. O ile solidarność ta polska skupiła się koło jego osoby, jako syna ziemi śląskiej, to dlatego, że spodziewano się, iż w tej nader ciężkiej sytuacji dla miasta zdoła on zjednoczyć wszystkich Polaków w pracy twórczej dla dobra miasta i jego obywateli. Ostatnie wybory i praca agitacyjna wymienionego na rzecz partji rządzącej, wykazała, że, niestety, nie wszyscy obywatele mogą liczyć na równą opiekę ojca miasta. Odbić się musi z czasem, to zbyt partyjne zabarwienie na przyszłości miasta. Dobro miasta wymaga skupienia wszystkich sił twórczych do współpracy, bez względu na zabarwienie partyjno-polityczne, inaczej źle będzie.

Co robić, żeby było lepiej?

Z wielką troską w przyszłość patrzące, polskie rzemiosło, kupiectwo, restauratorzy i właściciele domów, zorganizowali porozumienie gospodarcze stanu średniego. Na wspólnych zebraniach radzą nad utrzymaniem polskiego stanu posiadania i polskich warsztatów pracy. W walce o wspólny byt i istnienie, oraz o zwalczanie trudnej konkurencji napływającego żydostwa, rozpoczęto pracę nad gospodarczem uświadomieniem polskiego społeczeństwa. Organizuje się akcję propagandową wśród społeczeństwa polskiego, aby kupowało towary od polskiego kupca i tylko wyroby polskiego rzemieślnika i przemysłowca. Tej pracy uświadamiania społeczeństwa, niestety, stoi na przeszkodzie domorosła „sanacja". Sprzągnięta jedną ideologją z żydostwem, nie może zrozumieć że Polska niepodległa politycznie, musi zdobyć nareszcie swą niepodległość gospodarczą. Niepodległość gospodarczą zaś zdobędziemy gdy handel, rzemiosło i przemysł oraz rolnictwo będą wyłącznie tylko w ręku polskiem.



Urząd pocztowy w Tarnowskich Górach.

To też współpraca stanu średniego na terenie tarnogórskim natrafia na trudności wobec braku zrozumienia u czynników decydujących i inteligencji polskiej. Trudno „sanacji" zrezygnować z argumentem, którym tak szermowała. Kto jej stał na przeszkodzie w robocie partyjnej, kto umiał zachować swoje zdanie, tego poprostu nazwano Niemcem. Pozbywano go pracy, albo uniemożliwiano mu jej, bo człowiek, który śmie mieć własne poglądy — nie „sanacyjne", nie zasługuje na to, w pojęciu tych ludzi, aby miał prawo do życia. Przecież nawet dlatego sprowadzono rabina przeciw woli gminy żydowskiej, bo ten rabin to „sanator". Dlatego też tych żydowskich „sanatorów" tutaj coraz więcej, a bezrobotna nie dość uświadomiona ludność polska, widząc to niesprawiedliwe traktowanie, masami przystępuje do „Volksbundu".

Że w takich warunkach akcja uświadamiająca polskiego stanu średniego na tutejszym terenie jest trudna, niema się co dziwić. Jednak lud śląski przezwycięża te trudności, organizując się masowo w kołach Staronnictwa Narodowego, które w akcji walki o poprawę doli ludu mają już dzisiaj swoją zapisaną kartę, jest na dobrej drodze wiodącej do zwycięstwa.



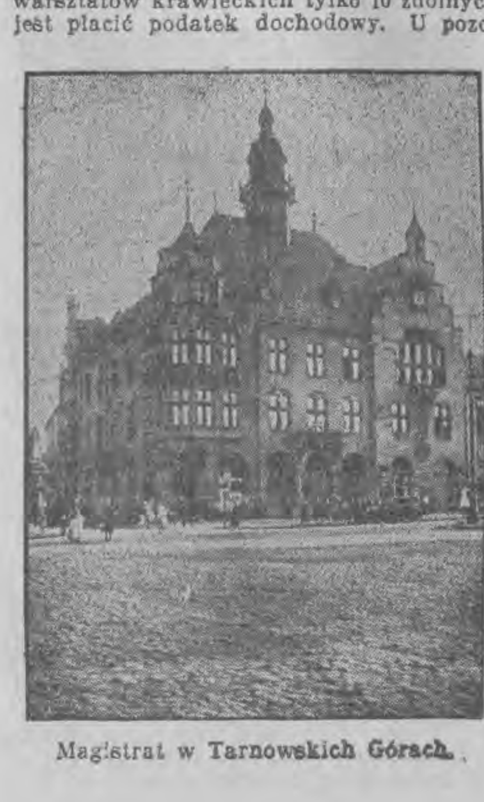
Szkoła powszechna w Tarnowskich Górach, wybudowana kosztem 2 200 tys. zł.

W trosce o byt miasta stan średni organizuje samopomoc. Restauratorzy tworzą spółdzielnię, któraby z ominięciem żydowskiego pośrednika dostarczała piwo, wódki, kwas węglowy. Zysk hurtownika-Żyda ma umożliwić tańszy wyszynk piwa i wódek. Polskie kupiectwo kolonjalno-spożywcze czuje się zniewolone zorganizować hurtownię spółdzielczą dla dokonywania wspólnych zakupów nabiału i towarów kolonjalnych, aby wyeliminować Żyda pośrednika. Dla uprzystępnienia mieszkańcom tańszych produktów rolnych zorganizowana ma być spółdzielnia rolniczo-handlowa, któraby okoliczne rolnictwo zaopatrywało równocześnie w nawozy sztuczne i nasiona. Drożyzna mięsa zwraca uwagę na organizowanie rolnictwa okolicy w spółdzielni wspólnego zakupu paszy, celem hodowli żywca i nierogacizny. Handel nabiałem, który jest na miejscu tak drogi, jak chyba w żadnej okolicy Polski, potrzebuje organizacji. O ile bowiem miasto nasze, z uwagi na piękne położenie, zdrowy klimat i wszelkie wygody, jakie miasto dać może, nadaje się na idealne miejsce zamieszkania dla rencistów i kapitalistów, to drożyzna stoi temu na przeszkodzie. Przecież nadmiar mieszkań tanich prosi się, aby, szczególnie z terenów przemysłowych Śląska, osiedlali się tutaj emeryci

Realizuje się już obecnie projekt uruchomienia fabryki kawy słodowej „Prymas". Nieczynna ta obecnie fabryka ma być uruchomiona, jako spółdzielnia, której udziałowcami będą bezrobotni. Palenie kawy słodowej w tej wielkiej fabryce, t. j. jej uruchomienie dla zaopatrywania wojska i bezrobotnych w Polsce, może dać pracę 100 ludziom. Dalej rozkopywanie hałd i dołów po kopalniach może zatrudnić dużo bezrobotnych, którym można będzie przydzielić odpowiednie działki dla założenia ogrodnictwa warzywnego. Dalej, żeby zatrudnić ludzi na stałe i walczyć z bezrobociem, trzeba rozwinąć przemysł ludowy-chałupniczy. Przykładem może być tutaj dla nas Szwecja, która najwcześniej zaczęła popierać przemysł ludowy, bo w początkach drugiej połowy XIX wieku. Zlikwidowany w Tarnowskich Górach czy okolicy wielki przemysł nie zostanie uruchomiony, bo na przeszkodzie stoją również względy bliskości granicy. Kapitały, nagromadzone w Miejskiej Kasie Oszczędności, loterje fantowe, oraz współpraca i opieka czynna organizacyj gospodarczych mogą przyczynić się do walki z kryzysem i stworzenia nowych warsztatów pracy.

Istniejąca na miejscu szkoła przemysłowa dla dziewcząt nie spełnia należycie swego zadania. Szkoła taka powinna wychowywać i wyuczyć rzemiosła, któreby młodzieży dało zawód do ręki. Niech taka dziewczyna, która wyjdzie ze szkoły umie uszyć n. p. koszulę męską, dla sklepu czy na zamówienie, a znajdzie zatrudnienie i będzie mogła być pomocą, a nie ciężarem rodziny. Trzeba stworzyć na miejscu warsztaty, w których bezrobotni mogliby się zawodu nauczyć, aby o własnych rękach zarobić na chleb. Świetlic dla wpajania „ideologji" nam nie trzeba. Uczyć pracować samodzielnie to najważniejsze zadanie. Przemysł ludowy może nam pomóc we walce z kartelami i żydowskimi przemysłowcami.

Dużo pracy i zadań mają Polacy do spełnienia w Tarnowskich Górach i pragną, aby w wyścigu pracy o narodową Polskę kroczyć nie jako ostatni, lecz w pierwszych szeregach.



Magistrat w Tarnowskich Górach.



PUŁKOWNIK DAMIAN WEŁCZEW
przywódca wykrytego ostatnio spisku przeciwko królowi i rządowi w Bulgarji

na gorącym uczynku

(—) Jeżeli był jeszcze w Polsce taki, który nie wierzył w przerost biurokracji, — tego chyba ostatecznie przekona poniżej zamieszczony komunikat. Stowarzyszenia akademickie wszechnicy Jagiellońskiej otrzymały następujące pismo:

Odpis

I

Minister W. R. i O. P. Warszawa. Okólnik nr. 70 z dnia 24 maja 1934 r. (BP — 9514/34) o Polskich Normach Urzędowych.

Na podstawie okólnika Prezesa Rady Ministrów z dnia 14 marca 1934 r. nr. 10 (nr. 40-8/1) zarządzam wprowadzenie do użytku służbowego podległych władz, urzędów i instytucyj następujących „Polskich Norm Urzędowych" dla papierów:

PNU — 001 Dostawa i odbiór papieru
„ 002 Metody badania papieru
„ 003 Podział i znakowanie papieru
„ 006 Papier pisarski
„ 007 Papier drukowy
„ 008 Papier gazetowy
„ 009 Papier pakowy
„ 012 Bibuła atramentowa

Kolor niebarwionego papieru pisarskiego i do druku powinien mieć odcień naturalny, lekko kremowy.

Praktyczne stosowanie gatunków odmian i gramatur papieru objaśniają załączone „Wskazówki tymczasowe o stosowaniu papieru normalnego".

Dotychczasowe zapasy papieru należy zużyć do końca b. r., wszystkie druki zaś do dnia 31 marca 1935 r. Po tych terminach papier dla potrzeb urzędów i instytucyj państwowych może być używany tylko według powyższych norm.

Podane wyżej „Polskie Normy Urzędowe dla papierów" — załącza się; dalsze egzemplarze są do nabycia w P. A. T-nej.

Minister: W. Jędrzejewicz w. r.

Załączniki.

Otrzymują: Szkoły Akademickie.

II

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

L. 5375/34 W Krakowie, 25. 9. 1935.

Dziekanatom, PP. Dyrektorom Zakładów i Klinik, Kwesturze, Stowarzyszeniom Akademickim przesyłam do zastosowania.

Równocześnie wyjaśniam, że „Wskazówki tymczasowe o stosowaniu papieru normalnego" są do przeglądnięcia w kancelarji Rektoratu.

Polskie normy urzędowe dla papierów przewidują następujące wymiary papieru:

arkusz poczwórny	840 × 1189	mm
podwójny	594 × 840	„
„	420 × 594	„
pół arkusza	297 × 420	„
ćwierć arkusza	210 × 297	„
kartka	148 × 210	„
pół kartki	105 × 148	„
ćwierć kartki	74 × 105	„

W związku z powyższem proszę o przestrzeganie formatu papierów używanych na pisma i wykazy urzędowe, w myśl bowiem zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. pisma urzędowe nie odpowiadające warunkom normalizacji nie mogą być przyjmowane.

Prorektor Uniw. Jagiellońskiego:
Adam Krzyżanowski.

III

Przyjdzie teraz zapewne okólnik nr. III tej mniejwięcej treści:

Papieru 001 dostarcza Józef Strzelec, 002 Mordka, 003 Strażnik Przedni i t. d.

IV

My mamy prośbę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego: czy nieprzyjmowanie pism da się uzasadnić obowiązującem prawem!

Robotniczy Radom w walce o Wielką Polskę!

Radom jest minjaturą Łodzi — Gdy socjaliści dorwali się do władzy... — Robotnik radomski przejrzał — Na gruzach „sanacji" i socjalizmu wyrasta Obóz Narodowy — Robotniczy Radom wyrównuje z robotniczą Łodzią krok, by razem dojść do zwycięstwa

Radom, 5. 10. Radom, miasto dziewięćdziesięciotysięczne, centrum przemysłu garbarskiego i batalistycznego, jest ośrodkiem robotniczym. To minjatura Łodzi. I dlatego — podobnie, jak w Łodzi — z dawien dawna zagnieździli się w nim socjaliści. Oni czuli się tutaj panami i władcami. Wespół z radomskimi Żydami rządzili miastem, oparci o obałamucone przez nich masy robotnika polskiego. Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej z powodu unieważnienia list narodowych we wszystkich okręgach wyborczych z walki jedynie z „sanacją" wyszli zwycięsko, zdobywając zdecydowaną większość. Zdobyli większość, obiecując robotnikom pracę oraz płacę taką, jaka była w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej w Polsce. Objęli urzędowanie. Władze administracji ogólnej zatwierdziły socjalistyczny zarząd miasta.

I odtąd datuje się ich powolny, ale stały upadek. Obiecać bowiem różne rzeczy jest łatwo, ale trudniej jest, gdy trzeba obiecanki wypełnić. Masy bezrobotnych, skuszone obietnicami poszły na lep socjalistycznych haseł wyborczych, ale po objęciu przez socjalistów rządów, zaczęły domagać się wykonania obietnic.

Ucichli panowie-obrońcy proletarjatu. Nie stało pieniędzy na dawanie dużych zarobków, nie stało miejsc na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych.

Robotnik radomski przejrzał. Coraz bardziej zaczynał rozumieć, że został nabrany, że był potrzebny tylko do tego, aby po jego karku, różni kombinatorzy żydowscy i socjalistyczni doszli do władzy. Zrozumiawszy zaś to, zaczął odwracać się od nich, wstępując do Obozu Narodowego, widząc w Nim zarówno przyszłość dla całego narodu, jak i dla samego siebie. Obóz Narodowy doniedawna na terenie Radomia dość słaby, zaczął ogarniać coraz szersze zastępy obywateli. Pracą swych starych i młodych przedstawicieli, pracą bez ustanku, a nieraz ponad siły, wdziera się w każdy zakątek miasta, zyskując dla idei narodowej coraz nowe szeregi.

Na gruzach „sanacji", która rekrutuje się przeważnie z ludzi zależnych, a część z urzędników, oraz na rozsypującej się od podstaw dyktaturze żydowsko - socjalistycznej, potężnieją z dnia na dzień zwarte, karne szeregi jasnych koszul. W ostatnich miesiącach stworzono w Radomiu trzy koła Stronnictwa Narodowego. I tak Koło S. N. „Zamłynie" stworzone zostało w dzielnicy, którą śmiało można było uważać za wylęgarnię socjalistów. Założone niedawno, pod sprężystem kierownictwem p. Franciszka Wojcika, robotnika z Zamłynia, rozwija się potężnie, grupując w swych szeregach najlepszy i najbardziej pożyteczny element Zamłynia.

Koło S. N. „Śródmieście" pod kierunkiem p. Podczaskiego nie ustępując w niczem Kołu „Zamłynie", idzie w pracy organizacyjnej z tamtem o lepsze. W ostatnich dniach zostało założone koło S. N. „Obozisko", które stworzyło nowe centrum dla pracy narodowej. Kilka dzielnic czeka na założenie samodzielnych kół, tylko nie można znaleźć odpowiednich lokali. I tak członkowie z Glinic, Dzierzkowa, Nowego-Świata i innych muszą grupować się przy kole „Śródmieście".

Po kawałku, po piędzi, wydziera twardą i nieustanną pracą Obóz Narodowy, grunt z pod nóg klasowców i „sanatorów". Coraz większe zrozumienie dla idei narodowej, coraz większy zapał do pracy ogarnia szeregi narodowców, którzy z wiarą w zwycięstwo idą, by zwyciężyć. Idą karne szeregi, wpatrzone w Wielką Narodową Polskę. Idą, budząc sumienie Narodu Polskiego, idą do walki o święte ideały.

Radom robotniczy, za robotniczą Łodzią wyrównuje krok, by razem dojść do zwycięstwa.

W dniu 6 bm., Narodowy Radom święci swój wielki dzień. W dniu tym bowiem w kościele N. M. P. zostanie poświęcony sztandar Stronnictwa Narodowego w Radomiu. Zostanie poświęcony widoczny znak, potężnej organizacji narodowej.



W dniu 5 października odbyła się inauguracja sezonu w Teatrze Wielkim. Wystawiono operę znakomitego kompozytora Ludwika Różyckiego „Beatrix Cenci". Na zdjęciu autor opery.

Ruch narodowy na Śląsku

Chorzów kolebką i twierdzą ruchu narodowego na ziemi Piastowskiej — Tarnowskie Góry wyrównują front

Chorzów, 6 października.

Początek ruchu narodowego na Śląsku datuje się właściwie dopiero od roku 1932. Były coprawda już wcześniej próby założenia Stronnictwa Narodowego na tutejszym terenie, m. in. przez zasłużonego kapłana i gorącego patrjotę ś. p. ks. prałata Skowrońskiego, jednak brak było ludzi młodych i zapalonych, którzy podjęliby się trudnej i mozolnej pracy organizacyjnej.

Dopiero, kiedy z wyższych uczelni polskich do rodzinnej ziemi piastowskiej wrócili pierwsi pionierzy idei narodowej, przystąpiono z zapałem do wytężonej pracy organizacyjnej na tym bodaj najtrudniejszym terenie. W pierwszych szeregach młodych szermierzy ruchu narodowego widzimy obok inż. Kańskiego obecnych kierowników Str. Nar. na Śląsku z pp.: okręg. kierow. org. apl. Edwardą Sojką, prezesem Edwardem Kołodziejem i ref. org. Stanisławem Mianowskim na czele. W krótkim stosunkowo czasie zdołano założyć kilka placówek, m. in. w Chorzowie, Katowicach, Nowym Bytomiu, Mysłowicach, Lublińcu i t. d. We wszystkich tych placówkach zabrano się energicznie do pracy ideowo wychowawczej wśród członków.

Na czoło z pośród wszystkich wysunęła się placówka w dawniejszej Królewskiej Hucie, pod sprężystem kierownictwem zasłużonego działacza narodowego, p. Leona Malinowskiego. Odtąd w każdej akcji narodowej placówka bierze czynny udział, m. in. w demonstracji anty-hitlerowskiej. Tak praca postępuje raźno naprzód, mimo, że nie szczędzi się przykrości członkom. Mandaty karne, pozbawione często kroć podstaw prawnych, sypią się jak z rogu obfitości, to też odwołania nie nadążają się uwolnieniem skazanych. Równocześnie p. Leonowi Malinowskiemu, właścicielowi kawiarni „Wielkopolanka", odebrano koncesję, mimo, że w tym czasie wydano kilka nowych. Za propagandę antyżydowską szereg członków po kilkakroć wycierało i dotąd wyciera mury aresztów policyjnych.

Działalność miejscowego koła nie ogranicza się już tylko do pracy w ciasnych murach miasta Chorzowa. Stąd bowiem garstka niestrudzonych młodych działaczy, wychowanych w twardej szkole obozu narodowego, idzie w ten teren, zakłada coraz to nowe placówki, do których zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach garną się szerokie masy ludu śląskiego. Dziś na terenie całego powiatu świętochłowickiego istnieją zaledwie 4 miejscowości, gdzie dotąd nie istnieją jeszcze koła S. N.

W bieżącym roku przystąpiono do pracy organizacyjnej na terenie sąsiedniego powiatu tarnogórskiego, gdzie w ciągu kilku miesięcy założono kilkanaście kół od Radzionkowa począwszy, poprzez Tarnowskie Góry idąc, a na Strzybnicy skończywszy. Cały powiat tarnogórski objęty jest obecnie intensywną pracą organizacyjną i w niezadługim czasie będzie pokryty siecią kół Stronnictwa Narodowego. Tak, jak w Chorzowie, tak i na tamtym terenie praca napotyka na inne trudności. Te inne trudności nietylko, że nie powodują załamania się poszczególnych członków, lecz przeciwnie utwierdzają ich w przekonaniu, że walczą o słuszną sprawę.

Że ruch narodowy na Śląsku rozwija się stosunkowo szybko i pomyślnie, świadczyć mogą obchody narodowe, oraz uroczystości, zorganizowane przez różne koła, jak również ostatni obchód w ubiegłą niedzielę w Chorzowie, gdzie w pochodzie wzięło udział zgórą dwa tysiące członków. Lud śląski zrozumiał, że tylko w oparciu o silny ruch wszechpolski narodowy, jakim jest Stronnictwo Narodowe, może wywalczyć sobie lepszą przyszłość i dlatego tłumnie garnie się pod sztandary, na których wypisano szczytne hasła, „Władza dla zorganizowanego narodu polskiego", „Polska dla Polaków".



Fragmenty z życia kół Str. Nar. w Katowicach. W środku złożenie wieńca u stóp pomnika Powstańców Śląskich.

Niemiecka „masówka" pod Grudziądzem

Na zjazd przybyli Niemcy nietylko z Pomorza i Wielkopolski, ale nawet z Małopolski i b. Królestwa oraz kresów wschodnich, w łącznej liczbie około 10 tysięcy osób — „Młodoniemcy weszli na nowe drogi walki" — Znamienne fragmenty zjazdu

O zmianie rządu

Donosiliśmy już kilkakrotnie o manifestacjach niemieckich, jakie urządza się ostatnio na terenie zachodnich ziem Polski, a szczególnie Pomorza. Dziś znowu nasz korespondent grudziądzki donosi nam o olbrzymim zjeździe Niemców z całej Polski. Oto jego relacja:

Grudziądz, w październiku

Na wielki zjazd, Partji Młodoniemieckiej który odbył się w niedzielę, dnia 29 września, w miejscowości Dragacz koło Grudziądza, położonej po drugiej stronie Wisły, w t. zw. „Czerwonej Karczmie" przybyli Niemcy z całego Pomorza i Wielkopolski, a nawet z Małopolski, b. Królestwa i kresów wschodnich. Zjazd był niezwykle tłumny i urządzony z ogromnym rozmachem, mającym świadczyć o szerokim zasięgu organizacyjnym Partji Młodoniemieckiej wśród Niemców w Polsce.

Już dnia poprzedniego, t. zn. w sobotę, zjechało się kilka tysięcy młodzieży niemieckiej, dla której nad wieczorem urządzono w ogrodzie zgromadzenie z przemówieniami, śpiewaniem pieśni hitlerowskich i paleniem ognisk. Wszystkich przybyłych w sobotę zakwaterowano w namiotach i stodołach u okolicznych niemieckich osadników.

W niedzielę od rana na drogach do Dragacza panował niebywały ruch. Uczestnicy zjazdu przybywali koleją, statkami, samochodami, autobusami, rowerami i wozami drabiniastemi. Na łąkach nad Wisłą urządzono osobny park samochodowy, gdzie zgromadzono około setki samochodów i autobusów; w ogrodzie znajdowała się przechowalnia dla rowerów, których było ponad dwa tysiące. W ogrodzie odbywały się zbiórki młodzieży hitlerowskiej, także kobiet i młodzików według przynależności lokalnej (Ortsgruppe) i specjalnego podziału na służby (Ehrenwache, Ordnungsdienst). Większość uczestników ubrana była w białe koszule i czarne krawaty z czerwonemi opaskami na ramieniu, na których znajdował się znak partyjny. Na każdym kroku rozlegały się głośne, ostentacyjne pozdrowienie „Heil!"

Sami Niemcy obliczali ilość obecnych na zjeździe na przeszło 10 000 osób. Podobno z opłat za wstęp i odznaki zjazdowe (po 20 groszy) kasy biletowe zebrały przeszło 5 000 złotych. Na zjazd przybyli, jak stwierdziliśmy na miejscu, Niemcy ze wszystkich powiatów Pomorza, a więc z Kościerzyny, ze Skarszew, Tczewa, Pelplina, Gniewu, Starogardu, Czerska, Chojnic, z Nowego, ze Świecia, Chełmna, Lisewa, Wąbrzeźna, Brodnicy, Torunia, a także z Wielkopolski: z Bydgoszczy, Strzelna, Żnina, Gniezna, Poznania itd. — ba nawet z pod Suwałk i Stanisławowa.

W ogrodzie przed trybuną ustawiono megafony, do których wygłaszane były przemówienia i podawano komunikaty i wskazówki dla uczestników.

Nad trybunami umieszczone były agitacyjne hasła i napisy w rodzaju: „Niemcze, zbudź się!", a nawet o treści wprost prowokującej, jak „Nic dla nas, wszystko dla naszej Ojczyzny!", „Mają to być całe Niemcy!" („Das ganze Deutschland soll es sein!").

Właściwe uroczystości odbyły się w niedzielę popołudniu. O godz. 15 obwieszczono fanfarami wkroczenie pocztów sztandarowych i zarządu krajowego (Landesleitung) Partji Młodoniemieckiej z głównym kierownikiem (Landesleiter) Rudolfem Wiesnerem na czele. Przywódca „Jungdeutsche Partei" Wiesner z Bielska został niedawno, jak wiadomo, mianowany senatorem.

Odśpiewano wspólną pieśń, a chór wygłosił deklamację zbiorową pt. „Bo ostatnie odciął Niemców od pnia", zapewnia ona, że „młodoniemcy weszli na nowe drogi walki i pełni ufności wykują sobie własną przyszłość"(?)

Odmarsz pocztów sztandarowych i zejście z trybuny kierownictwa głównego partji nastąpiło wśród żywiołowych okrzyków i owacyj wielotysięcznej rzeszy.

O godz. 5 rozpoczęły się przedstawienia i popisy poszczególnych grup, wieczorem zaś o godz. 20 odbył się pochód z zapalonemi pochodniami, poczem przy rozpalonem ognisku wygłosił przemówienie zastępca „Landesleitera"



Poczty sztandarowe „Jungdeutsche Partei" na zjeździe pod Grudziądzem.

oto przyjdzie dzień", poczem kierownik powiatowy Artur Thimm z Okonina w pow. grudziądzkim dokonał otwarcia zjazdu. Przemówienia główne wygłosili: kierownik okręgowy (Gauleiter) Spitzer z Bydgoszczy i kierownik krajowy (Landesleiter) Wiesner. Mówcy, podkreśliwszy, że cała nadzieja Niemiec pokładana jest w młodzieży, nawoływali obecnych do połączenia się w partji i solidarnego współdziałania dla osiągnięcia „ostatecznego celu"(?) Zapowiedziano, że Partja Młodoniemiecka dążyć będzie do złączenia wszystkich Niemców w Polsce i zjednania ich dla idei narodowo-socjalistycznej, aby byli gotowi (?), „gdy wolność i wiara przełamie ciemności" („wenn Freiheit und Glaube das Dunkel zerbricht").

Wszystkie przemówienia, a także deklamacje zbiorowe, oklaskiwane były owacyjnie i potwierdzane niemilknącemi okrzykami „Heil!"

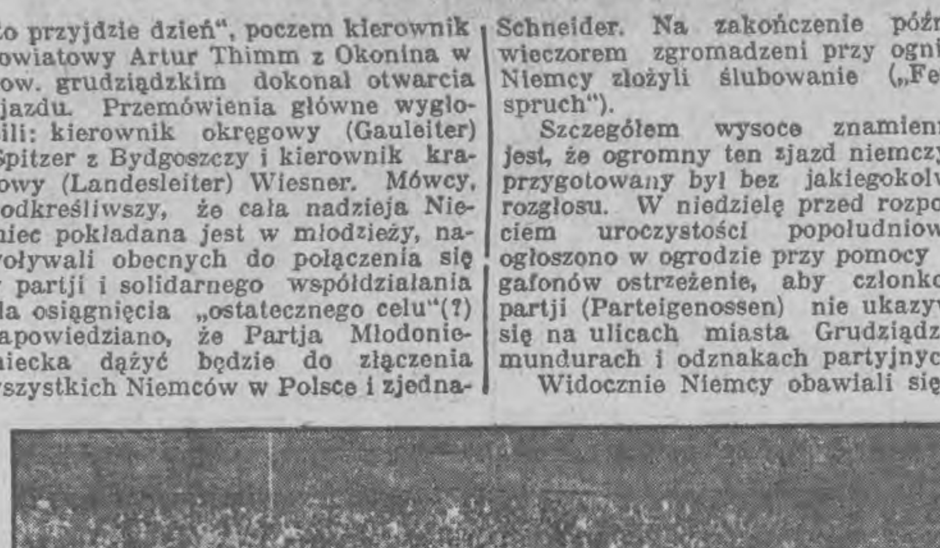
Na zakończenie popołudniowego wiecu odśpiewali wszyscy uczestnicy, wznosząc ręce w górę na sposób hitlerowski, hymn partyjny (Parteilied), którego druga zwrotka jest nader znamienna. Po stwierdzeniu, że „los bruSchneider. Na zakończenie późnym wieczorem zgromadzeni przy ognisku Niemcy złożyli ślubowanie („Feuerspruch").

Szczegółem wysoce znamiennym jest, że ogromny ten zjazd niemczyzny przygotowany był bez jakiegokolwiek rozgłosu. W niedzielę przed rozpoczęciem uroczystości popołudniowych ogłoszono w ogrodzie przy pomocy negafonów ostrzeżenie, aby członkowie partji (Parteigenossen) nie ukazywali się na ulicach miasta Grudziądza w mundurach i odznakach partyjnych.

Widocznie Niemcy obawiali się reakcji polskiego społeczeństwa, wśród którego wieść o wielkim zjeździe niemieckim i butnem zachowaniu się jego uczestników wywołała wielkie wrażenie, budząc wszędzie oburzenie.

Niemcy jednak czuli się bezpieczni w ogrodzie za Wisłą, pewni opieki policji.

„Jungdeutsche Partei" jest — jak wiadomo — organizacją Niemców w Polsce, o duchu wybitnie hitlerowskim. W ostatnich wyborach członkowie tej partji gremjalnie wzięli udział w wyborach, stąd też cieszy się ona względami czynników „sanacyjnych". (cz)



Tysiące umundurowanej młodzieży hitlerowskiej, zgromadzone na zjeździe pod Grudziądzem, witają podniesieniem ręki „Landesleitera" Wiesnera (w środku)

Plotki stołeczne

Jesteśmy w sezonie otwierania instytucyj. Niedawno otworzono nową wystawę w „Zachęcie"; niektóre teatry otwierają swój sezon, a niektóre otwierają swoją działalność; w południe dzisiaj odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej szkoły powszechnej przy ul. Dobrej. W uroczystości tej wziął udział i Prezydent, równocześnie zaś w gmachu sejmowym premjer Sławek w imieniu Prezydenta dokonał otwarcia nowej kadencji sejmowej.

*

Więcej stosunkowo nowych twarzy jest w Senacie, aniżeli w Sejmie. Zato Senat a raczej senatorowie górują nad posłami o tyle, że mieli sposobność zrana już się zorjentować w dyzlokacji gmachu i w zwyczajach parlamentarnych.

Posłowie bowiem, którzy się zrana zjawili w gmachu, budzili żywe współczucie: nie umieli się zupełnie ruszać. Od wpół do 10-ej ciągnęli ku Sejmowi, a gdy weszli już do gmachu, wtedy zatracali się całkowicie. Strasznie mało znajomych. Dokąd pójść: na prawo czy lewo? Dobrze, że straż marszałkowska jest dobrze wyćwiczona i uprzejmie wskazywała wszystkim drogę do kuluaru i bufetu. Tam się odnajdywano.

Sporo gromadka posłów już naprzód zajmowała miejsca i czekała otwarcia, choć trzeba było wyczekiwać przeszło pół godziny. Na galerji znalazły się twarze zupełnie nieznane: to rodziny posłów. Jeszcze więcej nieznanych było popołudniu w Senacie, gdzie górowały panie; a sporo pań przybyło bardzo efektownie ubranych.

Niezwykle gorliwy okazał się sen. Jeszke. Sprowadził swoją gromadkę senatorów, pilnował jej i zawczasu porozkładał bilety na skrajnej lewicy.

*

Gdy się sala sejmowa zapełniła, niepodobna było się zorjentować wśród nowych twarzy. Wielu posłów z dawnego BB. porozsadzało się na dawnych miejscach. Brakło typowej twarzy p. Radziwiłła, który należał do najpilniej odsiadujących posłów.

W centrum na miejscach czołowych usiadła śmietanka „sanacyjna": pp. Car, Miedziński, Schaetzel, Podoski, gen. Żeligowski. Na prawo od nich posłowie gospodarczy, jak Hołyński, Byrka inni, a gdzieś w tyle pos. Wierzbicki, który wyszedł z Sejmu przed laty 10.

Przewodniczący ze starszeństwa gen. Żeligowski porusza się, jak żołnierz: żwawo i marsowo. Po usunięciu się z wojska zajmuje się on społecznikostwem, jako działacz, posiadający zasługi około produkcji lnu. Podobno należy do radykałów i mają nadzieję, że będzie pod tym względem współdziałał z red. Stpiczyńskim, który usiadł również w pierwszym rzędzie, lecz nieco ku lewicy.

Zpośród młodych posłów odrazu zaznacza się pos. Schaetzel, który właśnie wyszedł z MSZ. Będzie niechybnie odgrywał dużą rolę.

*

Z kilku stron padły pod adresem nowego parlamentu apele, aby jego członkowie działali samodzielnie i występowali odważnie w każdej sprawie. Ale w Sejmie, gdy podniósł się pos. Siuda i sprzeciwił projektowi marszałka Cara w sprawie komisji regulaminowej, zgadzając się na jej powiększenie z 17 do 27, zapanowała konsternacja.

A w Senacie kupiec warszawski sen. Jan Lewandowski, pułkownik w rezerwie, zaproponował kandydaturę sen. Sieroszewskiego na marszałka. Wywołało to poruszenie w izbie. S. Sieroszewski był tem mile zdziwiony i zadowolony. Uśmiechał się ruchem głowy ku p. Prystorowi zaprzeczał, jakoby chciał kandydować.

*

P. Car, jako marszałek, wygłosił przemowę, stanowiącą ciąg dalszy nauki p. Sławka o nowych „dobrych obyczajach". Za to p. Prystor tego uniknął. I lepiej.

A tymczasem, jakby się stosowano do wskazań p. Sławka, w komisji regulaminowej Sejmu nastąpił wylew wymowy. Debatowano tak zawzięcie, jak za czasów najgorszego sejmowładztwa. I gadano sporo. Co za czasy...

WARSZAWIANIN.

Żydowska prasa szczuje na polskich oficerów

Na marginesie procesu o zajścia w łódzkim „Tabarinie"

Łódź, 6 października

Bezczelność żydowskich „redaktorów" przechodzi wszelkie granice!

Sprawa napadu w żydowskim „Tabarinie" w Łodzi na oficerów stała się w rękach tych „panów" narzędziem do podłej nagonki na wojsko. **Nie ograniczają się do zjadliwych komentarzy, lecz przekręcają fakty i złośliwie starają się zohydzić w oczach społeczeństwa oficerów, którzy występowali w procesie o zajścia w „Tabarinie.**

Oddajemy w tej sprawie głos pismu, które trudno posądzić o antysemityzm. W sprawozdaniu z procesu porucznika Kozuli „sanacyjny" „Kurjer Łódzki" zamieścił taki ustęp:

„Obrońca w pierwszych słowach zwraca się do przedstawicieli prasy, aby sprostowali niezgadzające się z prawdą doniesienia jednego z pism łódzkich po zajściu, że ówczesnej nocy dwaj pijani oficerowie wtargnęli do kabaretu, a gdy nie chciano ich wpuścić, poczęli strzelać. Prasa, jako wyrazicielka idei sprawiedliwości, winna zmyć plamę moralną."

To oświadczenie i fakty, przytoczone przez obrońcę, b. szefa łódzkiego sądu wojskowego, p. Wróbla, odpowiadają w zupełności prawdzie. Masakrę oficerów prasa żydowska przedstawiła bezpośrednio po zajściu, jako napad oficerów na spokojny lokal!

Czy apel poskutkował?

Nie! Sprawozdanie z procesu, zamieszczone w żydowskiej „Republice" i również żydowskim „Głosie Porannym", operuje w dalszym ciągu kłamstwami i obelgami. Żydzi mimo apelu i wbrew prawdzie starają się w dalszym ciągu obrzucać błotem polskich oficerów. Oto urywki ze sprawozdania, zamieszczonego w „Republice":

„Wczoraj przed sądem wojskowym w Łodzi odpowiadał za to zabójstwo, popełnione w stanie afektu, **27-letni Władysław Kozal, podporucznik 37 pułku piechoty, stacjonującego w Kutnie"**

Redakcja zupełnie celowo wyczerniła nazwisko i imię, stopień, przydział oraz miejsce stacjonowania pułku. To podczerknięcie mówi wyraźnie: tak oto zachowywali się oficerowie służby czynnej! Następnie sprawozdawca celowo przemilcza szereg okoliczności usprawiedliwiających postępek zelżonego i pobitego oficera. Przemilcza się tak ważny moment, jak wylegitymowanie przez dyrekcję "Tabarinu" obu oficerów zapomocą wezwanego policjanta — jak również fakt, że bijący doskonale wiedzieli kim są napadnięci! Natomiast znowu wyczernia się to, że przybyli mieli na sobie cywilne ubranie. Takie czy inne ubranie nie miało znaczenia, skoro napastnicy wiedzieli, z kim mają do czynienia:

„Około dwunastej w nocy do dancingu przybył oskarżony wraz ze swym bratem. Obaj oficerowie w służbie czynnej **ubrani byli po cywilnemu."**

I dalej:

„Zagrodził im drogę Osiecki, który jednocześnie wezwał przez jednego z garderobianych posterunkowego z V komisarjatu.

Dalej wypadki **potoczyły się** w błyskawicznem tempie. W ręku Osieckiego znalazła się pałka gumowa policjanta i na głowę Władysława Kozala posypały się razy."

Tak się zapomocą przemilczeń fałszuje prawdę. Oczywiście o fakcie znęcania się **żydowskich gości** nad nieprzytomnie leżącymi oficerami „Republika" nie pisze ani słowa, choć ten sam „sanacyjny" „Kurjer Łódzki" podkreśla to kilkakrotnie:

„Bo oto, gdy niezbyt entuzjastycznie nastrojeni do siedzących na sali tuziemców bracia Kozalowie zostali pobici i rzuceni na ziemię, „szanowna" publiczność „Tabarinu" rzuciła się na nich, **masakrując ich do stanu bezprzytomności i to, jak się okazało, gwoli rozpętanych instynktów i nienawiści rasowej."**

Jeszcze ohydniej opisał proces żydowski „Głos Poranny". Po zaznaczeniu na wstępie, że Władysław Kozula jest oficerem służby czynnej, w dalszym ciągu sprawozdania stale nazywa się go oraz jego brata, również oficera, mianem **„osobników"! Od kiedyż to dla żydów oficer polski jest „osobnikiem"?!!!**

A oto przebieg wypadków wedle relacji „Głosu Porannego":

„W dniu 20 lipca, w godzinach wieczorowych do restauracji przyszli dwaj goście, którzy zajęli miejsca w drugiej sali na podwyższeniu. Ponieważ zachowywali się nieco hałaśliwie, a nawet w stosunku do jednego z gości agresywnie, a nadto chwalili się posiadaniem przy sobie broni, kierownik sali, dbający o markę lokalu, zwrócił im najpierw uwagę na niewłaściwe zachowanie się, a następnie pod pretekstem telefonu wyprowadził ich z sali do szatni, dokąd wezwany został posterunkowy policji.

Gdy obaj osobnicy znaleźli się w szatni, posterunkowy kategorycznie zażądał oddania mu broni. Wówczas jeden z nich wyciągnął rewolwer i usiłował kolbą uderzyć w twarz policjanta, ten jednak zdołał odskoczyć, wykręcić awanturującemu się rękę i broń odebrać.

W tej samej chwili portjer Stefan Osiecki (Zachodnia 18) i dwóch kelnerów wypchnęli niepożądanych gości z szatni do bramy.

Nagle drugi z awanturujących się gości gwałtownym ruchem pchnął drzwi i dwukrotnie wystrzelił. Następnie doskoczył do drzwi szatni i oddał jeszcze kilka strzałów. Dwie kule utkwiły w boazerji, zaś dwie ugodziły śmiertelnie portjera Osieckiego.

Osobników zatrzymano."

Kłamstwa od początku do końca. **Po pierwsze** Kozalowie nie zachowywali się agresywnie wobec nikogo, co potwierdził w całej rozciągłości przewód sądowy. Powtóre broń z ręki por. Kozali wyrwał nie posterunkowy, lecz „Wykidajło" Osiecki. Po trzecie w sprawozdaniu przemilczano o ciężkiem pobiciu oficerów przez Osieckiego, kelnerów i żydostwo, nadbiegłe z sali. Przemilczanie takie faktów istotnych jest karygodne. Wreszcie należy stwierdzić, że Kozalowie byli oficerami, dowiedziano się nie na śledztwie dopiero, lecz znacznie wcześniej, bo jeszcze przed ich pobiciem! **Trudno tu wyliczać wszystkie kłamstwa żydowskiego pisma, które kłamie w tej sprawie po raz drugi, mimo, że teraz nie może się tłumaczyć nieporozumieniem! Kłamie, mimo apelu obrońcy!**

Jest to zupełnie wyraźna „robota": zohydzać armję wbrew prawdzie, a w imię interesu żydowsko-komunistycznego! ha.

Łódzkie cienie



„Wizyta" w restauracji

Żywiec, 5. 10. — W poniedziałek, 30 ub. m. gospodarze, którzy przyjechali do Żywca na jarmark i odwiedzili przy tej okazji restaurację p. Pawełka w Żywcu, mieli widowisko niełada.

Gości w lokalu — z uwagi na jarmark — było sporo. Popijali sobie, jedli i gwarzyli spokojnie. W czasie największego ruchu, w godzinach południowych, do restauracji weszło dwóch posterunkowych i dwóch sekwestratorów urzędu skarbowego. Sekwestratorzy zażądali otwarcia kasy i przeprowadzili osobistą rewizję p. Pawełka. Zabrawszy wszystką gotówkę, jaką p. Pawełek w lokalu posiadał, oraz znaczną ilość flaszek z wódką, wyszli, nie zostawiając nawet pokwitowania za zabrane butelki. Powodem odwiedzin, jak wyjaśnili, był rzekomo niezapłacony podatek za rok 1933.

Efekt zajścia, które — trzeba to zauważyć — nie było przeprowadzone w sposób bardzo delikatny, był dla p. Pawełka szczególnie przykry z uwagi na to, że w momencie przeprowadzania rewizji w lokalu znajdowała się poważna ilość gości, w których opinji p. Pawełek został z pewnością poniżony. Znaczna część gości niesumienny, korzystając z zamieszania, wywołanego wizytą sekwestratorów i posterunkowych, cichaczem opuściła lokal, nie płacąc za skonsumowane potrawy i opróżnione butelki. Straty, na jakie został wskutek tego narażony p. Pawełek, są znaczne, zwłaszcza, że dalsza sprzedaż w restauracji była niemożliwa z uwagi na to, że wizyta sekwestratorów trwała dwie godziny.

Ludność miejscowa i zamiejscowa faktem najścia mieszkania p. Pawełka przez sekwestratorów i formą wyegzekwowania przez nich należności jest mocno zgorszona.





Od góry: Powstańcy Wielkopolscy w Chorzowie, w piątą rocznicę istnienia. Niżej: Związek Podoficerów Rezerwy w Chorzowie obchodził niedawno pięciolecie istnienia. W uroczystości wzięli także udział Stron. Nar.

Zawieszenie placówki Hallerczyków

Chorzów. (Tel. wł.). Dziś w niedzielę miało odbyć się poświęcenie sztandaru placówki Zw. Hallerczyków w Tarnowskich Górach. W piątek zarząd otrzymał zawiadomienie, o zawieszeniu działalności placówki na okres 3 tygodni. Przyczyny tego zarządzenia nie są znane.

Z drugiego piętra na bruk

Chorzów. (Tel. wł.). W dniu 4 bm. o godz. 21,15 przechodnie na ul. Wolności w Świętochłowicach byli świadkami wstrząsającego targnięcia się na życie. Z okna mieszkania Magdaleny Niechciał, mieszczącego się na II piętrze pod nr. 23 wyskoczył w zamiarze samobójczym 19-letni uczeń szkoły handlowej Jerzy Krawczyk.

Desperat runął na bruk, doznając złamania kręgosługa, prawej ręki i lewej nogi. W stanie ciężkim odwieziono go do szptala w Świętochłowicach. Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Należy zaznaczyć, że mieszkanie, z którego Krawczyk wyskoczył na ulicę należy do jego narzeczonej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.



Niedziela na boiskach piłkarskich

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA

Na stadjonie hippicznym w Łazienkach najważniejszy konkurs o nagrodę Polski (Puhar Narodów) i finał mistrzostw jeździeckich Polski.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 12 międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrji. Polska wystąpi w składzie: Albański, Doniec, Martyna, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Giemza, Matjas, Malczyk, Kisieliński. Jako przedmecz tych zawodów odbędzie się o godz. 10 po raz pierwszy w Warszawie mecz hokeja na trawie, pomiędzy „Stellą" z Gniezna a „W. K. S." z Poznania.

Wynik spotkania Polska — Austrja wywiesimy około godz. 14.30.

W parku im. Sobieskiego zakończenie dziesięcioboju o mistrzostwo Polski i mecz lekkoatletyczny pań „Warszawianka" — „Stadjon" Chorzów.

NA PROWINCJI

W Krakowie finały koszykówki kobiecej o mistrzostwo Polski i mecz piłkarski Łódź — Kraków.

W Łodzi mecz lekkoatletyczny Łódź — Kalisz.

W Wielkich Hajdukach zakończenia jubileuszu „Ruchu". Program imprez przewiduje m. in. międzynarodowy mecz pomiędzy mistrzem Polski a V. f. B. Stuttgart.

W Bydgoszczy mecz lekkoatletyczny Poznań — Pomorze.

ZAGRANICĄ

We Wrocławiu mecz piłkarski Lwów — Wrocław.

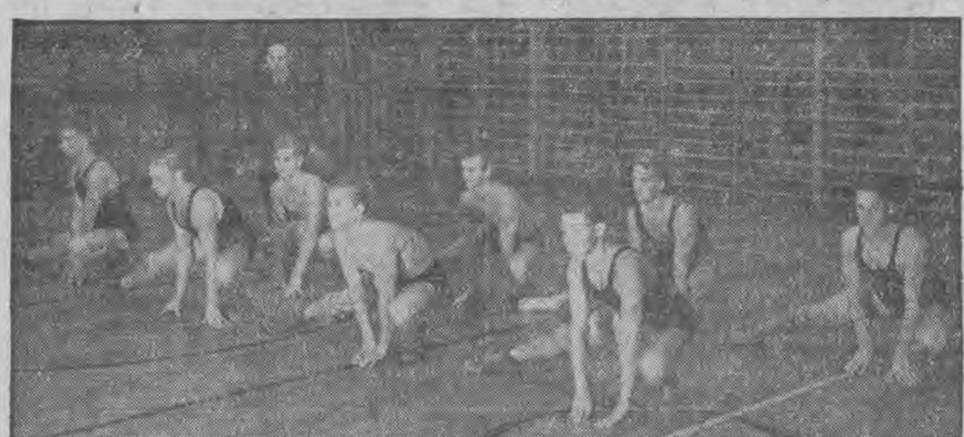
W Wiedniu mecz piłkarski Austrja — Węgry.

W Kopenhadze mecz piłkarski Danja — Finlandja.

W Pradze mecz piłkarski Czechosłowacja — Francja.

Przygotowania olimpijskie narciarzy

W związku ze zbliżającemi się IV zimowemi igrzyskami olimpijskiemi w Garmisch Partenkirchen prowadzone są energiczne prace, mające na celu doprowadzenie naszej elity narciarskiej do szczytu formy na okres zawodów olimpijskich. W czasie od 26 sierpnia do 29 września odbył się w Krakowie obóz przygotowawczy drużyny olimpijskiej.



Od lewej — Górski, Orlewicz, St. Marusarz, Karpiel, Zajonc, Bochenek, Bron. Czech, A. Marusarz.

Wyniki obozu były dodatnie. Ćwiczenia prowadzone przez mg. Florkiewicza i Br. Czecha wyrobiły u naszych narciarzy tę sprężystość i gipkość, której im dotychczas brakowały. Ćwiczyli oni gimnastykę, pływanie, wiosłowanie i lekką atletykę.

Obecnie zawodnicy udali się do Zakopanego, gdzie przez okres dwóch tygodni przejdą lekki trening pod kierunkiem Br. Czecha. Od 14 października rozpocznie się już „suchy trening" prowadzony przez instruktora wyznaczonego przez P. U. W. F. i P. W. Ponadto PZN nawiązał pertraktacje z norweskim związkiem narciarskim, celem sprowadzenia trenera norweskiego. Trener ten ma przybyć pod koniec listopada. Pertraktuje się o sprowadzenie wyborowych nart norweskich aby nasi narciarze na olimpjadzie startować mogli na nartach pierwszorzędnej jakości.



W Brukseli rozegrany został mecz bokserski o tytuł mistrza świata pomiędzy mistrzem Europy, bokserem belgijskim Pierre Charles a murzynem Georges Godfrey w wadze ciężkiej. Mecz zakończył się zwycięstwem boksera murzyńskiego w 15 rundach na punkty. Godzi się nadmienić, że w poprzedniem spotkaniu pomiędzy tymi samymi bokserami w roku 1928, również zwyciężył Godfrey przez k. o. Przypomnimy, że mecz organizowany był przez Unję Europejską, która nie uznaje rozgrywek mistrzowskich organizowanych przez Amerykę.

Lekka atletyka

W zawodach o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju, które odbędą się w Warszawie w nadchodzącą sobotę i niedzielę, startować będą następujący zawodnicy: Pławczyk, Miller i Zieleniewski z „AZS" warszawskiego, Lokajski i Gierutto z „Warszawianki", Jaworski z „Prochu", Maciaszczyk z „Sokoła" łódzkiego, Bystry z „IKP" Łódź i Niemiec z „Pogoni" lwowskiej.

Kucharski opuścił Białystok i przeniósł się na stałe do Lwowa.

Start Walasiewiczówny w Warszawie. W sobotę i niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. W ramach tej imprezy odbędzie się ponadto mecz pań „Warszawianka" — „Stadjon Chorzów", w którym obok Walasiewiczówny startować będzie szereg znanych lekkoatletek, jak Orłowska, Mondralówna, Dutkówna, Smętkówna, Książkiewiczówna, Orzełówna, Sikorzanka i inne. Wreszcie w tych samych zawodach odbędzie się bieg na 5 km. o memorjał imienia śp. A. Freyera, z udziałem Noji, Kurpessy, Fiałki, Hartlika, Duplickiego i innych. Na tym samym stadjonie rozegrany zostanie bieg eliminacyjny na 300 metrów przed meczem z Węgrami przy udziale Koźlickiego, Downarowicza, Zawieji, Bochockiego i Łady. (PAT)

Piłka nożna

W Monachjum zmarł piłkarski internacjonał niemiecki, Ludwik Hoffmann, który 18 razy bronił w meczach międzypaństwowych barw niemieckich. Hoffmann zmarł w wieku 35 lat.

Pięściarstwo

Majchrzycki został na wczorajszem posiedzeniu zarządu PZB zdyskwalifikowany na jeden rok i w konsekwencji tego skreślony z drużyny olimpijskiej. Również na 1 rok odebrano mu licensję sekundanta pozwalając jednak nadal trenować „Sokoła".

„Kajnar" rozpoczął służbę wojskową w kompanji podchorążych XIV dyw. w Poznaniu. Chmielewski rozpoczął służbę wojskową w jednym z pułków łódzkich.

Wśród zawodowców

W ćwierćfinałach turnieju zawodowców w Londynie o mistrzostwo świata padły wyniki:

Nüsslein — Lott 6:0, 6:3, 6:0. Stoefen — Maskell 6:2, 5:7, 6:2, 6:4. W finale gry podwójnej panów grać będą pary: Lott — Stoefen i Tilden — Vines. Ta ostatnia para pokonała w półfinale parę Nüsslein — Albert Burke 6:4, 6:3. W grach pokazowych padły wyniki: Tilden / Stoefen 6:2, 9:7. Vines — Ramillon 6:3, 6:3. Vines — A. Burke pokonali parę Tilden — E. Burke 6:4, 2:6, 6:1.

„Jlustracja Polska" przynosi ciekawe zdjęcia sportowe

Rękawiczki



Najmodniejsze rękawiczki są krótkie i sięgające zaledwie do przegubu ręki. Nie posiadają żadnych mankietów, ani ozdób. Zapinane są na wierzchu, a nie pod ręką, jak dotychczas.

Świat kobiecy

Jesienna woalka







Woalka przy kapeluszu jest rzeczą ładną i modną. Upięta bywa rozmaicie, jak to widzimy na powyższych zdjęciach. Czasem zakrywa tylko oczy, inna sięga niemal do pasa, a jeszcze inna udrapowana jest u tyłu kapelusza

Drobnostki z wełny



Oto dwa oryginalne garnitury z wełny: kołnierzyk i pasek robiony szydełkiem, oraz garnitur z wełny „angora" (białe pasy, robione na drutach i połączone szydełkowanem zestawieniem).

Pamiętajcie o haśle: „Swój do swego po swoje"

Październik
6
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Brunona w.
Poniedziałek: M. B. Różańcowej, Justyny p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Bronisława
Poniedziałek: Rosławy
Słońca: wschód 6,00 zachód 17,20
Długość dnia 11 g. 20 min.
Księżyca: wschód 14,40 zachód 23,13
Faza: 6 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza, Zgierska 54. Rytla, Kopernika 26. Zundelewicza, Piotrkowska 25. Bojarskiego, Przejazd 19. Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska). Rychtera i Łobody, 11 Listopada 86.

Pogotowie — tel. 102-90.
Straż ogniowa — tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 12 w poł. „Warszawianka i sedziowie"; 4 po poł. „To więcej niż miłość", 8.30 w. „Szesnastolatka".

Teatr Popularny w sali Geyera — „Miłość na poddaszu 4,15, 8,15 „Panna Maliczewska".

KINA ŁÓDZKIE

Aria-Metro — „Amok".
Corso — „Katiusza".
Capitol — „Dziewczę z obłoków".
Czary — „Młode orły".
Mewa — „Kwiaciarka z Prateru".
Miraż — „Marzenia miłosne".
Mimoza — „Piotruś".
Ludowy — „Sprzedany głos".
Oświatowy — „Miłość Tarzana".
Palace — „Walc dla ciebie".
Przedwiośnie — „A. B. C. miłości".
Stylowy — „Azef".
Rakieta — „Powrót Frankensteina".
Zacheta — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Rialto — „Miłostki".

KOMUNIKATY

Komunikat Str. Nar. Bardzo często zdarza się, iż Polacy zwiedzeni nazwą firmy lub polskiem brzmieniem nazwiska przez nieświadomość wbrew swoim intencjom czynią zakupy u Żydów. Chcąc przeszkodzić temu wprowadzaniu w błąd szerokich rzesz klientów zwracamy się z apelem do właścicieli firm, by umieścili na swych sklepach w widocznem miejscu wywieszki: „firma chrześcijańska".

Jednocześnie zwracamy uwagę wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Narodowego, aby przed wszelkiemi zakupami dokładnie stwierdzili, czy sklep, w którym kupują jest własnością chrześcijanina. Wywieszki z napisem „firma chrześcijańska" są do nabycia w lokalu zarządu Str. Narodowego przy ul. Piotrkowskiej 86 i w administracji „Orędownika".

Stron. Nar. Wydział Gospodarczy.

NOTUJEMY

Echa konkursu baloników L. O. P. P. Do Łódz. Obw. Miejskiego L. O. P. P. napływają ostatnio przez pocztę karty konkursowe do baloników L. O. P. P. uczestniczących w konkursie zorganizowanym dnia 22. 9. r. b. Za podstawę do obliczenia przebytej przez baloniki odległości i przyznania nagród będą wzięte wszystkie karty konkursowe, które powrócą do Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. (ul. Prez. Narutowicza 30) w terminie do dnia 7 października r. b. włącznie. Po tym terminie jury dokona podziału nagród.

Wycieczka na lotnisko łódzkie. Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. podaje niniejszem do wiadomości, że wycieczki mogą przybywać na lotnisko łódzkie tylko we wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach pomiędzy 9 a 10. Opuszczenie lotniska przez wycieczki winno nastąpić każdorazowo przed godziną 12-tą. Wycieczki mogą przybywać na lotnisko jedynie po uprzedniem (na 3 dni przed terminem) zgłoszeniu wycieczki do biura Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. (ul. Pres. Narutowicza 30, tel. 106-50). Wycieczki przybywające bez uprzedzenia, nie będą na lotnisko przyjmowane.

Wyjaśnienie. W nr. 225 „Orędownika" z dn. 30 września br. zamieściliśmy, iż p. Dębińska zam. przy ul. Zawiszy 45 kupowała u Żyda. — Otóż wyjaśniamy, iż zakupy te czyniła p. Edyta Dębińska z domu Dams, która nietylko, że kupuje u Żydów, ale oddala swoją sprawę adwokatowi-Żydowi, Bergierowi.

KRONIKA GOSPODARCZA

Zjednoczeni krawcy chrześcijanie. W celu wydarcia Żydom handlu konfekcyjnego, który prawie całkowicie jest przez nich zajęty na terenie Łodzi powstała przed dwoma laty placówka chrześcijańska p. t. „Zjednoczeni Krawcy Chrześcijańscy, Łódź" (Piotrkowska 141). Firma ta, która w ciągu dwuletniego swego istnienia zdobyła sobie już odpowiednią pozycję w handlu konfekcyjnym w Łodzi, zaopatrzona jest na sezon zimowy w wielki wybór płaszczy damskich i męskich, mundurków i płaszczy szkolnych. Na miejscu dział miarowy pod fachowem kierownictwem. Na specjalną uwagę zasługuje nowo otworzony dział futrzany z bogatym zapasem różnego rodzaju futer. Każdy Polak-chrześcijanin w zrozumieniu ważności akcji jaką podjęła wspomniana firma powinien bezwzględnie ją poprzeć, dając tem wyraz solidarności narodowej.

Nie będzie rewizyj robotnic!

Warszawa zatwierdziła decyzję Inspektoratu Pracy, znoszącą rewizję robotnic

Łódź, 5. 10. — W swoim czasie podnosiliśmy sprawę niemoralnych stosunków, jakie panują w niektórych zakładach przemysłowych, w szczególności w tych, gdzie administracja pozostaje w rękach Żydów.

Chodziło o osobiste rewizje kobiet-robotnic, które niejednokrotnie rewidowane były przez mężczyzn. Działo się to w ten sposób, że urzędnicy upatrzyli sobie ponętniejszą i młodszą robotnicę i następnie pod pretekstem podejrzeń o kradzież przeprowadzali skrupulatne rewizje, nie szczędząc najdrobniejszych szykan.

Taki stan rzeczy panował w Widzewskiej Manufakturze. Sprawa oparła się o Inspektorat Pracy, który wydał zakaz rewizyj osobistych, zezwalając natomiast na wprowadzenie innego systemu kontroli. Podobne „rewizje" znalazły nawet echo na sali sądowej w czasie rozprawy przeciwko kierownikom „Wierzbowianki", Żydom Herszkowiczowi i Tajtelbaumowi, którzy parę dni temu za „rewidowanie" zostali skazani na karę paru lat więzienia.

Od decyzji Inspektoratu Pracy „Widzewska Manufaktura" odwołała się do władz centralnych w Warszawie, jednak decyzja Inspektora Pracy została zatwierdzona i rewizje muszą być zniesione. Ma to doniosłe znaczenie dla wszystkich robotnic w innych fabrykach, gdzie system rewizyj musi być zmieniony. (k)

„ŁKS" i „Hakoah" 4:4 (1:3)

Powyższe spotkanie towarzyskie odbyło się na stadjonie „ŁKS". Do przerwy gospodarze lekceważyli sobie przeciwnika, jak to wskazuje rezultat do przerwy. Po zmianie stron „ŁKS" zabrał się do pracy. Miał też w tej części znaczną przewagę, to też wynik niezupełnie odpowiada przebiegowi gry. Publiczności zebrało się około 3000 osób.

SPORT

Lekka atletyka

Łodzianie w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Jak wiemy, w dniu dzisiejszym w Warszawie odbędzie się dziesięciobój lekkoatletyczny dla panów, z udziałem naszych asów polskiej lekkiej atletyki. W dniu wczorajszym z Łodzi na powyższy dziesięciobój wyjechali dwaj znani zawodnicy, a mianowicie Maciaszyk z Sokoła i Bystry z I. K. P.

Motocyklizm

VIII raid motocyklowy. W dniu dzisiejszym sekcja motocyklowa Union - Turingu organizuje VIII z rzędu wielki raid motocyklowy, który będzie niewątpliwie największą imprezą tego rodzaju w bież. sezonie. Jak wielkie zainteresowanie wzbudził powyższy raid świadczyć mogą najlepiej liczne zgłoszenia z prowincji i czołowych zawodników stołecznych. Trasa raidu prowadzi od startu, który nastąpi z przed lokalu klubowego przez Łódź — Pabjanice — Łask — Szadek — Uniejów — Gostków — Łęczyce — Ozorków — Zgierz — Stryków — Brzeziny — Rawę — Tomaszów — Piotrków — Wadlew — Łask — Pabjanice — Łódź i wreszcie meta, która znajdować się będzie również przed lokalem klubu. Przestrzeń ogólna obliczona jest na około 360 klm. Start nastąpi o godz. 7 rano.

Piłka nożna

Pabjanice górą. W związku z meczem międzymiastowym Łódź — Kraków do drużyny łódzkiej został wyznaczony między innymi świetny napastnik Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów — Kostkowski, który będzie grał na pozycji prawego łącznika. Jak wiemy, dotychczas Pabjanice grupując w swojem mieście tylko kluby dochodzące do klasy A, nie miał okazji pochwalić się wybitnemi jednostkami piłkarskiemi. Obecnie kap. związk. p. Cyll zwrócił uwagę na coraz więcej wybijającego się zawodnika P. T. C. Kostowskiego i jemu powierzył zaszczytną misję bronienia barw Łodzi w Krakowie. Jest to pierwszy wypadek, gdyż gracz z Pabjanic będzie brał udział w barwach Łodzi.

Pięściarstwo

Geyer — Hakoah 7:9. Wczoraj w sali Geyera odbyły się drużynowe zawody bokserskie pomiędzy zespołami Geyera i Hakoahu. Mecz ten odbywał się w ramach meczu towarzyskiego i traktowany był jako przegląd sił przed mającemi odbyć się już w przyszłą niedzielę zawodami o mistrzostwo drużynowe okręgu. Zawody powyższe stały na wyjątkowo niskim poziomie i dały nieznaczne zwycięstwo zespołowi Hakoahu. W wadze muszej Grosman uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Kuczelskim (G). W wadze koguciej Gotfryd (H) pokonał na punkty Augustowicza (G). W wadze piórkowej zapowiedziane dwa spotkania nie odbyły się, bowiem w jednej za niestawiennictwa zawodnika Geyer otrzymał walkower, w drugiej Wojciechowski niespodziewanie przegrał na punkty z Fagotem. W wadze lekkiej Mikołajczyk (G) rozgromił Wolfowicza (H) przyczem już w pierwszem starcin Wolfowicz był bliski k. o. W wadze półśredniej Wdowiński wywalczył zaledwie wynik nierozstrzygnięty z Ostrowskim, a w średniej Waldman pokonał na punkty Mirowskiego. W ostatniej walce Blibaum reprezentujący wagę półciężką walczył z Gawinem (G) zawodnikiem o 10 klg. lżejszym. Wynik nierozstrzygnięty był sensacją wieczoru. Gawin okazał się zawodnikiem bardzo wytrzymałym i zasadniczo spotkanie powinien był wygrać. Sędziował fatalnie p. Skrzekotowski. Publiczności b. dużo.

Różne

Znów odwołania. Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w bieżącym sezonie doprawdy niema szczęścia. Wszystkie imprezy zakrojone na większą skalę nie odbywają się wcale, lub zostają odwołane w ostatniej chwili. Na dzień 13 października projektowano wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, lecz zpowodu opuszczenia Polski w tym terminie przyjazd naszej sławnej rekordzistki spalił się na panewce i Łódź znów nie będzie miała okazji gościć u siebie tej wielkiej sławy. Odkładany stale wielki trójmecz lekkoatletyczny Łódź — Kraków — Śląsk miał wreszcie odbyć się w dniu dzisiejszym w Krakowie, gdy nagle przychodzi depesza z Krakowa, odwołująca tę imprezę. W depeszy nawet nie raczono podać powodów odwołania. Wreszcie trzecia impreza mająca się odbyć w dniu dzisiejszym w Łodzi, a mianowicie mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Kalisza w Łodzi, również nie dochodzi do skutku z niewiadomych przyczyn.

Znów deszcz kar na piłkarzy. Na ostatniem posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. ukarano cały szereg piłkarzy za różne przewinienia na meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A, i tak: Twardowski Kazimierz z S. K. S-u został ukarany 1-tygodniową dyskwalifikacją, Klimczak Leon z Union - Turingu 2-tygodniową dyskwalifikacją, Stolarski Zygmunt z W. K. S. również 2-tygodniową dyskw., Szymański Czesław i Kosmański Wacław obaj z Przybyłowianki pa 1-tygodniowej dyskw. i wreszcie Krzemianowskiego z T. Z. S. surową naganą. Jak więc widzimy, władze sportowe ostro występują przeciwko niedyscyplinowaniu poszczególnych zawodników.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownik" Pabjanice, Garncarska 5, telefon 230.

Repertuar kin:
Kino Miejskie: „Czarna perła".
Kino Nowości: „Złodziej serca".
Kino Luna: „Mężowie do wyboru".

Naco chorowano w miesiącu wrześniu? W miesiącu wrześniu zanotowano w Pabjanicach następujące choroby: grypa — 65 wypadków, płonica — 16, krztusiec — 14, gruźlica — 7 (w tem 3 zgony), błonica — 6, dur brzuszny — 4 (w tem jeden zgon), róża — 3, czerwonka — 3, odra — 2. Ambulatorjum miejskie w miesiącu wrześniu udzieliło pomocy na miejscu 327, na mieście zaś 67 osobom.

Kradzież mieszkaniowa. Nocy ubiegłej nieznani sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży mieszkaniowej u doktora Broniewskiego (Pułaskiego 23) skąd skradli większą ilość garderoby i biżuterji, ogólnej wartości 3 tysiące złotych.

Z życia rzemieślników. W ubiegłą środę odbyło się zebranie cechu stolarskiego w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Zamkowej, pod przewodnictwem długoletniego prezesa p. Wyrwickiego. Zebranie zwołano w celu omówienia spraw dotyczących zbliżających się uroczystości 90-lecia jubileuszu cechu. Uroczystość ochodzona będzie w grudniu bardzo uroczyście, ponieważ cech stolarzy w dniu tym obchodzić będzie również poświecenie nowoufundowanego sztandaru. Sprawa wspólnej fotografji wywołała ożywioną dyskusję, ponieważ jeden z członków p Nowicki („sanator" i członek N. K. R.) sprzeciwił się temu, by na wspólnem zdjęciu byli młodzi stolarze, którzy według jego pojęcia powinni być zupełnie od pracy odsunięci. Oczywiście, że Nowickiemu dlatego młodzi nie podobają się, że są to przeważnie członkowie Str. Nar. i noszą mieczyki Chrobrego, których widoku nie może znieść p. Nowicki. Zgromadzeni stolarze potępili stanowisko „sanacyjnego" działacza i postanowili zdjęcia uczestników uroczystości dokonać. Następnie rozpatrywano sprawę składania ofiar na budowę własnego budynku przez Związek Rzemieślników Chrześcijan. Cech stolarzy postanowił na ten cel złożyć dobrowolne składki, ale pod warunkiem, że Związek Rzemieślników Chrześcijan da gwarancję, ponieważ członkowie cechu stolarzy nie mają zaufania do zarządu Związku Rzemieślników Chrześcijan, z prezesem ławnikiem „sanacyjnym" p. Józefem Magrowiczem na czele, który nie cieszy się zaufaniem u poszczególnych członków Związku. Ostatnio cech stolarzy rozwija się pomyślnie pod przewodnictwem p. Wyrwickiego, któremu w pracy organizacyjnej pomagają majstrowie stolarze.

Zwężanie jezdni. Na wszystkich niemal ulicach naszego miasta, na których przeprowadza się prace brukarskie, jezdnie zostają zwężone, a chodniki poszerzone. Przebudowie takiej uległy ulice: św. Jana, Pułaskiego, Szewcka i wiele innych. Obecnie zarząd miejski prowadzi podobne prace przy ul. św. Rocha, gdzie chodniki będą niemal tak szerokie, jak jezdnia. Czy przypadkowo ulica ta nie ulegnie powtórnemu przebudowaniu, jak to miało miejsce z ulicą Kopernika? Ulica ta za rządów komisarycznych p. Romana Jabłońskiego została wybudowana kosztem 50 tysięcy zł wadliwie, tak, że zarząd miejski w tym roku musiał przebudować ją i poszerzyć jezdnię. Dziwnie jakoś w Pabjanicach przebudowuje się ulice.

Na srebrnym ekranie

„Miłostki"

Kino „Rialto"

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie kina „Rialto". Jest to bezsprzecznie najwspanialsze kino w Łodzi, nietylko ze względu na przepych wnętrza, ale przedewszystkiem dzięki wspaniałej aparaturze i urządzeniom technicznym. W „Rialto" po raz pierwszy słyszeliśmy naprawdę ludzkie głosy płynące z taśmy — plusz którym wybite są ściany całego lokalu łagodzi metaliczny podźwięk i „ociepla" głosy artystów. Najdelikatniejsze niuanse wychodzą nieskażone i świeże.

O godzinie 18 na nowym otoczonym kwiatami ekranie po raz pierwszy zabłysło światło. Program składał się z „Miłostek" i amerykańskiej krótkometrażówki, nagranej w barwach naturalnych. Tym razem były to barwy prawie nieróżniące się od rzeczywistości, jeno karnacja ciała miała trochę nienaturalny jaskrawy koloryt. Treść owej komedji była dosyć błaha, ale że chodzi w danym wypadku raczej o zdobycz techniczną „kolorowego, naturalnego filmu" ma to mniejsze znaczenie.

„Miłostki" są bez przesady filmem nadzwyczajnym. Przedewszystkiem zespół został dobrany niezwykle starannie — nie mamy tu do czynienia z kilkoma „gwiazdami" i gromadą drugorzędnych artystów — cały zespół jest równorzędny, to też trudno wymieniać nazwiska, trzebaby przytoczyć cały spis, aby nikogo nie skrzywdzić. Zdjęcia bez zarzutu, pełne wyrazu i malarsko porywające i to zarówno plain air'y jak i wnętrza. Wszystko to jednak blednie wobec reżyserji — reżyser bowiem potrafił z takim umiarem pracować, że pozornie prostemi środkami i „chwytami" zdołał wydobyć niezwykle potężne wrażenie. Naprawdę! tego jeszcze nie było. m-t

W kilku słowach

O godz. 19 przytrzymano na dworcu fabrycznym w Łodzi członka zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, kpt. Grzegorzaka. W momencie kiedy kpt. Grzegorzak wszedł do halu dworcowego, obserwował go urzędnik tajnej policji. Po wykupieniu biletu kolejowego przystąpił do kpt. Grzegorzaka policjant mundurowy i wezwał go do pójścia do komisarjatu Tam po wylegitymowaniu natychmiast go zwolniono. Należy zaznaczyć, że kpt. Grzegorzak zapytał o powód zatrzymania, lecz żadnej konkretnej odpowiedzi nie otrzymał. Kpt. Grzegorzak miał właśnie zamiar wyjechać do Radomia na uroczystości narodowe.

*

We fabryce braci Geyer przy ul. Zgierskiej 96 na tle niehonorowania umowy i zrywania zarobków robotniczych wybuchł zatarg. Ponieważ właściciele fabryki Żydzi nie zgodzili się na uregulowanie płac, sprawę skierowano do referatu karnego dla ukarania fabrykantów.

*

W Kurowie na tle nieporozumień rodzinnych Roch Gomenda pchnął nożem 18-letniego Józefa Choczaja, który zmarł. Zabójcę aresztowano.

*

W Jeżowie w czasie sprzeczki na tle konkurencji handlowej uderzeniem młotka Kazimierz Góralczyk zabił 28-letniego Wacława Lisiaka. Góralczyka aresztowano.

*

W starostwie grodzkiem odbyła się konferencja w sprawie przyspieszenia robót nad uporządkowaniem jezdni na skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej i Głównej oraz ulicy Nawrot. Postanowiono w bieżącym tygodniu roboty przyspieszyć, albowiem liczne wyrwy na jezdni w najruchliwszych punktach miasta zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Roboty mają być zakończone już w bieżącym tygodniu.

*

Na posesji przy ul. Braterskiej 54 w czasie wykonywania eksmisji dostał ataku szału eksmitowany 35-letni Mieczysław Królikowski, którego obezwładniono i umieszczono w szpitalu.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA AKCJĘ STRONNICTWA NARODOWEGO

— Panie Lispenard, pan jesteś w wielkim błędzie i dla tego jesteś niesprawiedliwym dla mnie. Twoja biedna, zmarła siostra była moją prawowitą małżonką. Wzieliśmy wprawdzie ślub naprędce i potajemnie, w czasie kiedy pierwsza żona moja, z którą od dawna żyłem w rozłączeniu, leżała jeszcze w trumnie. Tu oto — dodał, wyjmując drżącemi rękoma ze starego pugilaresu jakieś papiery — jest świadectwo naszego ślubu. Siostra pana oddała mi je do schowania, bo wiedzieliśmy dobrze, że nadejdzie czas, w którym będzie nam potrzebne.

Lispenard schwycił zabrudzone, zgniecione pismo i czytał je uważnie.

Promyk zadowolenia zabłysł na jego obliczu. Lelja, jego siostra, była żoną Gustawa Laurenta. Łagodziło to nieco smutny dramat rodzinny.

— Jeżeli była żoną waszą, dlaczegóż opuściliście ją? — zapytał.

— Mój Boże! ja jej przecież nie opuściłem! — zawołał chory z przerażeniem. — Ktoż to panu powiedział? Jechaliśmy do Paryża i lubośmy byli bardzo ubodzy, kochaliśmy się serdecznie. Krewni Lelji nic o niej wiedzieć nie chcieli, a moi krewni byli na mnie strasznie oburzeni, bo moja pierwsza żona, której nie mogłem cierpieć, była moją dość bliską krewną. To też byliśmy wystawieni na rozmaite przykrości i nikt nam z pomocą przyjść nie chciał. Przez niejaki czas żyliśmy w biedzie i niedostatku, potem moja ukochana żona zaczęła chorować, bo wychowana niby kwiatek w cieplarni, nie mogła znieść ubóstwa. Wreszcie byłem zmuszony udać się z prośbą o pomoc do mego stryja, ojca mojej pierwszej żony. Ale obrzucił mnie obelgami i wyrzutami, oczerniając przytem niegodziwie mego niewinnego, chorego anioła. Uderzyłem go w twarz i opuściłem dom jego. Gdy późno w nocy powracałem do mojej chorej żony, w pobliżu kościoła św. Marcina dogonił mnie jakiś powóz, dwóch ludzi wyskoczyło z niego i schwyciło mnie; zanim się spostrzegłem, zostałem wepchnięty do pojazdu i zawieziony do domu obłąkanych pod Paryżem. W ten sposób zemścił się teść i stryj mój na mnie za wymierzony mu policzek.

Straszny napad kaszlu przerwał mu to opowiadanie.

Przejęty litością zbliżył się Lispenard do męża swej siostry, zdjął ciepły płaszcz z siebie i okrył nim chorego.

— Zimno pobudza cię do tego kaszlu, biedaku — rzekł łagodnie. Mogę się końca tego opowiadania domyślić. Twoi krewni zamknęli cię w domu obłąkanych, a Lelja pozostała chora i sama w obcym kraju.

— Tak, tak; przez całe lat dwadzieścia pozostawałem w tym strasznym domu, wreszcie mój stryj umarł i wtenczas dopiero uznali lekarze, że nie jestem obłąkany i wypuścili mnie na wolność. Dwadzieścia lat byłem z ukochaną żoną rozłączony i nic o niej nie wiedziałem. Możesz pan sobie wyobrazić, ile cierpiałem! Bóg jedyny wie, jak się to stało, że przez ten długi przeciąg czasu nie straciłem

Usiądź zaraz i pisz do Jima do jego farmy, donieś mu, że muszę koniecznie rozmówić się z nim w bardzo ważnej sprawie. Napisz mu, iż bardzo źle zrobił, że tak bez pożegnania się ze mną odjechał. Krótko przed śmiercią ojca Joela miałam z nim długą rozmowę i wskutek tego postanowiłam odkryć całą prawdę Jimowi, ojciec Joel zgodził się także na to. Jim musi powrócić z Colorado i musi się dowiedzieć z ust moich wszystkiego, bo papierowi spraw takich powierzać nie można. Musi tu przybyć i to jak najprędzej, inaczej już mnie nie zastanie przy życiu.

Estera, lubo nic z tego wszystkiego nie rozumiała, napisała do ojca, co jej ciotka Debora kazała.

List został zaadresowany: do Guilberta Bye w Happ Valley, Ranch.

Obiedwie kobiety oczekiwały teraz codziennie na jaką wieść z Colorado, a ciotka Debora dostawała coraz większej gorączki z niecierpliwości.

— On sądzi, że to są grymasy starej kobiety i nie zważa na moje wezwanie! Ktoś musi pojechać do niego!

Pomimo ogromnej słabości Debora wywlokła się z łóżka i rzuciła się do nóg Estery.

— Estero ty musisz pojechać do niego! — zawołała składając błagalnie ręce — musisz to uczynić ze względu tak na siebie jak i na mnie! O powiedz, że pojedziesz!

Estera cofnęła się z przerażeniem.

— Ja? O ciotko Deboro, nie znam przecież ani całego zachodu, ani Colorado! A ta podróż tak daleka! Nie, nie, ja nie mogę... nie mogę!

Ale ciotka Debora nie przestała jej błagać:

— Mamy jeszcze tyle pieniędzy po ojcu Joelu, że będziesz mogła podróż najwygodniej odbyć — mówiła. — O Estero, umrę jeśli tego nie uczynisz dla mnie! Któż oprócz ciebie mógłby jechać do niego? Nie ustąpię dopóki nie wysłuchasz mej prośby, bo muszę koniecznie przed śmiercią rozmówić się z Jimem.

Daremnie opierała się Estera. Ciotka Debora nie chciała jej wyznać swej tajemnicy i błagała ją namiętnie.

Młoda kobieta uległa i spytała wreszcie:

— Kiedyż chcesz ciotko, abym jechała?

— Zaraz jutro.

— Sama jedna.

— O tak, cóż ci to szkodzi. W naszych czasach podróżują przecież kobiety same. Masz zresztą całą tę podróż oznaczoną na mapie przez swego kuzyna. Lecz powracaj jak najprędzej razem z Jimem.

Estera traciła odwagę. Po cóż miała robić tę daleką podróż? Czy to był tylko kaprys starej, chorej kobiety lub czy istniała rzeczywiście jakaś ważna tego potrzeba?

— Nie poddawaj się takim zwodniczym nadziejom, kochana Marjo — rzekł stary prawnik. — Jesteś delikatną, rozpieszczoną istotą i nie potrafiłabyś, tak samo jak nowo narodzone dziecko, na chleb zapracować. Co do twego ojca mogę cię zapewnić, że on nie odważy się nawet pisać do ciebie.

— Nie odważy się? — powtórzyła Marja z bolesnem zdziwieniem — cóż to ma znaczyć, stryju?

Uśmiechnął się pogardliwie.

— Nie mam bynajmniej ochoty zdawać ci szczegółowej sprawy, Marjo — rzekł — lecz słuchaj słów przestrogi! Poddaj się temu, czego zmienić nie możesz!

I to powiedziawszy dał jej znak ręką, aby wyszła z pokoju

W ten sam dzień około wieczora przybyła nowa gospodyni i kilka dziewczyn służebnych, których obojętne, nieprzyjemne twarze, nader przykre zrobiły na Marji wrażenie. Zamknęła się w opuszczonym, samotnym salonie i zaczęła rozmyślać nad swem położeniem.

Miała mocne postanowienie opuścić Rookwood, lecz nie wiedziała w jaki sposób zarabiać na swe utrzymanie. Umiała tańczyć, śpiewać, grać na kilku instrumentach, malować, — lecz jak miała starać się o zajęcie? Mając lat zaledwie ośmnaście, opuszczona przez ojca i narzeczonego, bez pieniędzy, bez doświadczenia, nawet bez przyjaciół — bo Marja wiedziała już, że tych znajomych, których w towarzystwach widywała, do przyjaciół swych zaliczać nie mogła. Cóż miała począć? Nie dziw więc, że jej odwaga opuszczać ją zaczęła.

W tej chwili spostrzegła przez okno stojącego na terasie stryja Filipa, czekającego na pojazd.

— Bądź zdrowa, Marjo — zawołał, widząc ją przy oknie. — Ważne sprawy wzywają mnie znów do miasta i być może, że tam będę musiał kilka tygodni pozostać. Baw się tu jak możesz aż do mego powrotu!

W pierwszej chwili uczuła Marja niejaką ulgę. Pozostawała przynajmniej przez kilka tygodni wolną i mogła spokojnie układać sobie plany na przyszłość. Ponieważ stryj Filip okazywał się dla niej tak surowym, dla czegóż miałaby zważać na niego?

W takich pogrążona rozmyślaniach usłyszała dźwięk dzwonka wzywający ją na obiad.

Gdy weszła do jasno oświetlonej sali jadalnej, spostrzegła, że stół nakryty był na dwie osoby i że mężczyzna jakiś osłonięty portjerą czekał tu na nią. Był to Cyryl, a Marja, która go od czasu pogrzebu ciotki Eleonory nie widziała, przestraszyła się jego obecnością.

— Przyjemnie mi, że będziemy dziś we dwoje tylko przy stole — odezwał się Cyryl — bo mój ojciec zmuszony był nas nagle i niespodziewanie opuścić.

— A ty będziesz tu ciągle w czasie jego nieobecności? — zapytała młoda dziewczyna w niezmiernem pomieszaniu.

— Tak jest — odparł Cyryl, złośliwie się uśmiechając — ja tu pozostanę.

Marja zarumieniła się z oburzenia. Stryj Filip odjechał, pooddalał wszystkie wierne, przywiązane do niej służące, a ten nędznik pozostał jedynym jej towarzyszem.

— Dość już tego! — krzyknęła. — Nawet Rookwood nie jest dość obszernym, aby mnie i ciebie mógł pod swoim dachem pomieścić. Pozostań tu sam jeden przy stole.

Cyryl zastąpił drogę do drzwi Marji.

— Poczekajże chwilkę, piękna kuzynko — zasyczał. — Wybiła wreszcie pożądana dawno godzina dla mnie, teraz zależysz zupełnie od mojej łaski!

Ona spojrzała na niego pogardliwie.

— Tak sądzisz, mój panie? — zapytała. — To prawda, że taki człowiek jak pan potrafi korzystać z nieszczęścia swych bliźnich. Tego tylko trzeba jeszcze było, aby uniemożliwić mój pobyt w Rookwood. Usuń się, bo ja wyjść stąd muszę..

Gniew jej tak mu zaimponował, że mimowolnie ustąpił na bok.

— Jesteś pupilką mego ojca — zasyczał — i bez jego zezwolenia nie możesz opuścić Rookwoodu. W jego nieobecności ja jego miejsce zastępuję.

— Ustąp z drogi, Cyrylu Bye! — rzekła rozkazująco Marja i odeszła do swego pokoju.

— Udam się pod opiekę państwa Berkeley — postanowiła nagle.

W krótki dzień zimowy już zmrok wieczorny zapadał.

Szczęściem miała Marja nieco pieniędzy, a że dworzec kolei żelaznej znajdował się tuż obok posiadłości Rookwood i pociągi za godzinę dążyły ku miastu, spakowała szybko co miała z najkosztowniejszych rzeczy, wzięła na siebie płaszcz i chciała zejść na dół po schodach.

Ale cóż to?! drzwi od jej pokoju były na klucz zamknięte i pomimo wszelkich wysileń, nie zdołała ich otworzyć.

Była więc uwięzioną. Wiedziała dobrze, że wszelkie wołanie na nicby się nie zdało i kogoż zresztą byłaby mogła wołać na pomoc w tym domu? Zaiste nie było to próżną groźbą Cyryla, gdy mówił, że teraz zupełnie od jego łaski zależy. Smutnie usiadła w najciemniejszym kącie swego samotnego pokoju.

Ciemna noc zapadła, deszcz lał i trzaskał w szyby, wicher szumiał wśród drzew odwiecznych stary pałac otaczających.

Kilka razy słyszała Marja ciche stąpanie przechodzącego się po korytarzach Cyryla. Zbliżał się do jej drzwi i zdawał się podsłuchiwać, potem oddalał się, lecz wkrótce znów powracał.

Straszny przestrach ogarniał Marję. Ten człowiek był dozorcą jej więzienia i lada chwilę mógł wnijść do jej pokoju.

Wkrótce zegar na wieży pałacowej wygłosił godzinę jedenastą. W tejże chwili przedarł się słaby promyk światła przez szczelinę we drzwiach.

— Więc dobrze — rzekła smutnie. — Pojadę kiedy sobie życzysz tego ciotko, lecz cóż się z tobą stanie, gdy tu pozostaniesz sama i chora?

— Nie troszcz się o mnie; będę czekała na Jima i na ciebie. W trzy tygodnie możesz być zpowrotem.

— A gdyby ojciec nie chciał jechać ze mną, cóż wtenczas będzie? — spytała Estera.

— Tego on nie uczyni, bo ja posyłam mu wiadomość, która go zmusi do powrotu.

Estera stojąc przy łóżku ciotki mówiła z smutnym wyrazem twarzy:

— Ciebie dręczy coś ciężko już od naszego odjazdu z Cinderville, ciotko i podkopuje twe zdrowie. Jeśli ta podróż ma ci sprawić jakąś ulgę, więc chętnie się jej podejmę, ale przeczuwam, że na złe nam wyjdzie.

— Od tego uchowaj nas Boże! — zawołała z przerażeniem ciotka Debora. — Jim musi przybyć koniecznie i słuchać na własne uszy tego, co mu powiedzieć muszę.

Z wahaniem się i obawą robiła Estera przygotowania do tej podróży. Wystarała się najpierw o posługaczkę, która w czasie jej nieobecności pielęgnować miała ciotkę Deborę.

— Spiesz się, Estero! spiesz się! — wołała chora z gorączkową niecierpliwością.

O Esterę wcale się nie troszczyła. I tak młoda kobieta w piękny poranek jesienny pozostawiła chorą ciotkę w jej lichem pomieszkaniu i udała się w podróż do dzikich okolic Zachodu sama i bez żadnej opieki.

SPEŁNIONA WRÓŻBA CYGANKI

Zwłoki pani Elenory Bye zostały bez żadnej wystawy złożone w grobowcu familijnym.

Abel Lispenard mógł dopiero po skończeniu smutnego obrządku zobaczyć się z Marją i pomówić z nią. Poszedł do starożytnego pałacu i został wprowadzony do posępnego salonu, w którym czuć jeszcze był woń cyprysów i różnych roślin żałobnych. Marja w grubej żałobie powitała go z płaczem.

Mały garbus zdołał zaledwie stłumić gwałtowne wzruszenie.

— Czy mógłbym w czemkolwiek przysłużyć się pani? — zapytał z serdecznym współudziałem.

— O nie, dziękuję panu — odpowiedziała z oczyma w dal zapatrzonemi.

— Mój Boże! jka pani znękaną jesteś! — zawołał z wruszeniem. A potem nagle dodał spokojniejszym już tonem: — Czy nikt jeszcze nie starał się odszukać siostry pani?

— Tak. poszukiwano jej, lecz daremnie. O panie Lispenard! — zawołała nagle, załamując rozpaczliwie ręce. — Jak mogła ciotka Elenora umrzeć i pozostawić mnie tu samą!

Lispenard nie usiłował jej pocieszać zwykle przyjętemi w takich razach frazesami. Boleść tej dziewczyny głos mu tamowała.

— Chciałbym znajdować się w pobliżu pani — rzekł po chwili milczenia — gdyż być może, iż pomoc moja potrzebną pani będzie. Pamiętaj pani. że będę ciągle w domu i gotów na usługi pani.

Potem pożegnał się z nią i wyszedł z salonu.

W kilka godzin później, gdy Marja siedziała sama w swoim pokoju, zapukano do drzwi i stara gospodyni, która przez lat wiele wiernie w Rockwood służyła, weszła.

— Stryj pani wypowiedział mi służbę — rzekła — nie powiedziawszy mi nawet, jakie ma do tego powody. Zaraz dziś jakaś inna osoba zajmie miejsce moje. Zajdą tu w ogóle wielkie zmiany po śmierci ciotki pani. Bądź więc pani zdrowa! Oby Bóg uchronił panią od wszelkiego nieszczęścia!

Zaledwo odeszła stara gospodyni, gdy Marję nowe pukanie do drzwi zaniepokoiło i znów weszła do pokoju służąca ciotki Eleonory, kucharka i inne dwie dziewczyny służebne.

— Wszystkie nas odprawiono, proszę pani — rzekła kucharka. — Stryj powiada, że nas nie potrzebuje. Przyszłyśmy się pożegnać z panią i życzyć jej szczęścia.

I wszystkie cztery kobiety wyszły z pokoju za gospodynią.

Jakieś straszne przeczucie owładnęło duszę Marji. Cóż miało znaczyć to nagłe odprawienie wszystkich służących?

Wiedziała, że stryj znajdował się w bibljotece, więc pospieszyła do niego.

Filip Bye zajęty był pisaniem listów, podniósł głowę z widoczną niecierpliwością widząc wchodzącą do pokoju Marję.

— Domyślam się, co cię do mnie sprowadza, moja kochana — rzekł, zanim ona słowo wymówić zdołała — ale nie mogłem zgodzić się z służącemi Eleonory, dla tego odprawiłem je i przyjąłem inne. Bądź spokojna, odtąd ja sam zarządzać będę w Rookwood.

Marja nie wiedząc co na to odpowiedzieć, milczała, on zaś mówił dalej:

— Wypada mi także przypomnieć ci, moje dziecię, że twoje stanowisko w moim domu zmieniło się nieco, bo kiedy twój ojciec, jak się zdaje, wcale nie dba o ciebie, więc jesteś zupełnie pod władzą moją i powinnaś we wszystkiem do mojej woli się zastosować. Twoja ciotka Eleonora pieściła cię trochę zanadto, lecz ja nie jestem pod tym względem tak słaby.

— Nie będę zależną od ciebie, stryju Filipie — odpowiedziała odważnie Marja. — Jestem zdrowa i silna, posiadam wykształcenie, mogę więc radzić sama o sobie. Mam zresztą mocne przekonanie, że ojciec nie opuścił mnie rozmyślnie i, że z czasem wyjaśni się to wszystko, co teraz jest dla mnie tajemnicą.

Wstała, zbliżyła się po cichu do okna i wejrzała przez szybę. Jej pokój znajdował się na pierwszem piętrze, a pod jej oknami był dach werandy, który zwilżony deszczem świecił się jak szklany.

Wicher się uciszył nieco i księżyc wyzierał czasami z poza chmur ciemnych, oświecając blademi promieniami przestraszoną twarz młodej dziewczyny. Po cichu otworzyła Marja okno, wyszła zręcznie na gzyms i z gorącą modlitwą na bladych ustach spuściła się na śliski dach werandy. W chwilkę potem leżała odurzona śmiałym skokiem na ziemi, lecz niebawem otworzyła oczy. Czyżby szelest jej upadku doszedł do uszu kogobądź w pałacu? Jeśli tak, to mogła być pewną pogoni.

Na myśl o tem niebezpieczeństwie zerwała się z ziemi. Szybko jak wiatr podążyła przez ogród do rzeki. Szum drzew ogołoconych z liści brzmiał w jej uszach, jakby ścigające ją kroki. Bez tchu prawie dostała się wreszcie na brzeg rzeki i tu ujrzała przywiązaną do drzewa łódkę stryja Filipa. Szybko odwiązała powróz, wskoczyła w łódkę, uchwyciła wiosło i pożeglowała na brzeg przeciwległy.

Rzeka wskutek ciągłych deszczy była mocno wezbrana i wzruszane wiatrem fale rzucały łódką na wszystkie strony.

Gdy tak zrozpaczona walczyła z falami rzeki, oświeconemi światłem księżyca, zadrżała, bo w tej chwili przyszła jej na myśl przepowiednia owej Cyganki: „Gdy pojedziesz w nocy po rzece, panienko, to przypomnij sobie słowa Cyganki: twój los się rozstrzygnie, jeśli się odważysz puszczać na wodę przy świetle księżyca".

Straszne przerażenie ścisnęło serce biednej, opuszczonej dziewczyny. Ale prędko uspokoiła się i rzuciwszy lękliwe spojrzenie poza siebie na pałac Rookwoodzki, skierowała łódkę w stronę willi Lispenarda i przybiwszy szczęśliwie do brzegu, wyskoczyła na ląd, puściwszy próżną łódkę na wodę.

MĄŻ NIESZCZĘŚLIWEJ LELJI

XXXIV.

Na ożywione ulice Bostonu zapadał już zmrok wieczorny, ciemne chmury unosiły się ponad miastem i ostry, zimny wiatr wiał od morza.

Przez jedną z wąskich uliczek w północnej dzielnicy miasta, która się składa głównie z szynkowni, domów gry w karty i tańcy, itp. domów zabawy dla najniższej klasy ludności, przejżdżała paradna kareta zaprzężona dwoma ognistemi rumakami. Forczpan w świetnej liberji oglądał się w około, jakgdyby szukał czegoś i zatrzymał się wreszcie przed drzwiami małego, zapadającego się prawie domku, zeskoczył z kozła i otworzył drzwiczki od karety.

— To ten domek z podanym mi numerem, jaśnie panie — rzekł.

Abel Lispenard otulony obszernym płaszczem futrzanym wysiadł z pojazdu.

Kilkoro dzieci bawiących się na bruku przed domkiem podniosło głośne okrzyki na widok małego garbusa o krótkich nogach i szerokich ramionach.

Ale Lispenard nie zważał na to.

— Czekaj tu na mnie! — zawołał na forczpana, poczem wszedł do ciemnej, brudnej sieni, gdzie stała ubogo ubrana kobieta z dzieckiem na ręku.

— Czy mieszka w tym domu człowiek nazwiskiem Laurent? — zapytał ją Lispenard.

Kobieta spojrzała na niego z wielką ciekawością.

— A! pan pytasz się o tego chorego skrzypka? — odpowiedziała z uszanowaniem. — Niech pan idzie po schodach, on mieszka tu na poddaszu.

Lispenard poszedł na górę oddychając z trudnością w nieczystem dusznem powietrzu, jakie go tu owiało, i wreszcie stanąwszy u drzwi izdebki na poddaszu, usłyszał ciężki kaszel. Zapukał lekko do drzwi i wszedł, nie czekając na wezwanie, do najnędzniejszego w świecie mieszkania.

W starym połamanym lichtarzu palił się kawałek świeczki łojowej i rzucał ponure światło na tę próżną, zimną izdebkę. W kącie na materacu rozłożonym na ziemi, leżała wychudła postać chorego skrzypka. Obok niego na ziemi leżały skrzypce.

Abel Lispenard obejrzał się wokoło i przystąpił do leżącego starca.

— Jestem bratem Lelji Lispenard — rzekł. — Po coście mnie wezwali?

Chory podniósł się, usiadł na materacu i gorączkowo pałającemi oczyma patrzał ciekawie na nowoprzybyłego, lecz osłabiony upadł znow na posłanie.

— Brat Lelji! — jęknął. — O wielki Boże! Tak, wezwałem pana, bo czuję, że śmierć zbliża się do mnie, a mam panu coś do powiedzenia... coś, o czem wiedzieć powinieneś...

Mówił głosem cichym, wymową cudzoziemską.

— Było to wielką odwagą z twej strony, Gustawie Laurent — odpowiedział Lispenard — bo ja przed laty zastrzelić cię poprzysiągłem — i że chwila spotkania się naszego śmiercią twoją będzie!

— Ta przysięga nie byłaby mnie zatrwożyła — jęknął chory. — Mnie już dawno życie obrzydło.

Lispenard przygryzł usta.

Nie liczcie za wiele na moją wspaniałomyślność — rzekł oburzony. — Jesteśmy śmiertelnymi wrogami. Powiedzcie mi prędko, co mi do powiedzenia macie.

Gustaw Laurent wsparł się na łokciu i po straszliwym napadzie kaszlu zaczął mówić:

Swój do swego! **Swój do swego!**

U Żydów Polak nie kupuje

Od Żydów Orędownik ogłoszeń nie przyjmuje.

†

Dnia 3 października 1935 r. o godz. 11,50 w nocy, zasnął w Bogu, po długich i bardzo cierpliwie znoszonych cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., nasz najdroższy, najukochańszy i nigdy niezapomniany mąż, ojuczulek, brat, szwagier i wujek, ś. p.

Ignacy Bociański

przeżywszy lat 45. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 6. bm. o godz. 4 z domu żałoby, Zagórze 1, na cmentarz staro-katedralny, o czem donoszą,

z 11 949 ciężko strapieni

Poznań **żona z dziećmi i rodzina.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Nieruchomość

mniejszą, dwupiętrową centrum Poznania sprzeda za 36 000, wpłata 12 000 Bank Pożyczkowy Spółdzielczy, Focha 47. Poznań.

zd 50 700

Sprzedam

parcelkę 1 250 mtr. okolica zdrowotna, 50 gr m². O. Kupsch, — Dymaczewo Stare, pow. Poznań. zd 52 219

Domek

nowobudowany, 4 ubikacje, nadający się na skład, cena 2700. — Bloch, Poznań, **Aleje** Marcinkowskiego 15. zd 52 527

Domek

ośm ubikacyj, morga ogrodu owocowego, cena 6 000, wpłata podług ugody. Gaworowski, Zielonagóra, Obrzycko. zd 48 976

Parcele

przy stacji Junikowo i Grunwaldzkiej, korzystne spłaty. Majętność Plewiska, poczta Komorniki, tel. Palędzie 14. zd 52 256

Osady

z parcelacji prywatnych majątków. Informacje Biuro Parcelacyjne, Poznań, pl. Wolności 11, tel. 58-15. zd 52 710

Dom piętrowy

dwa składy w powiatowem mieście, blisko rynku 13 000 sprzedam. **Oferty** Orędownik, **Poznań** zd 45 650

Parcelę

budowlaną przy Poznaniu tanio sprzedam. Władysław Płatkiewicz, Świerczewo, pow. Poznań zd 52 606

Dom 9 ubikacyj

wolne trzypokojowe mieszkanie 4.500, wpłata 2 500 tanio sprzedam. **Wędzikowski, Poznań.** Piekary 11. zd 52 656

6. OŻENKI

Urzędnik w posadzie stałej inteligentny

przystojny, poszukuje żony dobrych zalet, gospodarnej religijnej. Zgłoszenia z fotografją Orędownik Poznań zd 52 842.

Jeżeli
chcesz wyjść zamąż, lub się ożenić, zgłoś się do chrześcijańskiego Biura Matrymonjalnego „Amor". Sosnowiec, ul. Będzińska 39, tel. 14-49. n 15 626

Młody
człowiek lat 30, nieskazitelnej przeszłości, rzemieślnik właściciel domu czynszowego wartości 30 tys. złotych, samodzielny pozna pannę z dobrej rodziny do lat 26 w celu matrymonjalnym. Oferty Orędownik, Łódź, „Rzemieślnik". ng 16 019

Swatka
pośredniczy matrymonjalnie. — Łódź, Dowborczyków 33, m. 3, „Tola". ng 16 004

Panna
po czterdziestce zdrowa, gospodarna, religijna domatorka, zna książkowość, szycie szuka męża do lat 55. Wdowiec niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 045

Panna
lat 40, posiadająca mieszkanie, — 6 000,— poszukuje męża na stanowisku lub emeryta. Oferty Orędownik Poznań zd 52 091

Starsza
panna, posiadająca mieszkanie, 5 000,— poszukuje pana prawego charakteru celu matrymonjalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 092

Kupiec
wdowiec, lat 48, zamożny, poszukuje żony gotówką lub składem. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 52 042

Kawaler
fachowiec, szuka panny lub wdówki od 25—35 lat. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 327

Urzędnik
kawaler wykształceniem na stanowisku gotówką, nieruchomością szuka stosownej skromnej, religijnej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 409

Kawaler
ogrodnik, lat 34, w posadzie, poszukuje żony, panny do lat 30, gospodarnej, cośkolwiek majątku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 435

Kupiec
kawaler, lat 34, posiadający 12 000 poszukuje żony do lat 30 majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 464

Kawaler
30, gotówką 4 tys. ożeni się z panną cośkolwiek gotówki. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 822

Panna
inteligentna pragnie poznać pana na stanowisku celem ożenku. — Oferty Orędownik, Poznań zd 52 328

Piekarz
kawaler gotówką 2 tysiące, może się ożenić z właścicielką piekarni. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 519

Brunet
inteligentny, cukiernik, zapozna pannę, celem ożenku, materjalnie niezależną, która dopomoże do usamodzielnienia się. Rzecz traktuje się poważnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 356

Poślubi
pannę lat 35 cośkolwiek gotówka najchętniej z gospodarstwa samodzielny rzemieślnik. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 701/2.

2. PIENIĄDZ

15 000 do 25 000
pożyczki poszukuje na dom w Poznaniu, Pierwsza hipoteka. Łaskawe zgłoszenia Offierski. Warszawa, Bednarska 6. Pośrednictwo pożądane. P 5 864-62,477

Farbiarz - fachowiec
były współwłaściciel - kierownik farbiarni i pralni chemicznej, — współpracownik firm warszawskich poszukuje wspólnika z niewielkim kapitałem. Ewentualnie obejmie kierownictwo istniejącej farbiarni. Oferty Orędownik, Kraków, Rynek Gł. 6. ng 16 190

1 500,—
złotych pożyczki pod zastaw pianina wartości 2000 zł poszukuje. Oferty Agentura Orędownika, Obrzycko (Szamotuły). ng 16 202

5—10 tys.
ulokuje w przedsiębiorstwie, — ewentl. podać propozycje. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 307

Wspólniczkę
do składu obuwia dobrze prosperującego kapitałem do 5 tysięcy przyjmę. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 489

7. SPRZEDAŻE

2
domy, 3 morgi ziemi spiesznie na sprzedaż. Konieczny Władysław, Będlewo, pow. Poznań. zd 52 196

Dwa domy
jeden trzymieszkaniowy — 2 800, drugi dwumieszkaniowy i ręczna mleczarnia 4 000,—, wpłaty 3 500, reszta hipoteka. Malag, Wieleń n/Notecią. zd 52 483



Pierze - puch
najtaniej poleca Stnaisław Dyczkowski, Poznań, ul. Wierzbięcice 13. — Najnowsza czyszczalnia pierza. zdg 48 951/2

Kiosk
murowany, Poznań z koncesją, — towarami, umeblowaniem, cena 1 800 gotówką sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 267

Dom - piekarnia
skład kolonjalny 6 ubikacyj, chlewy, ogród, wieś kościelna, 7 000,— Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 52 230

Place
do sprzedania. Informacje daje codzienie i święta Dwór Stoki pod Łodzią. Świeżo pocięte tereny. Dojazd 4 i 10-tka, elektryczność, szkoła, kościół, tanio i blisko. ng 16 008

Meble
własnego wyrobu: garderoby, — szafy, łóżka, krzesła dębowe i gięte, po cenach konkurencyjnych, Łódź, Łagiewnicka 21, Rymieniecki. ng 16 006

Okazyjnie
sprzedam materjał na palta i ubrania. Łódź, Ogrodowa 28, — sień 6, m. 16, front. ng 16 005

Dom
skład kolonjalny, ogród, 3 mórg roli (wioska ca 2 000 mieszkańców, kolej, szkoła, kościół na miejscu, letnisko jezioro, las) tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 16 206

Maszyna
do szycia Singera męska w dobrym stanie do sprzedania. Łódź, Piotrkowska 291, m. 18. ng 16 011

Maszynę
Singera gabinetową lub pudełkową sprzedam. Łódź, Ogrodowa 28, m. 16, sień 6. ng 16 007



Pianina Fortepiany
światowej sławy marki „Arnold Fibiger" Kalisz (dostawca „Polskiego Radja") dostarcza po cenach fabrycznych Drygas, Poznań, Podgórna 10 a. Pg 4559/60-26.68

Sprzedam
urządzenie sklepowe Łódź, Napiórkowskiego 67, Olejniczak. ng 16 016

Dom
dwa mieszkania, stodoła, masywne, 4½ ziemi sprzedam, cena 5 000 Jan Stachowiak, Budzyń, Wągrowiecka 220, pow. Chodzież. ng 16 207

64
pszennej, żytniej, pełny żywy, martwy inwentarz, cena 6000, wpłaty 3500. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 50 313

Dom czynszowy centrum Poznania 15 000
gotówką sprzedam. Dobra lokata kapitału. Zgłoszenia, Poznań Orędownik zd 52 720.

Gospodarstwo
45 pszennej żywym, martwym inwentarzem, bez długu, zabudowania masywne, obszerne. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo. zd 52 920

Młyn
motorowy z gospodarstwem pod Poznaniem sprzedam za 45 000, wpłaty 30 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 868

Dom
interesem 8 ubikacyj, stosowne dla stelmacha, kowal w sąsiedztwie, tanio sprzedam. Ryczkowski, Zduny, pow. Krotoszyn. ng 16 228

20 buraczanych
przy Poznaniu, inwentarze, budynki masywne, cena 10 000 — 8000, Rutkowski, Poznań Półwiejska 5 — 7. zd 52 771

Dom - piekarnia
Krotoszynie, bardzo dobrze zaprowadzona przy rynku 20 000, wpłaty 15 000. Mindler, Krotoszyn, — Piastowska 12. zd 52 233

11. KUPNA

Kupię
gospodarstwo 10—35 mórg dobrej ziemi, okolicy lasów, możliwie staw. Pośrednicy wykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań zd 52 443

Radjo
głośnikiem używane, prąd stały, 220 Volt kupię. Oferty szczegół., Radjo, Poste Restante, Obrzycko. ng 16 255

Kupię
gospodarstwo około 10 mórg blisko Poznania. Zgłoszenia podaniem ceny, miejscowości. Orędownik Poznań ng 16 250.

Miodu wielkopolskiego
pod gwarancją czystego oraz wosku każdą ilość kupuje. Opróbkowane oferty z podaniem ceny i ilości nadesłać „Emes", Katowice, Sokolska 3. zdg 52 956/7

17. LOKALE

Lokal
mieszczący piwiarnię, 4 ubikacje, nadający się na każdy interes, może być podzielony na sklep, pokój, kuchnię oraz pokój z kuchnią na I piętrze z wodociągiem od 1 października do wynajęcia. — Wiadomość Pomorska 145, gospodarz. ng 15 541

18. DZIERŻAWY

Odstąpię
pełnym biegu piekarnię z składem na przedmieściu Poznania spowodu stosunków rodzinnych. Oferty Orędownik Poznań zd 52 633

Poszukuję
dzierżawy 20—30 mórg dobrej ziemi wprost od gospodarza. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Rogoźno (Wlkp.) ng 16 220

7 buraczanych
przy Poznaniu, dom 7 pokoi, 40.— rok zgóry. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 52 773

96 buraczanych
przy Poznaniu inwentarzami, budynki masywne, 150.— objęcie 4000, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 52 772

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukień ślubnych i balowych Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego Szymańska. ng 16 015

Jasnowidząca
Mira, wybitna wróżka stolicy wystąpi w Łodzi kilka dni przepowiada trafnie, daje cenne porady 100% sprawdzalność, numery loterji podług daty urodzenia. — Łódź, przejazd 16, m. 10. ng 16 003

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Łódź, Limanowskiego 38, dawn. Aleksandrowska w pralni. ng 15 999

Pralnia Chemiczna
i farbiarnia Jana Gradońskiego Zduńska-Wola, Piłsudskiego 16, wykonuje pierwszorzędnie wszelkiego rodzaju garderobę. ng 15 111

programy radjowe

WARSZAWA

Wtorek, dn. 8 października.

6.30 aud. poranna; **12.03** dziennik; **12.15** audycja dla dzieci młodszych; **12.30** koncert; **13.25** chwilka dla kobiet; **13.30** z rynku pracy; **15.30** muzyka lekka; **16.00** — skrzynka P. K. O.; **16.15** koncert wiedeńskiego kwartetu Karasia; **16.45** „Cała Polska śpiewa"; **17.00** „30-lecie teorji Einsteina" (odczyt); **17.15** koncert solistów; **17.50** skrzynka językowa; **18.00** recital fortepianowy; **18.30** „Marja Konopnicka" (szkic literacki); **19.25** wiadomości rolniczne; **19.35** sport; **19.50** pag. aktualna; **20.00** muzyka lekka i taneczna; **21.00** dziennik **21.10** „Obrazki z Polski współczesnej"; **21.15** koncert symfoniczny z Poznania"; **22.30** „Europa po zniżonej cenie" — feljeton; **22.45** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Wtorek, dn. 8 października.

Katowice — **13.35** koncert ork. mandolinistów „Halka" z Rozdzienia-Szopienic; **15.15** giełda; **15.30** muzyka lekka (płyty); **18.30** odczyt: O dzieciach z któremi nie można sobie dać rady; **19.00** feljeton sportowo-turystyczny; **19.20** przegląd prasy; **19.35** sport; **22.45** odczyt: „Dźwięki niesłyszalne"; **23.05** „Od walca do walca" płyty.

Wtorek, dn. 8 października.

Kraków — **13.35** koncert popularny z płyt; **15.30** koncert symfoniczny z udz. solistów z płyt; — **16.15** koncert wiedeńskiego kwartetu Karasia; **17.15** utwory charakterystyczne z płyt; **18.30** fragment komedji Balzaca: „Mieszczanin szlachcicem"; **18.45** duety Schumana w wyk. Ady Zbigniewicz (sopr.) i Z. Woźniaka (tenor); **19.35** sport; **22.45** „Uroki morza" (list z Gdyni); **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dn. 8 października.

Lwów — **13.35** muzyka lekka z płyt; **15.30** koncert popularny z płyt; **17.15** „Z różnych stron" — (płyty); **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** pieśni i arje śpiewa L. Reychan; **19.00** „Echa zawodów szybowcowych w Ustjanowej"; — **19.35** sport; **22.45** „Abisynja i wschodnia Afryka widziana oczyma poety"; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dn. 8 października.

Łódź — **13.35** nastrojowe piosenki różnych narodów (płyty); **15.12** giełda; **18.30** rozmowy z radjosłuchaczami; **18.45** polska muzyka popularna (płyty); **19.35** — sport; **22.45** łódzkie minuty literackie.

Wtorek, dn. 8 października.

Toruń — **13.35** gra orkiestra Dajosa Beli (płyty); **15.15** giełda; **15.30** z oper (płyty); **17.15** utwory P. Czajkowskiego (płyty); **18.30** „Ostatnia czarownica na Helu"; **18.45** trio salonowe R. Malika; — **19.35** sport; **22.45** tańce i piosenki (płyty).

Poznań — **6.30** aud. poranne; **7.50** program; **11.57** z Warsz.; — **13.35** muzyka lekka (płyty); **15.15** giełda; **15.25** z Warsz **15.30** muzyka baletowa (płyty); **16.00** z Warsz.; **17.15** pieśni polskie i rosyjskie w wyk. Anny Fretal (sopran); **17.35** organy Wurlitzera i wibrafon (płyty); **17.50** z Warsz.; **18.30** „Reportaż z kursu pilotażu motorowego na Ławicy Prytyś; **18.45** Caruso i Gigli śpiewają — (płyty); **19.00** „Program Czwartku literacko-artystycznego"; **19.10** — program; **19.35** sport; **19.40** z Warszawy; **20.00** pogadanka wstępna (na w. rozgł.); **20.10** koncert symfoniczny Orkiestry Symfonicznej m. Poznania pod dyr. Z. Latoszewskiego i Enrico Mainardi — (wiolonczela); **22.30** z Warsz.; — **22.45** „Swawolny kwadranas" — kuplety poznańskich kompozytorów; **23.05** orkiestra Halla i Geralda proszą do tańca, (płyty).

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, 7 października.

Radio-Paris — **21.00** audycja wesoła i słuchowisko; **21.45** muzyka kameralna w wyk. kwartetu. **Koenigswusterhausen** — **12.00** — koncert z Frankfurtu; **14.00** rozmaitości muzyczne; **16.00** muzyka popularna; **17.25** koncert z udz. solistów ze Sztutgartu; **19.00** muzyka taneczna z Lipska; **20.10** — audycja jesienna z muzyką; **21.00** nowa muzyka austrjacka w wyk. orkiestry i solistów. **Motala i Sztokholm** — **19.45** koncert chóru; **21.00** solo na harfie. **Kalundborg i Kopenhaga** — **20.00** pieśni duńskie; **21.20** solo na saksofonie; — **22.20** kwartet a-moll op. 5 Brahmsa. **Oslo** — **20.45** solo na gitarze. **Budapeszt** — **19.45** muzyka lekka; **20.00** muzyka na fortepian i skrzypce. **Sztutgart** — **20.10** wesoły wieczór. **Beromuenster** — **19.50** wiedeńska muzyka klasyczna i romantyczna. **Wiedeń** — **20.00** audycja regjonalna z Linzu; **21.00** muzyka Wagnera Gounoda oraz Berlioza na tematy „Fausta" w wyk. orkiestry symfonicznej. **Praga** — **14.00** duet C-dur Roliego na skrzypce i wiolonczelo; **17.40** arje operowe; **19.30** kabaret radjowy; **20.50** „Karnawał zwierzat" Saint Saensa (z okazji 100-lecia urodzin kompozytora). **Paris PTT** — **21.00** rec. śpiewaczy Nylorda. **Rzym** — **20.40** „L'Isola Verde" opt. Pietriego. **Medjolan** — **20.40** koncert wieczorny. **Bukareszt** — **20.15** muzyka kameralna; **20.50** śpiew. **Kolonja** — **20.10** muzyka lekka. — **Lipsk** — **20.10** pieśni ludowe w wyk. chóru. **Hamburg** — **20.10** muzyka Beethovena i Wagnera. **Wrocław** — **20.10** wesoła muzyka poniedziałkowa. **Królewiec** — **20.10** muzyka taneczna ostatnich stuleci.

Wtorek, dn. 8 października.

Radio-Paris — **21.30** humor i śpiew. **Koenigswusterhausen** — **12.00** koncert z Monachjum; — **14.00** rozmaitości muzyczne; **16.00** muzyka popularna; **17.00** utwory Bacha, Mozarta na historycznych instrumentach; **19.00** muzyka lekka; **20.15** uroczysta audycja okolicznościowa. **Motala i Sztokholm** — **20.00** koncert wojskowy. **Kalundborg i Kopenhaga** — **20.00** „Linden Kirsten" opera Hartmana; **21,30** fortepian. **Budapeszt** — **19,30** Rigoletto" opera Verdiego z opery królewskiej. **Beromuenster** — **19,50** koncert symf. z udz. pianisty Casadensa. **Sztutgart** — **20,15** z Berlina. **Wiedeń** — **20,10** wesoła muzyka z udz. solistów i kwartetu śpiewaczego. **Praga** — **19,10** słuchowisko muzyczne; **20,20** utwory Saint - Saensa i Berlioza; **21.30** kwartet E-dur Foerstera. **Paris PTT** — **21,30** wyjątki z opery „Manon". **Rzym** — **20,40** rozmaitości muzyczne; **22,00** koncert solistów. **Bukareszt** — **20,00** utwory Saint Saensa z udz. solistów. **Medjolan** — **20,40** tr. operetki. **Bruksela** — **21,00** muzyka lekka. **Kolonja** — **21,10** muzyka popularna. **Lipsk** — **21,00** wesoła audycja ze śpiewem i muzyka. **Wrocław** — **21,00** z Lipska. **Królewiec** — **21,10** z Kolonji **22.40** muzyka ludowa z Monachjum.

Jasnowidza
Grafologa Vapuro przepowiednie to klucz Nowego Życia, to berło złote, to Nowa Era!! Zwracający każdy dziękuje — wygrywa los. Nadeślij datę urodzenia, kilka swoich włosów — złoty znaczkami na koszta przesyłki. — Kraków, Wielopole 3. ng 16 187/8

24. NAUKA

Wróciwszy
z podróży, podejmuję na nowo udzielanie lekcyj języka angielskiego. Miss Baker-Beall, Bydgoszcz, Padarewskiego 11, m. 3. Informacyj udziela się we wtorki i piątki godz. 12—13 i 18—19. d 4268

Francuskiego
udziela nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedyńczo Łódź, Nawrot 38, m. 4. ng 16 014

Kroju
szycia, krawieczyzny, bielizny wyucza najnowszym systemem gruntownie i szybko. Specjalistka dyplomowana mistrzyni. Łódź, Nawrot 9, m. 1. ng 16 010

Lekcje
najnowszych — artystycznych haftów maszynowych, szydełkowania, na drutach i filet. Łódź, Nawrot 9, m. 1. ng 16 009

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dzielny młynarz
dokładnie obeznany z wszelkiemi maszynami młynarskiemi, dobremi świadectwami, bez nałogów poszukuje stałej posady. K. Dawid, Sieradz, ul. Kolejowa 2 a. zd 51 314

Pomocnik
tapicersko - dekoracyjny, lat 23 z kartą rzemieślniczą poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 52 434

Rzeźnicki
pomocnik szuka pracy zaraz. — Oferty Kurjer Poznański zdg 52 602/3

Leśniczanka
młoda, inteligentna, wykształcona w zakresie gospodarstwa domowego przyjmie posadę gospodyni u samotnej osoby. Marta Kromuszczyńska, Leszno, ulica Sokoła 14. zd 52 823

Cieśla
dzielny szuka pracy. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 52 828.

Fryzjerka
poszukuje posady od 15. 10. 35. Oferty kierować proszę Orędownik, Poznań zd 52 821

Krawcowa
wykwalifikowana poszukuje szycia po domach lub w pracowni. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź pod „Krawcowa". ng 16 020

Poszukuję
posady dla mojego byłego rządcy-administratora, którego polecam, jako bardzo wzorowego urzędnika. Zgłoszenia przyjmuje Czesław Obst, Maj. Konikowo, p. Gniezno. zdg 52 322

27. WOLNE MIEJSCA

2 pomocników
szewskich na pasową pracę poszukuje Buliński, Mur. Goślina. zd 51 037

Mleczarz
z skończoną szkołą mleczarską potrzebny zaraz. — Majętność Chwalibogowo I, pod Wrześnią. zd 51 245

Czeladnik
piekarski kaucja 100—200 od piętnastego, stała posada. Śliwno, poczta Duszniki, pow. Nowotomyski, Matuszak. zd 51 941

Uczeń
fryzjerski może się zgłosić zaraz Franciszek Drobnik, mistrz fryzjerski, Oborniki, ul. Marszałka Piłsudskiego 12. ng 16 191/2

Za
wypożyczenie 300 zł dam stałą posadę stróża. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 093

Pannę
do składu i domu, kaucja bankowa 200 przyjmę. Oferty życiorysem Orędownik, Poznań zd 52 801

Dwóch czeladników
przyjmę, posada stała, za marynarkę 7—10 zł. Jeziorny, mistrz krawiecki, Czarnków. zd 52 824

Stałą
pracę dam, kto kupi parterowy dom 1.600 zł przy fabryce. Oferty spiesznie Orędownik Poznań zdg 52 826

Czeladnik krawiecki
na duże sztuki na stałą pracę potrzebny zaraz. Szymański, Jarocin Wolności 3. zd 52 825

Dzielnego
podróżującego do odwiedzania drogeryj i kolonjalek na Poznań za wysoką prowizją. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 902

Szofer
z gotówką 500 złotych otrzyma stałą posadę. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 901

Posadę
stałą dam panu lub pani za pożyczenie 2 do 5 tysięcy złotych. Procent według umowy. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Pewna lokata". ng 16 018

Potrzebny
inkasent młody narodowiec, znający dobrze Łódź, wymagana gwarancja. Oferty Orędownik, Łódź, „Młody". ng 16 017

Potrzebny
woźny z gotówką 400 złotych. — Oferty Orędownik, Łódź, pod „400". ng 16 013

Potrzebna
starsza służąca z gotowaniem. — Łódź, Główna 67, II piętro, m. 8. Zgłoszenia do godziny 5-tej. ng 16 012

Krojczy
damski, siła pierwszorzędna, były krojczy poważnych firm paryskich poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Modelarz" — Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124. Tg 1869

Poszukuję
technika dentystycznego, który pracuje w złocie, kauczuku. Oferty składać proszę J. W. Młodyszewski, dentysta, Jabłonowo Pom. dg 4389

Humor zagraniczny



— Mój gospodarz chcę mnie wyrzucić, bo nie płacę komornego.
— To samo jest ze mną.
— Mam myśl! A gdybyśmy się tak zamienili pokojami?
(Dagens Nyheter — Sztokholm). S. F.

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

19)

Streszczenie początku

Młody artysta - malarz Jocelyn Gilbert w skrajnej nędzy wiedzie opłakany żywot. Na domiar złego żona jego, z którą pobrał się z miłości, popada w straszny nałóg pijaństwa i staje się prawdziwą udręką nieszczęsnego potępieńca losu. Jocelyn, doprowadzony do skrajnej rozpaczy, sprzedaje za bezcen dzieło swoje, piękny obraz i rusza z synkiem, jedyną swoją nadzieją, w świat. Podczas swej wędrówki artysta przyłącza się do trupy cyrkowców, którzy sami nędzni i obdarci, przygarniają nieszczęśliwego Jocelyna i jego dziecko. Na prośbę ojca jeden z cyrkowców wytatuował na ręku dziecka koronę hrabiowską i nad nią dwie litery G. J. W tym samym czasie w domu bankierskim Dunbar i Balderby w Londynie oczekiwany jest przyjazd nowego szefa, Henryka Dunbar, który przed 35 dopuścił się fałszerstwa. Podwładnemu sobie urzędnikowi kazał Dunbar podrobić podpisy pewnego młodego człowieka, członka znanej rodziny, oficera z tego samego co Dunbar pułku i puścił w obieg fałszywe obligi na sumę kilkunastu tysięcy funtów szterlingów. Henryk Dunbar lekkomyślny hulaka i utracjusz wciągnął w swoje fałszerstwo młodszego brata jednego z wyższych urzędników banku, Józefa Wilmota. Dunbar wysłany został do filji banku w Kalkucie, w Indjach brytyjskich, niewinny zaś urzędnik Sampson Wilmot otrzymał natychmiastowe zwolnienie. Józef Wilmot poprzysiągł zemstę nikczemnikowi, który przestępstwem i kłamstwem zniszczył życie jemu i bratu. I oto po 35 latach wraca do Londynu Henryk Dunbar, aby objąć kierownicze stanowisko w banku. Jedynem jego marzeniem było ujrzeć ukochaną i piękną córkę Laurę, którą przed laty zabrano mu do Anglji.

— Jeżeli mam sądzić z tego, niezmiernie szczęśliwą będzie, mając mnie przy sobie, powiedział Henryk Dunbar, wydobywając papier z koperty.

I zaczął odczytywać zwolna urywek następujący:

„Jeżeli cokolwiek może mnie pocieszyć po stracie ukochanego dziadka, to chyba jedna myśl tylko, że ojciec mój powróci wkrótce i że go znowu zobaczę.

„Nawet nie możesz sobie wyobrazić, drogi ojcze, jak to okrutne rozłączenie było dla mnie bolesnem.

„Wydawało mi się nienaturalnem, żebyśmy my, ludzie tacy bogaci, musieli tak być rozłączeni, kiedy tyle dzieci zupełnie biednych mają rodziców przy sobie.

„Co warte są pieniądze, skoro nie są w stanie zatrzymać przy nas tych, których najbardziej kochamy.

„A ja cię tak kocham, drogi ojcze, kocham cię szczerze i z całem poświęceniem, chociaż nie mogę nawet słodkich rysów twoich przypomnieć sobie. a nie posiadam żadnego portretu, któryby mi cię przypomniał".

List był bardzo długi i Henryk Dunbar czytał go jeszcze, gdy Józef Wilmot wszedł do salonu.

Anglo-Indjanin złożył papier, schował go z powrotem do kieszeni i podniósł zwolna głowę.

— Załatwiłeś się już pan ze wszystkiem? zapytał.

— Tak jest, panie Dunbar, bagaże już zostały wysłane.

Józef Wilmot nie zdjął dotąd kapelusza z głowy, nie był jeszcze zdecydowanym, jak mu się zachowywać należy.

Przeszedł się parę razy po salonie, przystanął i znów zaczął chodzić.

Było w tem wszystkiem coś nienaturalnego, było w tem coś, co zdradzało wielkie zajęcie umysłu.

Ale pan Dunbar nie zwrócił na to uwagi.

Siedział z dziennikiem w ręku i ani raczył spojrzeć na towarzysza.

Zadawszy mu krótkie pierwsze zapytanie, nie odzywał się do niego więcej.

Zanadto był przyzwyczajony do usług, więc tych, co mu usługiwali, uważał za istoty podrzędne.

Nie obchodził go wcale komisant, pomimo, iż wyglądał na dżentelmana.

Nagle Józef Wilmot zatrzymał się po drugiej stronie stołu, przy którym siedział Dunbar i położywszy na stole rękę, przemówił spokojnie:

— Zapytywałeś pan przed chwilą, panie Dunbar, kim mianowicie jestem.

Bankier podniósł głowę i spojrzał na mówiącego z wyniosłą obojętnością.

— A tak, wycedził, przypominam sobie, ale skoro powiedziałeś mi pan, że cię przysłano z banku, to dostateczne, wystarcza mi to zupełnie.

— Przepraszam pana, panie Dunbar, mylisz się pan, bo to wcale nie dostateczne, to wcale nie może wystarczać! Ja panu wcale nie mówiłem, że jestem oficjalistą z banku Saint-Betolp-Lane. Przeciwnie powiedziałem panu, że jestem zastępcą tylko innej osoby, która prosiła mnie, ażebym się udał na spotkanie pana.

— Ależ to prawie jedno i to samo! Wydajesz mi się pan bardzo przyjemnym towarzyszem i z pewnością okażesz się niemniej użytecznym, jak ten kogo zastępujesz. Bardzo grzecznie postąpił pan Balderby, że przysłał kogoś na moje spotkanie i bardzo mu jestem za to wdzięczny.

Oparł głowę na poręczy fotelu i zmrużywszy oczy, jął się przypatrywać swojemu towarzyszowi.

Józef Wilmot zdjął kapelusz.

— Zdaje się panu, żem ci się nie przypatrzył dosyć uważnie? Co to znaczy, kochany panie?!

— Spojrzył mi prosto w twarz, panie bankierze, i powiedz mi, czy nie odnajdujszesz w niej nic takiego, coby ci przypominało przeszłość?

Henryk Dunbar zadrżał gwałtownie.

Otworzył dobrze oczy i zadrżał powtórnie.

Patrzał z podziwem w tę piękną twarz, tak prawie piękną, jak twarz jego i tak samo arystokratyczną, bo dzięki dziwnemu wybrykowi natury bardzo nieznaczna zachodziła różnica pomiędzy miljonowym panem, a złoczyńcą, wypuszczonym na wolność bez jednego sous w kieszeni.

— Czyśmy się spotkali kiedy w Indjach?

— Nie, panie Dunbar, nie w Indjach! Pan wiesz o tem dobrze! Sięgnij tylko pamięcią w dalszą trochę przeszłość, w okres, poprzedzający wyjazd pański do tych Indyj!

— Cóż dalej?

— Czy nie przypominasz pan sobie znacznej sumy pieniędzy, przegranych w Derby i rozpaczy, która pana do tego doprowadziła, żeś zdjął pistolety, zawieszone w pokoiku w koszarach nad kominkiem, z zamiarem roztrzaskania sobie głowy? Czy pan nie przypominasz sobie, jak błagałeś tego młodego człowieka, który posiadał szczególny talent naśladowania, a więc i podrabiania podpisów, ale który do owej pory nie skorzystał nigdy z tej umiejętności, aby dopomógł panu w projekcie, zapomocą którego miałeś nakazać milczenie dłużnikom, aż do chwili zdobycia od ojca pieniędzy? Czy pan nie przypominasz sobie tego wszystkiego? Widzę, że pan wszystko pamiętasz, widzę to wypisane na pańskiej twarzy. A czy pan przypominasz sobie mnie? Czy zapomniałbyś pan już zupełnie Józefa Wilmota?

Uderzył się pięścią w piersi i stał wyprostowany z oczami, wlepionemi w twarz bankiera.

Oczy te miały wyraz szczególny.

Miotały pioruny i jednocześnie świeciły zadowoleniem, jakgdyby widok starego wroga, jakgdyby nadzieja zemsty — rozkoszą je napawała.

— Przypominam sobie — odparł wolno Dunbar.

Stał się śmiertelnie blady, a krople zimnego potu wystąpiły mu na czoło.

Otarł je uperfumowaną chustką batystową.

— Przypominasz mnie pan sobie? — powtórzył Wilmot bez żadnej zmiany w wyrazie fizjognomji.

— Tak i wierzaj mi, że bardzo żałuję tego, co się stało! Wyobrażałeś sobie zapewne, że w owym nieszczęśliwym dniu okrutnie postąpiłem względem ciebie w Saint-Batolph-Lane, ale czyż mogłem postąpić inaczej? Sam byłem w strasznych opałach! Chodziło mi o to, żeby nie zagłębiać się bardziej w błoto, ujmjując się za tobą. Dziś jednakże, gdy już jestem panem, mogę ci to wynagrodzić. Licz na to, że wszystko złe powetujesz.

— Powetuję przeszłość? wykrzyknął Józef Wimot, a czy potrafisz pan uczynić ze mnie uczciwego człowieka? Czy potrafisz pan zmazać piętno skazańca, jakiem mnie naznaczono i dać mi pozycję, jaką, zdobyłbym sobie był w świecie, gdyby nie pan? Czy potrafisz mi pan powrócić trzydzieści pięć lat zmarnowanego życia i zetrzeć z niego hańbiące plamy? Czy potrafisz pan wskrzesić matkę moją, której serce pękło z rozpaczy? Czy potrafisz pan wskrzesić nieboszczyków? Czy możesz mi wrócić przyjemne, spokojne wspomnienie przeszłości i nadzieję przebaczenia Boskiego? Nie, pan nie możesz mi dać tego wszystkiego!

Henryk Dunbar był ze wszech miar człowiekiem światowym.

Nie unosił się nigdy.

Był eleganckim dżentelmanem, któremu chodziło przedewszystkiem o przyjemne spędzanie życia.

Był egoistą bez serca, ale, że posiadał ogromną fortunę, chętnie mu przebaczano te „nic nieznaczące" wady, a zachwycano się natomiast jego eleganckiemi manierami i wytworną prezencją.

— Mój kochany Wilmot, odezwał się — mój kochany Wilmot, wszystko coś wypowiedział, to sentymentalne gadaniny i nic a nic więcej. Naturalnie, że nie jestem w stanie powrócić ci przeszłośc. Przeszłość ta należała do ciebie i mogłeś ją urządzić, jak ci się żywnie podobało. Jeżeli zeszedłeś z dobrej drogi, to nie masz prawa na mnie zwalać za to winy. Nie rozprawiaj proszę cię, o zranionych sercach i złamanych egzystencjach. Znam się doskonale na ludziach i oceniam rzeczy podług ich wartości. Żałuję bardzo, że postawiłem cię kiedyś w położeniu kłopotliwem i gotów jestem naprawić w sposób rozsądny wszystko złe, jakiego narobiła ci ta stara nasza historja. Przeszłości powrócić ci nie mogę, ale mogę ci dać to, za co większa część ludzi gotowa zaprzedać przeszłość i przyszłość swoją, mogę ci dać i dam pieniędzy!

— Wiele? zapytał Józef Wilmot, ze źle ukrywaną wściekłością.

— Hm! zamruczał Anglo-Indjanin, pokręcając siwe swe wąsy, jak człowiek, który się namyśla. No! a wieleż potrzeba dać, ażeby cię zupełnie zadowolić, kochany Wilmocie?

— Zostawiam to pańskiemu uznaniu.

— W takim razie sądzę, że będziesz zupełnie zadowolony, gdy ci przyznam rentę dostateczną na spędzenie starych lat w zupełnym spokoju. Pięćdziesiąt liwrów rocznie naprzykład?

— Pięćdziesiąt liwrów rocznie? powtórzył Józef Wilmot, który zupełnie już teraz pohamował początkowe gwałtowne swoje wzruszenie i mówił tonem zupełnie spokojnym: Pięćdziesiąt liwrów rocznie, czyli jednego liwra tygodniowo.

— Tak.

— Przyjmuję ofiarę pańską, panie Dunbar. Jeden liwr tygodniowo, zabezpieczy mi kawałek chleba do śmierci. Mam córkę, bardzo ładną dziewczynę, mniej więcej w tym samym wieku co pańska. Będę się dzielić z nią tym dochodem, aby tak samo jak ja, miała powód błogosławienia pańskiej wspaniałomyślności!

— Więc porozumieliśmy się? zapytał wolno Anglo-Indjanin.

— Tak jest, porozumieliśmy się! Pan masz posiadłość w Warwickshire, i w Yorkshire, masz dom na Portland-Place i z pół miljona w monecie brzęczącej! ale zapewne wszystko to jest potrzebne panu. Będę miał, dzięki pańskiej wspaniałomyślności, wynagrodzenie za wstyd i nędzę, za prześladowania i infamję, które były udziałem moim przez trzydzieści pięć lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najmłodsi rycerze św. Florjana



Łódź miasto pożarów — Strażacy liliputci — Zasłużonego ojca godny syn — Dzielni chłopcy czuwają

Łódź, 6 października

Przedmieście ciasno zabudowane piętrowemi domami z tarcić.

Fabryki i fabryczki pełne bawełny i łatwopalnego śmiecia.

Brak wodociągów i mało studzien.

„Człowiek poto wynalazł ogień, aby nań pracował" — powiedział pewien fabrykant, podpalając ubezpieczoną przędzalnię...

...To Łódź.

Tu pożary są najgroźniejsze, tu ogień naprawdę jest żywiołem: niewiadomo gdzie wybuchnie i jak wielkie przybiera rozmiary. Może zlokalizuje się go po kwadransie i straty wyniosą kilkaset złotych, może... Trzeba się uczyć z pożarami walczyć od najmłodszych lat, bo to nie jest ani łatwa walka, ani prymitywna. A wyobraźmy sobie, że wybuchnie wojna, pociągająca za sobą nieunikniony atak lotniczy. Atak lotniczy to nietylko bomby kruszące czy gazowe, lecz przedewszystkiem dziesiątki tysięcy wyrzuconych na miasto bomb zapalających, to setki pożarów, wybuchających nagle we wszystkich dzielnicach...

Od najmłodszych lat trzeba się uczyć walczyć z pożarami, zwłaszcza w Łodzi.

To też uczą się.

Jest takich chłopców narazie 34, od lat dziewięciu do piętnastu. Prawdziwi strażacy. Wprawdzie zorganizowali się niezbyt dawno; w rocznicę śmierci twórcy Łódzkiej Straży Ochotniczej, Karola Scheiblera, czyli 12 września bieżącego roku. Zatem są jeszcze niezbyt sprawni, ale zapał zastępuje brak rutyny. Ubrani w przepisowy strój strażacki, zbierają się dwa razy na tydzień na ćwiczenia. Są to sami uczniowie szkół powszechnych i średnich.

Pierwsza w Polsce Ochotnicza Straż Ogniowa, złożona z dzieci i młodzieży. Gdzież taka straż miała powstać, jeśli nie w Łodzi, mieście pożarów.

...Najważniejsze to to, że chłopcy nie bawią się, lecz traktują swe ćwiczenia poważnie, jako zaszczytny obowiązek. W Łodzi szybko się dojrzewa; takie to już miasto!

Ćwiczenia z chłopcami prowadzi ich komendant, 15-letni Karol Scheibler, syn śp. Karola. Walka z pożarami tkwi głęboko w tej rodzinie. Dobra tradycja. Nadzoruje komendant V Oddziału Łódzkiej Straży Ochotniczej dyr. Kroh, stary wytrawny pożarnik.

Plac ćwiczeń mieści się przy ul. Emilji, razem z V oddziałem. Prócz placu ćwiczeń jest tu ich własna świetlica; zbierają się w godz. wolnych od zajęć.

Skupiają się w zwarte szeregi, uważnie słuchają komendy, pilnie wykonują polecenia. Skupione twarze i błyszczące zapałem oczy świadczą o tem, że dzielni chłopcy zdają sobie doskonale sprawę z obowiązków, jakie na siebie wzięli i z wagi swego przedsięwzięcia.

Mają poczucie odpowiedzialności swych czynów i wiedzą, że postawili duży krok naprzód w poważnem traktowaniu życia. Zmężnieli. Od zabawy przeszli do pracy żmudnej, niebezpiecznej i ważnej, do pracy dla społeczeństwa, pracy dla dobra innych. Mimo tej powagi „zawodu" i mimo, że absorbuje on ich całkowicie, nie zatracili ani krzty młodzieńczej radości i świeżości. Pozostali sobą — a równocześnie są najmłodszą, najweselszą i najlepiej zapowiadającą się drużyną pożarniczą w Łodzi i w Polsce.

Inauguracja dalszej części obserw. astronomicznego

W niedzielę, 29 ub. m. w obecności kardynałów Pacelliego i Bislettiego, gubernatora Miasta Watykańskiego, nuncjusza Borgongini i licznych dostojników watykańskich Ojciec św. dokonał aktu inauguracji nowej kopuły obserwacyjnej pracowni astronomicznej watykańskiej. Dyrektor zakładu o. Stein przedstawił dzieje wzniesienia nowego obserwatorjum, gdy dawne w ogrodach watykańskich ze względu na refleksy świateł miejskich przestało odpowiadać wymaganiom nowoczesnym. Były projekty przeniesienia obserwatorjum watykańskiego na płaskowzgórze etjopskie, gdzie warunki są szczególnie sprzyjające obserwacjom astronomicznym. O. Stein udał się nawet w podróż dla zbadania możliwości przeniesienia. Warunki polityczne stanęły jednak temu na przeszkodzie. Wobec tego obserwatorjum postanowiono przenieść do willi papieskiej w Castelgandolfo, gdzie urządzono dwie wieże z kopułami obserwacyjnemi. Jedną z nich uruchomiono w roku ubiegłym, inauguracja drugiej dokonaną została obecnie.

Drogie przepisy kuchenne

Właściciel jednej z najelegantszych restauracyj w Paryżu nabył za cenę 25.000 franków kilka przepisów na sporządzenie potraw, których autorem był słynny gastronom Briilat Savarin. Przepisy te nie były ogłoszone drukiem w znanem dziele Savarin'a o dobrej kuchni. Wydatek opłacił się restauratorowi, gdyż wiadomość o tranzakcji dostała się do prasy paryskiej i restauracja ma ciągły napływ prawdziwych smakoszów i bogatych snobów, pragnących zakosztować smakołyków, przyrządzanych według przepisu legendarnego Lucullusa francuskiego.

